

**Izabella Rusinowa**

**FRAKCJE KONGRESU KONTYNETALNEGO**

**lat 1774-1783**

## Spis treści

	str.
Wstęp . . . . .	5
Fracje lat 1774-1776. . . . .	21
Źródła radykalizmu . . . . .	35
Fracje lat 1776-1778. . . . .	42
Fracje a polityka zagraniczna Kongresu. . . . .	63
Fracje lat 1780-1783. . . . .	78
Bibliografia . . . . .	94
Streszczenie w języku angielskim . . . . .	97

## Fraction of the Continental Congress /1774 - 1783/

### Contents

Introduction . . . . .	5
Fraction in the years 1774-1776. . . . .	21
Source of radicalism . . . . .	35
Fraction in the years 1776-1778. . . . .	42
Fraction and foreign policy of Continental Congress . . .	63
Fraction in the years 1780-1783. . . . .	78
Bibliography. . . . .	94
Summary. . . . .	97

## WSTĘP

Dzieje wydarzeń, które miały miejsce w Ameryce Północnej w latach 1770-1783 zyskały obszerną literaturę naukową. Powstało wiele prac o politykach działających w okresie wojny o niepodległość lub, jak chcą niektórzy, rewolucji amerykańskiej. Natomiast znacznie mniej jest publikacji poświęconych politykom zasiadającym w Kongresie Kontynentalnym, a nie ma żadnych opracowań o ugrupowaniach politycznych, które przecież musiały istnieć w okresie działalności tego ogólnoprowincjonalnego zjazdu przedstawicieli wszystkich zainteresowanych konfliktem z Metropolią kolonii brytyjskich położonych w Ameryce. Trudno jest bowiem przypuszczać, aby długo działające ponadstanowe zgromadzenie było monolitem i przez kilka lat wspólnych posiedzeń i obrad delegacji, poczynając od Nowej Anglii aż po Georgię, mieli jednakowe poglądy we wszystkich sprawach, wynikających z przebiegu działań wojennych. Wydaje się, że rozwiązanie wielu ogólnych problemów prowincjonalnych zależało zarówno od sytuacji militarnej na kontynencie amerykańskim, jak też od układu sił w Kongresie Kontynentalnym. Wiadomo, że w samym Kongresie prowincji, który zebrał się w Filadelfii /Pensylwania/ bardzo często dochodziło podczas obrad do licznych konfliktów między delegatami różnych prowincji. Deputowani z kolonii różnili się wiekiem, religią, posiadaniem majątkiem, wykształceniem, a w konsekwencji poglądami na wiele ważnych spraw dla powstającego związku kolonii. Nie mając odpowiednich możliwości, by przeforsować swoje stanowisko, delegaci poszczególnych kolonii często łączyli się w ugrupowania o podobnych poglądach politycznych, by wspólnie uzyskać pozytywne dla siebie wyniki głosowania, a tym samym taką a

nie inną rezolucję Kongresu, mającą obowiązywać wszystkie zbuntowane przeciwko Anglii prowincje amerykańskie. Wydaje się, że te ugrupowania delegatów poszczególnych stanów doprowadziły do powstania pierwszych frakcji politycznych, mających oparcie w wielu stanach, a więc prawie w skali ogólnoprowincjonalnej. Ich następstwem będzie stworzenie początków systemu partyjnego na tym obszarze.

Działający w latach 1774-1788 Kongres Kontynentalny był pierwszym parlamentem amerykańskim, mającym zgodę na obrady wszystkich zainteresowanych trzynastu byłych kolonii brytyjskich, położonych w Ameryce Północnej. Jego wszystkie rezolucje były przyjmowane, akceptowane i w miarę posiadanej władzy realizowane przez patriotów w poszczególnych prowincjach. Zgromadzenie to posiadało wiele atrybutów władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej. Miało władzę niezbędną do prowadzenia wojny poprzez podległą mu armię kontynentalną, mianowało wszystkich dowódców wyższych szczebli, planowało operacje wojskowe, kierowało polityką zagraniczną, wysyłało i przyjmowało u siebie ambasadorów i specjalnych wysłanników, zawierało traktaty sojusznicze i handlowe, zajmowało się sprawami finansowymi, emitowaniem własnych banknotów papierowych. Kongres był arbitrem w sporach międzystanowych o ustalanie spornych granic. Przy tym wszystkim sprawował władzę wykonawczą aż do chwili, gdy po ratyfikacji artykułów Konfederacji, będących pierwszą konstytucją amerykańską, mógł powołać rzeczywisty rząd prowincji amerykańskich, zbuntowanych przeciwko Metropolii. Taka różnorodna działalność i władza Kongresu musiała i doprowadzała wśród przybyłych na Jego obrady delegatów z poszczególnych prowincji do tworzenia się frakcji, czy też ugrupowań politycznych.

Prace historyków zajmujących się problematyką amerykańską tego okresu niewiele miejsca poświęcają partiom politycznym. Zwykle dotyczą one rozgrywek partyjnych w poszczególnych koloniach w momentach zmian delegatów w Zgromadzeniu Prowincjonalnym. Wiele prao jest poświęconych tworzeniu się ogólno-amerykańskiego systemu partyjnego. Ich autorzy zaczynają swe rozważania bądź od konstytucji federalnej lub okresu prezydentury Washingtona, nie interesując się wcześniejszymi powiązaniem działaczy, ani okresem wojny o niepodległość, kie-

dy to musiały istnieć przesłanki późniejszego rozbitcia na przeciwstawne sobie ideologicznie partie polityczne już o charakterze wybitnie narodowym, a więc rozwijające działalność we wszystkich regionach federalnego państwa amerykańskiego, różniących się znacznie od siebie kulturą, rozwojem gospodarczym, religią. Sporo publikacji poświęconych jest historii konstytucjonalizmu amerykańskiego, wiele Zgromadzeniom poszczególnych stanów. Jednakże tylko nieliczne wspominają o ugrupowaniach Kongresu Kontynentalnego, nie wdając się głębiej w ten interesujący problem. Poniższa praca ma na celu wypełnienie tej luki. Pozwoli to spojrzeć na problem ugrupowań w Kongresie bez dotychczasowych uproszczeń, wyjaśnić mechanizm głosowań delegatów, oparty na wzajemnych powiązaniach i wynikający z ich przynależności prowincjonalnej.

Polityków działających w okresie amerykańskiej wojny o niepodległość szczególnie lat 1775-1783 można oceniać z kilku punktów widzenia. Można, biorąc za punkt wyjścia ich stanowisko wobec Deklaracji Niepodległości, dzielić na patriotów, a więc zwolenników uniezależnienia się od Anglii i na torysów ludzi wiernych Koronie. Można też oceniać ich z punktu widzenia stosunku do przyszłości tworzonego przez nich organizmu państwowego. Wystąpi wtedy podział na federalistów, tj. zwolenników silnej władzy centralnej, reprezentowanej przez wszystkich przedstawicieli zgromadzonych w Kongresie Kontynentalnym partykularystów, a więc ludzi rozgraniczających ściśle władzę stanową od władzy centralnej na korzyść tej pierwszej. Oba kryteria przyczynią się do ujawnienia podziału polityków okresu rewolucji działających w Kongresie Kontynentalnym. Następstwem takiego rozumowania będzie pytanie o ugrupowania w Kongresie, czy też powstałe wśród delegatów frakcje polityczne. Użycie terminu frakcja świadczy, że istniała pewna forma lub organizacja grupująca delegatów Kongresu o jednakowych w większości poglądach. Prowadzili oni wspólną wcześniej uzgodnioną politykę na terenie parlamentu. Wydaje się, że na podstawie źródeł można mówić o frakcjach, czy też ugrupowaniach delegatów przybyłych na obrady Kongresu Kontynentalnego, natomiast nie można mówić o partiach politycznych, rozumianych zgodnie z klasycznym terminem użytym przez Edmunda Burke'a /a body of men united for pro-

moting by their joint endeavors the national interest upon some particular principle on which they are all agreed/.Co prawda ludzie zasiadający w amerykańskim Kongresie w okresie wojny w latach 1774-1783 stworzyli swoim działaniem podstawę do międzyprovincialnych porozumień, lecz wydaje się, że nie powstały wtedy jeszcze typowe partie polityczne. Mówiąc o frakcjach, czy też ugrupowaniach Kongresu należy mieć na uwadze, że dopiero działalność tego ponadstanowego zgromadzenia przyczyniła się do krystalizacji pojęcia Amerykanin w odniesieniu do wszystkich mieszkańców trzynastu prowincji, położonych na zachodnim wybrzeżu Atlantyckim.

Celem pracy będzie znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy delegaci Kongresu Kontynentalnego lat wojny dzielili się na ugrupowania polityczne, a Jeżeli tak, to jakie przyczyny wpływały na ich podział.

Praca dotyczy okresu 1774-1783. Wydaje się słuszne zakończenie rozważań na podpisaniu pokoju między Anglią a Jej byłymi koloniami, Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Kongres okresu późniejszego ma już bowiem inne znaczenie i funkcję, niż w okresie wojny o niepodległość. Ponadto bardzo często, w odróżnieniu od okresu wcześniejszego, nie dochodzi do jego obrad z braku dostatecznej liczby delegatów prowincji. Natomiast w latach 1774-1783 obrady trwają prawie stale, co pozwala na analizę zarówno działalności Kongresu, jak też na ustalenie różnic w poglądach obradujących delegatów. Zastanawiano się także, czy podział delegatów przybyłych na te międzyprovincialne obrady był wynikiem różnic osobistych, stanowych, czy też miał na niego wpływ znany z pewnością Amerykanom podział, jaki był w parlamencie brytyjskim? Interesujące jest ustalenie powiązań między członkami Kongresu oraz następstwa powstałych dzięki temu ugrupowań i ich wpływ na prowadzoną przez Kongres Kontynentalny politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Ważna też wydaje się odpowiedź na pytanie, czy konflikty kongresowe rzutowały, czy też nie na wszelkiego rodzaju podziały wewnątrz poszczególnych prowincji.

Już w czasie obrad I Kongresu Kontynentalnego jesienią 1774 r. doszło do pierwszego wyraźnego rozdziału delegatów. W zależności od ich stosunku do sprawy jedności kolonii amerykańskich i Metropolii stanęli naprzeciwko siebie torysi i wi-

gowie /nazwy wzięte i używane w tym czasie przez polityków amerykańskich wzorujących się na parlamencie londyńskim/. Jednakże tutaj potrzebne jest pewne wyjaśnienie. Torysi w 1774 r. to nie lojaliści z okresu późniejszego, którzy współpracowali z wojskiem brytyjskim, by przywrócić zwierzchnictwo królewskie nad buntującymi się prowincjami amerykańskimi. Nazwa torysi jako określenie jednej grupy opozycyjnej Kongresu po uchwaleniu Deklaracji Niepodległości w dniu 4 lipca 1776 r. przestała istnieć. Torysi zwani także lojalistami nie mieli swoich przedstawicieli w Kongresie, gdyż jako zwolennicy korony angielskiej nie byli wybierani przez patriotyczne zgromadzenia przedstawicieli stanowych. W Kongresie od tego czasu działali wyłącznie patrioci. Powstała opozycja będzie reprezentowana przez ludzi pragnących silnej władzy stanowej. Postulat silnej władzy w rękach zgromadzeń prowincjonalnych będzie sprzeczny z postulatem silnej władzy centralnej reprezentowanej przez Kongres. Na tym tle ujawni się sprzeczność interesów między członkami Kongresu, stan taki zresztą będzie trwał przez lata.

Po 1776 r. członków Kongresu można dzielić na dwa ugrupowania, a więc ludzi pragnących pełnego usamodzielnienia, tj. na radykałów - reprezentantów silnej władzy Kongresu i konserwatystów - zwolenników praw stanowych.

Na istniejący podział wśród polityków Kongresu Kontynentalnego można patrzeć z innego punktu widzenia. Historycy amerykańscy, szczególnie progresywiści /Beard, Parrington/ twierdzili, że patrioci nie byli Jednolitym ugrupowaniem w swym żądaniu wolności wobec wznoszącej się tyranii parlamentu angielskiego w stosunku do kolonii amerykańskich. Dzielili się oni na umiarkowanych konserwatystów i rewolucyjnych patriotów. Konserwatyści byli reprezentantami bogatych mieszkańców prowincji i posiadając władzę dzięki udziałowi w wyborach do Zgromadzeń prowincjonalnych stali się naturalnymi przywódcami społeczeństwa kolonialnego. Oni to we wcześniejszej fazie konfliktu angielsko-amerykańskiego w latach 1765-1774 stawiali opór Metropolii, tworząc specjalne organizacje kupieckie do bojkotu towarów brytyjskich. Ich przeciwnicy rewolucyjni radykałowie cieszyli się poważnym poparciem niższych warstw społeczeństwa kolonialnego. Nie mieli jednak żadnego lub tylko

niewielki udział w polityce kolonii. Czasami byli potencjalnymi kandydatami na polityków. To oni, nie mając wiele do stracenia, a wiele do zyskania, decydowali się w latach 1765-1774 na coraz bardziej agresywne akcje i opór przeciwko zarządzeniom brytyjskim. Oni też w poszczególnych prowincjach walczyli z konserwatystami, w których rękach skupiała się władza kolonii. Ponadto mieli duże poparcie osadników, osiedlających się w zachodnich rejonach kolonii. Pragnęli doprowadzić do zniesienia ograniczeń, wynikających z praw wyborczych, a tym samym znieść bariery arystokratyczne w myśl ideałów oświeceniowych. Podobny pogląd o podziale polityków amerykańskich w omawianym okresie mają historycy C.Becker i A.Schlesinger, ukazujący w swych pracach związki między rewolucyjnymi i kongresowymi politykami. Beard potwierdził tę tezę w swych badaniach nad interpretacją konstytucji federalnej. Ukazał, że jeszcze w okresie przedrewolucyjnym istniały siły zdolne do przeprowadzenia zmian wewnątrz prowincji. Zarówno Schlesinger, jak i Beard dostrzegali podział polityków okresu wojny o niepodległość na radykałów i konserwatystów, chociaż nie odnosili tego twierdzenia do działaczy Kongresu Kontynentalnego. Beard w swej pracy o konstytucji przyjął założenie, że podział 1787 r., tj. w momencie uchwalenia federacyjnych zasad rządzenia państwem opierał się na podziale podobnym jak w 1770 r., tj. w przededniu uchwalenia Deklaracji Niepodległości. W obu przypadkach konserwatyści żądali zabezpieczenia władzy i własności dla grup posiadających.

Inne poglądy można znaleźć w pracy M.Jensena, który wyraźnie stwierdza, że istniały różnice między poglądami i działaniami radykałów i konserwatystów w latach 1774-1789. Zgadza się z tezą kilku historyków o rewolucji wewnętrznej w tym okresie i wynikającego z niej politycznego podziału polityków amerykańskich. Twierdzi ponadto, że poglądy radykałów zbliżone są do poglądów rewolucjonistów, lecz uważa, iż przeważająca liczba patriotów nie była nigdy radykałami. Wyraża także przekonanie, że konserwatyści, niezależnie od swego stanowiska w sprawie niepodległości, pragnęli w amerykańskich prowincjach utrzymać istniejący porządek arystokratyczny. Radykałowie, to ci, którzy dążyli do zmiany ustalonego porządku społecznego zgodnie z ideałami demokratycznymi. Jensen stara się

też udowodnić, że to radykałowie pragnęli zachować i ratyfikować Artykuły Konfederacji, które były konstytucyjnym wyrazem ich ruchu i dążeń oraz wcielały w formę rządu zasady uchwalonej w 1776 r. Deklaracji Niepodległości. Ponadto uważa, że to interpretacja artykułów konfederacji podzieliła polityków na torysów i wigów oraz na zwolenników praw stanowych i pragnących silnej władzy centralnej.

Znany historyk, autor pracy o Kongresie Kontynentalnym i wydawca listów członków, B. Burnett zaznacza, że wśród polityków Kongresu w głosowaniach nad poszczególnymi rezolucjami nie było Jednomyślności.

Nowsze prace badaczy amerykańskich starają się bronić stanowiska progresywistów lub Jansena przy omawianiu działalności polityków Kongresu Kontynentalnego. Niniejsza praca ma na celu, poprzez analizę liczby głosów oddawanych w Kongresie Kontynentalnym na ważniejsze rezolucje, uzyskanie odpowiedzi na pytanie czy istniały frakcje w Kongresie Kontynentalnym. Głosowanie imienne, a nie stanami, daje możliwość wychwycenia istniejących ugrupowań i podziałów delegatów obradujących na zgromadzeniu ogólnoprowincjonalnym. Podstawowym źródłem tego typu badań jest JCC, gdzie zamieszczano nie tylko rezolucje, lecz od połowy 1777 r. również większość danych dotyczących samego głosowania delegatów w poszczególnych kwestiach. Uzupełnieniem są wydawnictwa listów i pamiętników działaczy Kongresu. Wydaje się, że taka analiza głosowań pomoże spojrzeć na rezolucje kongresowe jako na wypadkową walki nie tylko polityków, lecz pozwoli dostrzec sprzeczności i kompromisy, na jakie musieli się zgadzać delegaci wbrew własnym osobistym przekonaniom, o czym wspominają w prywatnych relacjach, jak również i wbrew interesom reprezentowanych przez nich stanów.

Szczegółowa analiza zarówno działalności Kongresu, jak i działaczy poszczególnych prowincji pozwala na pewne uogólnienia:

1. W Kongresie powstało ugrupowanie delegatów radykałów, któremu przewodzili S. Adams z Massachusetts i A. Lee z Wirginii.

<sup>1</sup>Journals of the Continental Congress, Washington 1904-1928, vol. 1-34.

Ci dwaj delegaci współpracowali ze sobą jeszcze przed 1774 r. /tj. przed I Kongresem Kontynentalnym/. Wydaje się, że stali oni na czele sporej grupy delegatów.

2. Frakcje, które istniały w Kongresie Kontynentalnym, miały oparcie w grupach regionalnych. Tak więc w początkowym okresie wojny o niepodległość można twierdzić, że dominujący blok delegatów z Nowej Anglii był popierany przez New Jersey, część deputowanych z Pensylwanii i kilku niezależnie głosujących delegatów z Południa. Południe stanowiło prawie jednolity blok do 1780 r., kiedy to sytuacja w Kongresie uległa zmianie. Istnienie poszczególnych ugrupowań i ich siła zależała od długości okresu działalności delegatów w Kongresie, często od osobistych przyjaźni, zgodności postulatów i interesów itp.

3. Dominująca pozycja Nowej Anglii w latach 1778-1779, a później przeciwstawnego Jej ugrupowania w latach 1780-1783 /provincje środkowe i Południe/ wydaje się być stosunkowo najlepszym przykładem istnienia frakcji politycznych w Kongresie.

4. Motywy tworzenia się grup politycznych w czasie obrad Kongresu Kontynentalnego, to pragnienie kontroli polityki prowadzonej przez Kongres, nie zaś ideały dobra ogólnego, demokracji, czy też zachowania niewzruszalności praw stanowych. W działalności delegatów można dopatrzeć się istniejących sprzeczności wewnątrz kolonialnych jak też osobistych ambicji delegatów, pragnących władzy lub zysku z piastowanych funkcji politycznych. W podziałach tych widać wpływ prasy, propagandy i wytycznych, jakie delegaci otrzymywali od swych zgromadzeń prowincjonalnych.

5. Polityczne ugrupowania tworzyły się często w odpowiedzi na codzienne wypadki, zachodzące na terenie prowincji, sytuację militarną lub politykę zagraniczną Kongresu.

Kryteria podziału delegatów i określenia ich jako patriotów, czy też konserwatystów trudne są do ustalenia. Tak np. nie wszyscy torysi z 1774 r., a więc ludzie pragnący dalszego podporządkowania się Anglii, byli po 1776 r. lojalistami. Projektodawca nowej unii z Wielką Brytanią J.Galloway stał się po 1776 r. zagorzałym lojalistą walczącym z bronią w ręku przeciwko Deklaracji Niepodległości, natomiast Jego najbliższy współpracownik, J.Duane podpisał Deklarację; był więc patriotą.

Inna trudność dokonania podziału wynika, np. z twierdzenia, którego zwolennikami jest wielu historyków, że radykałowie byli przeciwnikami silnego rządu centralnego. Ale gdy rozpatruje się biografie poszczególnych delegatów Kongresu, to można zauważyć, że np. James Wilson /Pensylwania/, współpracownik bankiera R. Morrisa /Pensylwania/ i członek licznych ziemskich spółek spekulacyjnych, był konserwatystą jako zwolennik silnej federacji stanów. Jednakże ten sam Wilson w sprawach wewnętrznych był radykałem jako zwolennik praw wyborczych dla większości mieszkańców. Dla odmiany, człowiek powszechnie nazywany radykałem, prawie symbol rewolucjonisty XVIII w., nieustrudzony organizator i propagator akcji separatystycznej od Wielkiej Brytanii, Samuel Adams był co prawda wielkim przeciwnikiem silnego rządu centralnego, wszelkiego typu spółek, lecz był jednocześnie nietolerancyjny w sprawach religijnych. Był on zwolennikiem poglądu głoszącego, że pacyfistycznie nastawieni kwakrzy nie powinni mieć żadnych praw politycznych, podobnie jak katolicy. Wydaje się, że te dwa przykłady ukazują trudności w określaniu przynależności do danego ugrupowania działaczy kongresowych. Również kryteria majątkowe nie dają odpowiedzi na powyższe pytanie. Na przykład R.H. Lee, czy też T. Jefferson byli bogatymi arystokratami wirgińskimi i czołowymi działaczami radykalnymi, zaś kupcy R. Norrie /Pensylwania/ i S. Deane /Connecticut/ byli konserwatystami. Pomocne w naszych prowadzonych rozważaniach wydaje się w pewnej mierze kryterium wyznaniowe. Przynależność do kościoła anglikańskiego w większości doprowadzała do konfliktu z dysydentami. Znajomość wyznania delegatów wydaje się być niezbędną przy rozpatrywaniu ich działalności w Kongresie. Dla przykładu czyni delegatów z Nowej Anglii S. Adamsa, R. Shermana, W. Ellery rzeczywiście szczerych purytanów dopiero można zrozumieć, kiedy weźmie się pod uwagę ich wiarę oraz interesy grupy, którą reprezentują. Postawę większości delegatów można też tłumaczyć ich wychowaniem i wykształceniem. Np. wyżej wspomniany S. Adams, dziecko nowoangielskiego purytanizmu w najlepszym tego słowa znaczeniu, w swej działalności politycznej odzwierciedla swoje wychowanie: wielką religijność, nieufność wobec nowości, wąskie spojrzenie na świat, strach przed dyktaturą wojskową i wielki partykularyzm. Zaś wychowanie i edukacja

G. Morrisa /New York/ bardzo zbliżone do arystokratycznego francuskiego, Jego deistyczna filozofia i kosmopolityzm, szerokie światowa interesy i kontakty, znajomość języków obcych i literatury oświeceniowej stworzyły intelektualną barierę oddzielającą od siebie tych dwóch z pewnością nieprzeciętnych ludzi. Istniejące między nimi intelektualne różnice pozwalają wyjaśnić nie tylko poglądy głoszone w Kongresie, lecz również zrozumieć tolerancję dla innych poglądów, do której zawsze się skłaniał G. Morris, a prawie nigdy S. Adams. Z powyższego rozważania nie wynika, że różnice religijne lub intelektualne miały większe znaczenie od polityczno-ekonomicznych w układzie grup politycznych Kongresu Kontynentalnego. Wydaje się natomiast, że należy je brać pod uwagę przy rozpatrywaniu problemów, gdyż pełniej pomagają zrozumieć motywy postępowania wielu działaczy Kongresu, zmierzającego do ustanowienia w pełni niezależnego organizmu państwowego. Równocześnie pokazują one złożoność samego podziału na ugrupowania kongresowe. Jeżeli więc w niniejszej pracy będzie użyty termin radykał lub konserwatysta, to tylko dla określenia aktualnych poglądów delegatów, które będą odpowiadały politycznym wydarzeniom.

Istniejące źródła pozwalają na określenie przyczyn tworzenia się ponadprowincjonalnych ugrupowań działających w Kongresie. Powstawały one w wyniku zbieżności interesów delegatów. Przez to Kongres stał się miejscem dyskusji i walki o uniezależnienie się od Anglii, o sprawy granic przyszłego państwa, formy rządów i demokratyzację życia amerykańskiego. Naturalnie pewne ugrupowania mogły funkcjonować wskutek tego, że ci sami ludzie współpracowali ze sobą przez dłuższy czas, gdyż wielu z nich było delegatami więcej niż jedną kadencję. Można tu wymienić J. Adamsa, który był delegatem przez 4 lata, następnie zaś ambasadorem we Francji. S. Adams działał w Kongresie 5 lat, E. Gerry 10 lat, J. Duane, R.R. Livingston i J. Jay, G. Morris ponad 3 lata /ci ostatni weszli do władz wykonawczych lub zgromadzeń prowincjonalnych/. Do tej grupy działaczy można zaliczyć także J. Wltherspooona, R. Morrisa, T. McKean, S. Chase, H.H. Lee, J. Madisona, T. Burke, J. Rutledge, którzy przez dłuższy okres aktywnie brali udział w obradach Kongresu i starali się przeforsować własne postulaty, łącząc się w grupy, by wygrywać z innymi.

Czasami w korespondencji delegatów można spotkać termin party, określający działalność pewnej grupy delegatów. Jednakże nie można tego terminu tłumaczyć jako partia, ponieważ nie odpowiada on temu, co powszechnie się pod tym określeniem rozumie. Kongresowe ugrupowania nie miały szerokiego oparcia w prowincjonalnych grupach polityków, mimo że reprezentowały ich poglądy i interesy. Można to tłumaczyć tajnością obrad i nieprzedstawianiem się do szerokiej opinii publicznej wiadomości o dyskusjach i walkach, do których dochodziło w Kongresie, w odróżnieniu od okresu działalności późniejszych partii politycznych, kiedy to informacje z obrad były publikowane na bieżąco w prasie prowincjonalnej.

Przynależność do ugrupowań politycznych w Kongresie Kontynentalnym w czasie wojny o niepodległość określiam na podstawie analizy głosowań. Dla łatwiejszego podziału wyników przyjąłem podstawy roczne, gdyż z zasady delegaci na Kongres byli wybierani przez swe zgromadzenia stanowe na roczną kadencję, chociaż w wielu przypadkach z braku chętnych przedłużano im okres pobytu w Kongresie. Boczne podsumowanie wyników głosowania pokazuje zmienną sytuację w Kongresie, która musiała przecież rzutować zarówno na politykę Kongresu, jak też i na tworzenie się pewnych układów międzyprovincjonalnych wśród przybyłych na obrady delegatów.

Przyjąłem, że delegat, którego głosy w około 70% zgadzają się z innymi jest członkiem danego ugrupowania kongresowego.

#### Głosowania delegatów Kongresu Kontynentalnego

Rok	Liczba głosowali	Liczba delegatów
1777	31	24
1778	129	47
1779	226	47
1780	123	43
1781	88	38
1782	99	38
1783	89	38

Każdy blok analizowałam, uwzględniając ważne wydarzenia, Jak sprawy wojskowe, strukturę artykułów konfederacji, politykę zagraniczną. Dane do okresu wcześniejszego podałam na podstawie listów i dzienników członków Kongresu.

Starałam się odpowiedzieć na kilka pytań:

i. Którzy delegaci, przybyli na ogólnoprowincjonalne zgromadzenie w 1774 r. mieli poglądy umiarkowane, konserwatywne lub radykalne w odniesieniu do sprawy obrony praw kolonialnych przed wydanymi przez Wielką Brytanię aktami represyjnymi z początku 1774 r.

2. Czy istniało ugrupowanie ludzi lub frakcja wyłonione z międzyprovincjonalnej, która doprowadziła do zbrojnego oporu trzynastu prowincji angielskich w Ameryce Północnej przeciwko władzy Anglii. Jeżeli tak, to Jaki był jej skład społeczny i prowincjonalny.

3. Czy istniały różniące się od siebie programami ugrupowania delegatów Kongresu? Jeżeli tak, to w jakich momentach obrad Kongresu i w Jakich sprawach dochodziło między nimi w latach 1775-1783 do kontrowersji.

Na te pytania daje odpowiedź analiza dziennika obrad Kongresu Kontynentalnego oraz korespondencja ludzi biorących w nim udział. Kongres Kontynentalny lub Generalny, jak czasami go nazywano, zwołany został przez wcześniej zorganizowane /od 1772 r./ Komitety Korespondencyjne, a w części przez Zgromadzenia Prowincjonalne, we wrześniu 1774 r. Był on odpowiedzią prowincji na akty represyjne parlamentu brytyjskiego skierowane przeciwko prowincji Massachusetts, które nastąpiły w Bostonie w grudniu 1773 r. Wyrzucono do morza ładunek herbaty, należącej do Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Przedstawiciele dwunastu prowincji bez Georgii, której gubernator nie dopuścił do wyboru delegatów - 5 września 1774 r. zebrali się w kupieckim mieście Filadelfia /Pensylwania/, by zastanowić się, jak zabezpieczyć swoją wolność przed atakami parlamentu brytyjskiego, Jak doprowadzić do odwołania aktów 1 zachowania przyjaznych stosunków z Metropolią. Kongres ten, zwany 1, trwał półtora miesiąca i postanowiono na nim, że o ile Anglia do maja 1775 r. nie odwoła wydanych przez siebie aktów represyj-

nych<sup>2</sup>, dojdzie do następnego spotkania prowincji w maju 1775 r. Ponieważ Anglia pragnęła zwiększyć, a nie zmniejszać swe prerogatywy na terenie swych amerykańskich posiadłości, w maju 1775 r. doszło do obrad II Kongresu, które zakończyły się w momencie uchwalenia konstytucji federalnej.

Na obradach Kongresu doszło do spotkań i wymiany poglądów między przedstawicielami trzynastu kolonii /Georgia wysłała swych delegatów w sierpniu 1775 r./. Kolonie te zwykle dzieli się ze względu na ich położenie geograficzne, osadnictwo, wyznania na trzy części: północna - Nowa Anglia, południowa - Georgia, obie Karoliny, Wirginia, Maryland oraz środkowa - New Jersey, New York, Delaware, Pensylwania. Na ogólnoprowincjonalnym spotkaniu ujawniły się poważne rozbieżności między poglądami i postulatami poszczególnych kolonii, które wynikały z różnego stopnia rozwoju gospodarczego i innych tendencji politycznych. Już na pierwszym posiedzeniu doszło do starcia między grupami delegatów. Radykałowie, czasami zwani wigami lub patriotami, reprezentowani byli w Kongresie przez S. Adamsa /Massachusetts/, Ch. Gadsdena /South Carolina - Południowa Karolina/, P. Henry'ego i R.H. Lee z Wirginii. Pragnęli oni niepodległości kolonii oraz pewnych reform w ustanawianiu własnych niezależnych demokratycznych rządów. Konserwatyści to J.Galloway z Pensylwanii, J. Duane z New York, B. Randolph z Wirginii i G. Read z Delaware. Pragnęli oni jedynie reorganizacji w ramach konstytucyjnych przestarzałej ich zdaniem struktury organizacyjnej Imperium Brytyjskiego, mającej na celu poszerzenie kompetencji lokalnych władz kolonialnych w sprawach bezpośrednio ich interesujących. Obie te grupy delegatów starały się uzyskać poparcie dla swego stanowiska u delegatów nie wypowiadających się w sprawach przyszłości kolonii. Ci którym to się udawało, zyskiwali przewagę nad oponentami, co wyrażało się w głosowaniu i uchwalonej rezolucji.

<sup>2</sup>Kilka aktów parlamentu brytyjskiego z początku 1774 r. - noszą wspólną nazwę Akty represyjne /The Intolerable Acts/. Były to akty nakazujące; zamknięcie portu w Bostonie, zakaz organizowania zebrań bez wiedzy gubernatora prowincji, kwaterynek wojska w Bostonie, czyny uznane za antybrytyjskie sądzone być miały w Londynie oraz Quebec Act, zakazujący osadnictwa na zachód od rzeki Ohio.

Wydaje się, że I Kongres był odbiciem poglądów, jakie panowały w prowincjach brytyjskich w Ameryce. Aby je zrozumieć trzeba cofnąć się do wydarzeń poprzedzających zwołanie Kongresu. Opozycja kolonii amerykańskich przeciwko polityce parlamentu brytyjskiego datuje się od 1765 r., kiedy to miasta kolonii wywalczyły odwołanie aktu stemplowego /1766 r./, następnie aktów Townshenda /1768 r./. Walki przeciwko niesprawiedliwym, zdaniem kolonii, takim poczynaniom angielskim doprowadziły do powstania pierwszych wzorców ruchu oporu o charakterze prowincjonalnym, tj. poszczególne akcje nie przybrały formy powszechnej. Stowarzyszenia kupieckie nie sprowadzały towarów pochodzenia brytyjskiego, gdyż chciały za pomocą bojkotu ekonomicznego zmusić Wielką Brytanię do odwołania ceł uderzających w handel kolonialny. Powstałe w ramach akcji oporu organizacje kupieckie były nietrwałe, rozpadały się w momencie odwołania przez Wielką Brytanię niesprawiedliwego aktu. Bardziej trwałe okazały się zorganizowane przez S. Adamsa, bostońskiego radykała tzw. komitety korespondencyjne. Badacz tego okresu J.C. Miller twierdzi, że komitety korespondencyjne były najbardziej rewolucyjną organizacją, która została stworzona podczas amerykańskiej rewolucji. Swoją aktywnością komitety zdanie to zdają się potwierdzać. I tak bostoński komitet zajmował się nie tylko propagandą i sterowaniem opinii publicznej, lecz także inspirował powstanie podobnych stowarzyszeń w całej Nowej Anglii, utrzymywał regularną korespondencję z podobnymi organizacjami w różnych osiedlach. Jednakże lokalne komitety korespondencyjne nie odpowiadały potrzebom szerokiej organizacji międzyprovincialnej. S. Adams zdawał sobie z tego sprawę i planował wysłanie listu okólnego, wydanego przez zgromadzenie kolonialne do innych legislatyw, zachęcających do tworzenia podobnych komitetów, które miały prowadzić stałą łączność międzykolonialną. Naprzeciw akcji bostońskiej wyszła marcową rezolucja Zgromadzenia Wirginii /1773 r./, której projektodawca H.H. Lee postulował tworzenie międzyprovincialnych komitetów. Wirgińczycy wybrali delegatów odpowiedzialnych za nawiązanie łączności i porozumienie z innymi koloniami. Wydaje się mimo to, że w latach 1773-1774 elementy radykalne, tj. dążące do obrony praw kolonii przed żądaniami brytyjskimi porozumiewały się między sobą nie za pomocą ustalo-

nych komitetów korespondencyjnych lecz prywatnie. Przykładem może być zachowana korespondencja S. Adams - J. Warren, czy S. Adams - R.H. Lee. Tłumaczyć to można składem społecznym powstałych komitetów. W wielu dominowały elementy zachowawcze. Tak na przykład było w nowojorskim Komitecie 51, którego większość, to umiarkowani politycy pragnący wykorzystać powstały antybrytyjski ruch oporu dla zachowania wewnętrznej równowagi sił oraz kontroli nad zachodzącymi wypadkami. Podobnie było i w innych koloniach, gdzie powołane przez Zgromadzenia kolonialne komitety korespondencyjne przerywają swą działalność w momencie zakończenia sesji zgromadzenia, którego byli członkami.

Czołowym organizatorem wymiany korespondencji między politykami kolonialnymi był S. Adams, który poprzez swe prywatne kontakty przyczynił się do powstania pewnego rodzaju porozumienia z ludźmi o podobnych poglądach. Doprowadził on do aliansu radykałów Nowej Anglii, Wirginii i Południowej Karoliny, co zostało ujawnione publicznie w czasie I Kongresu Kontynentalnego. Wśród wielu działaczy radykalnych wyróżnia się obok niego świetny agitator Artur Lee z bogatej rodziny wirgińskiej. Był on agentem kolonii Massachusetts w Londynie /tj. człowiekiem reprezentującym jej handlowe i polityczne interesy na terenie Anglii/. Podobne poglądy polityczne zbliżyły go do S. Adamsa, a Jego rodzinne więzy pomogły nawiązać korespondencję między Jego bratem R.H. Lee a S. Adamsem. Podobne prywatne kontakty posiadał S. Adams z politykami pensylwańskimi J. Reedem, C. Mifflinem czy Ch. Thompsonem /był on późniejszym sekretarzem Kongresu Kontynentalnego/, a także z politykiem Południowej Karoliny Ch. Gadsdenem. Radykałowie wyróżniali się wśród innych polityków prowincjonalnych wiarą w ekonomiczny bojkot towarów brytyjskich, co dawałoby im kontrolę nad powstającym ruchem oporu w stosunku do Metropolii i do własnych rządów.

Wydaje się, że przed otwarciem I Kongresu Kontynentalnego nie było żadnych kontaktów międzyprovincialnych między konserwatystami. Ludzie ci byli również zaangażowani w sprawę obrony amerykańskich wolności, lecz bardziej interesował ich zysk i bogactwo. Środki, którymi pragnęli dokonać zmiany stosunku Metropolii do amerykańskich kolonii, to porozumienie i wzajemna ugoda. Dlatego np. kupcy z New York i Filadelfii, pa-

miętając o stratach, jakie ponieśli we wcześniejszym bojkocie towarów brytyjskich, byli przeciwni wszelkim ekonomicznym akcjom ze strony amerykańskich prowincji przeciwko Anglii<sup>3</sup>. Wydaje się, że te elementy zachowawcze miały duże oparcie w prowincjach i z pewnością dopomogło to do nawiązania kontaktów między nimi, lecz trudno znaleźć źródła potwierdzające takie przypuszczenie. W wielu koloniach musiały istnieć powiązania między ludźmi o poglądach konserwatywnych, tym bardziej, że przecież kontrolowali oni polityków prowincjonalnych pomagając im w wyborach do Zgromadzeń, by móc prowadzić własną politykę ochraniającą ich interesy.

Z powyższych rozważań wynika, że delegaci prowincji, którzy przybyli do Filadelfii na ogólnokontynentalne spotkanie, w swej większości posiadali określone stanowiska polityczne i konkretne cele, jakie pragnęli osiągnąć dzięki wspólnej naraździe. W czasie obrad doszło więc do konfrontacji stanowisk i pewnego rodzaju kompromisu. W przededniu otwarcia narady, jak wynika z dziennika prowadzonego przez J. Adamsa /Massachusetts/, delegaci z jego kolonii spotykali się z przedstawicielami innych prowincji nowoangielskich, Południowej Karoliny, Wirginii i Pensylwanii. Być może wtedy ustalono jakiś plan przyszłego postępowania. Podobnie wydaje się działali także konserwatyści. Wiadomo jest, że J. Galloway spotykał się i rozmawiał z wieloma delegatami, łącznie z przedstawicielami Massachusetts. Twierdził on w liście do B. Franklina /6 wrzesień 1774 r./, że "Bostończycy byli w swym zachowaniu i rozmowie bardzo skromni". Po przeprowadzonych rozmowach z J. Rutledge /Wirginia/ J. Duane i J. Jay /New York/ J. Galloway doszedł do wniosku, że mają wspólne poglądy na wiele spraw.

Wydaje się, że kontakty nawiązane w przededniu oficjalnego spotkania były bardzo pożyteczne dla wielu delegatów. Do konfliktu bowiem doszło już na pierwszym oficjalnym zebraniu przedstawicieli 12 prowincji. Delegaci, którzy przybyli na obrady, prezentowali opinię kontynentu i podziały, jakie tam występowały.

<sup>3</sup> J.C. Miller, *Origins of the American Revolution*, Boston 1943, s.111; C.Becker, *The History of Political Parties in the Province of New York 1760-1776*, Madison 1909, s.486.

<sup>4</sup> New Jersey Archive, First Series, 1905, t.10, s.475.

#### FRAKCJE KONGRESU W LATACH 1774-1776

Pierwszy Kongres Kontynentalny rozpoczął swe obrady w Filadelfii /Pensylwania/ w 1774 r. Doszło do niego w wyniku represji zastosowanych przez Anglię w stosunku do kolonii Massachusetts. Celem narady przedstawicieli 12 prowincji miało być ustalenie takich środków, które przywróciłyby dobre stosunki z Metropolią, lecz nie za cenę całkowitego podporządkowania się jej. Tak nakazywały zarówno instrukcje, jakie posiadali delegaci, Jak też i ich zdrowy rozsądek.

Na spotkanie filadelfijskie przybyło 55 delegatów, w większości o wykształceniu prawniczym, kilku kupców kolonialnych, bankierów i plantatorów. Pierwsze starcie między grupami nastąpiło w momencie decyzji o wyborze miejsca obrad. Miasto Filadelfia ofiarowało przybyłym Carpenter Hall, natomiast Mr J Galloway jako spiker izby kolonialnej State House. Po pierwszych kłótniach radykałowie przeforsowali swój postulat, by przyjąć ofertę miasta co do miejsca obrad. Było to pierwsze zwycięstwo radykałów. Przewodniczącym obrad został P.Randolph bogaty, o umiarkowanych poglądach Wirgińczyk; sekretarzem radykał pensylwański Ch. Thompson. Na wstępie zgodzono się, że obrady będą tajne i tylko większość może zadecydować co do publikowania niektórych rezolucji<sup>5</sup>. Uchwalono również, że każda kolonia, niezależnie od liczby przysłanych delegatów ma prawo do jednego głosu, głosowanie zaś następuje większością głosów prowincji. Ta zasada utrzymała się do końca obrad Kongresu Kontynentalnego. Obrady trwały długo. Trudno było znaleźć wspólne stanowisko w wielu kwestiach. Do kontrowersji doszło

<sup>5</sup> Journalist of the Continentel Congess /JCC, Washington 1904 -1928,t.1,s.25.

wokół następujących spraw:

- tonu 1 stylu petycji skierowanej do Korony,
- uchwalenia rezolucji o zaprzestaniu importowania towarów brytyjskich i zorganizowaniu specjalnego stowarzyszenia do wprowadzenia tej uchwały w życie,

- odpowiedzi na rezolucję powiatu Suffolk /Massachusetts/

Nie były to dysputy nad odpowiedzią Jednoznaczną tak lub nie. Twierdzenie, że radykałowie chcieli uchwalenia rezolucji o zaprzestaniu sprowadzania towarów brytyjskich zamiast wysyłania petycji do króla byłoby uproszczeniem sprawy, bowiem petycję postulowali zarówno radykałowie, jak i konserwatyści. Radykałowie zdawali sobie sprawę z roli, jaką w tej walce może odegrać petycja. Spór między powstającymi ugrupowaniami Kongresu dotyczył tonu, treści i wymowy politycznej petycji. Większość delegatów uważała, że petycja do króla powinna być wystosowana w formie umiarkowanej. Większość delegatów o poglądach zachowawczych chciała użyć argumentów, opartych na tradycyjnych gwarancjach konstytucji brytyjskiej. Twierdzili ponadto, że należy oczekiwać w spokoju i ładu na odpowiedź z Londynu i nie podejmować żadnych niedozwolonych przez rząd politycznych akcji. Radykałowie natomiast pragnęli, by w petycji znalazły się wszystkie fakty świadczące o ograniczeniu praw, datujących się od 1765 r., tj. od pierwszego aktu stemplowego. Pewna grupa radykałów sądziła, że należy podkreślić naturalne prawa człowieka, po to, by petycja odzwierciedlała nastroje kolonii. Chciano również umieścić ostrzeżenie o użyciu przez kolonie, w razie nieodwołania aktów represyjnych, bojkotu towarów brytyjskich na terenie prowincji. Do redagowania deklaracji, która miała być przesłana królowi, wybrano specjalny komitet z przedstawicieli wszystkich przybyłych na obrady prowincji. Zachowane wiadomości o debatach komisji świadczą o tym, że istniały poważne sprzeczności interesów i żądań delegatów. Wedle J. Adamsa, w wybranym Komitecie trwały wielkie spory przez cały czas obrad. Część opowiadała się za stanowiskiem radykałów, część za konserwatystami. I tak J. Duane, R. Pendleton, J. Rutledge, J. Galloway byli zwolennikami praw kolo-

<sup>6</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.1, s.91-101.

nii, zawartych w wydanych w XVII wieku kartach nadania tzw. "charters", R.H. Lee, R. Sherman, G. Dyer - zwolennikami myśli oświeceniowej<sup>7</sup>. Do nich przyłączył się też J. Jay, który w tym głosowaniu odszedł od swych prawicowych kolegów.

Zaakceptowana przez większość po wielu dniach dyskusji deklaracja skierowana do króla angielskiego prosiła pokornie o przywrócenie starych praw kolonialnych i odwołanie ostatnich aktów represyjnych. W wymowie była umiarkowana, co było zwycięstwem elementów zachowawczych, bojących się lub nie pragnących radykalnych posunięć w stosunku do odległej Metropolii.

Również dyskusyjne i sporne były obrady komitetu przygotowującego deklarację o prawach mieszkańców kolonii. Także w tym przypadku delegaci mieli różne punkty widzenia. J. Duane twierdził, że rezolucja przyjęta przez Kongres nie tylko powinna mówić o prawach kolonialnych, lecz również utożsamiać je z prawami Brytyjczyków zamieszkałych w Europie. Wedle kart nadania zakładających kolonie w Ameryce, koloniści urodzeni za Oceanem posiadali te same prawa, co urodzeni na Wyspach Brytyjskich. Przekonywał on, że Anglia czyniła wszystko, by zabezpieczyć swoje prowincje położone w Ameryce poprzez wydanie Aktów Nawigacyjnych. Dlatego nie widział żadnego niebezpieczeństwa dla kolonii, polegającego na płaceniu przez prowincje amerykańskie za utrzymanie administracji brytyjskiej i ewentualnie wojska, które ma też chronić kolonistów od nieprzyjaciół. Twierdził także, co wywołało ogromny sprzeciw wielu delegatów, że parlament brytyjski ma wszelkie prawa do regulowania handlu w ramach imperium brytyjskiego, którego kolonie są przecież częścią<sup>8</sup>. Kompromisowo proponował, aby w sprawach podatkowych Parlament brał pod uwagę zdanie przedstawicieli poszczególnych komisarzy co 1 tak dałoby w końcu pewien samorząd w wewnętrznej polityce angielskich kolonii.

<sup>7</sup> The Works of John Adams, wyd. Ch.F. Adams, Boston 1850, t.2, s. 370.

<sup>8</sup> Declaration of Rights, Journals of the Continental Congress /JCC/, t.1, s.63-73.

<sup>9</sup> J. Duane, Propagation before the Committee of Rights, Letters of the Members of the Continental Congress, wyd. B.c. Burnett, Washington 1924-1936, t.i, s.39-40.

Wielu delegatów sądziło podobnie, uważając, że pomoc i rady administracji brytyjskiej są niezbędne kolonom. Pragnęli samorządu, ale w ramach brytyjskiego imperium. Zwolennikami takiego stanowiska byli R. Bland, J. Dickinson, F. Hopkins, J. Rutledge, J. Galloway<sup>10</sup>.

Teoria samorządu kolonialnego wysuwana przez J. Duane pomogła z pewnością J. Gallowayowi w jego wystąpieniu z planem unii między koloniami a Wielką Brytanią<sup>11</sup>. Plan ten przewidywał międzykolonialne rady, które konstytucyjnie stanowiłyby odległą część Parlamentu brytyjskiego. Plan ten wydaje się być najpełniejszą koncepcją konserwatystów w czasie obrad I Kongresu Kontynentalnego. Sugerował on modyfikację a nie przerwanie dotychczasowych stosunków kolonie - Metropolia. Przyjęcie takiego planu oznaczałoby odzyskanie kontroli przez elementy zachowawcze nad powstającym ruchem oporu, skierowanym przeciwko Metropolii. Bowiem w myśl planu rządu w koloniach i kontakty z Anglią miały przejść w ręce ludzi reprezentujących plantatorów, kupiectwo i finansjerę kolonialną. Radykałowie dostrzegli niebezpieczeństwo wynikające z przedstawionego przez J. Gallowaya programu dla przyszłości prowincji, którego konsekwencją byłoby dalsze uzależnienie od Wielkiej Brytanii chociaż tym razem w ramach samorządu prowincjonalnego. Po całodzienniej debacie nad planem udało się radykałom przekonać większość delegatów i propozycja J. Gallowaya została odrzucona w głosowaniu 7 głosami przeciwko 5. Radykałowie odnieśli zwycięstwo. Dla odmiany zaproponowali oni "The Association"<sup>12</sup>. "The Association miało być międzykolonialnym związkiem bojkotowym, nadzorującym wykonywanie rezolucji Kongresu o niesprowadzaniu towarów angielskich przez wszystkie prowincje. Propozycję tego stowarzyszenia wysunęli delegaci z Nowej Anglii. Poparcia swego udzielili również delegaci Południa, przekonani o potrzebie nowego bojkotu towarów brytyj-

<sup>10</sup> B. Burnett Letters, op.cit., t.1, s.87-89.

<sup>11</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.1, s.49-50.

<sup>12</sup> J. Galloway, Historical and political reflections on the Rise and Progress of the American Rebellion, London 1780,

skich. Wedle gazety "New York Rivington's Gazette" z 15 września 1774 r., to delegaci z Północnej Karoliny mieli zaproponować bojkot ekonomiczny od 1 stycznia 1775 r. Po długich debatach 20 października 1774 r., 52 osoby z 12 prowincji podpisały akt potwierdzający unię kolonii. Akt miał na celu zmuszenie Anglii do odwołania ostatnich aktów parlamentu brytyjskiego, zaś środkiem do tego celu miało być czasowe zerwanie kontaktów handlowych. Było to generalne zwycięstwo grupy radykałów, którzy już wtedy zgodnie z relacją J. Gallowaya "chcieli absolutnej niepodległości kolonii"<sup>14</sup>. Co prawda bojkot ekonomiczny został uchwalony przez wszystkich, lecz Jego wejście w życie zostało odłożone. Natomiast postanowiono tworzyć od razu w poszczególnych prowincjach specjalne komitety nadzoru odpowiedzialne za wykonanie postanowień bojkotu ekonomicznego.

Sukcesem radykałów będzie też akceptacja przez Kongres rezolucji delegatów powiatu Suffolk. Mieszkańcy powiatu twierdzili, że chociaż królem ich Jest Jerzy III, to nie zgadzają się z ostatnimi aktami parlamentu brytyjskiego uderzającymi w ich handlowe i osobiste sprawy. W celu obrony przed nimi postanawiają powołać milicję, która raz w tygodniu będzie się uczyć sztuki wojennej. Dlatego też prosili Kongres ogólnoprowincjonalny o akceptację poodczyń mieszkańców Suffolk. Kongres pod naciskiem delegatów Nowej Anglii zgodził się z postanowieniami Suffolk. Ta akceptacja stworzenia własnych środków obrony przyczyniła się do organizacji w innych koloniach zdolnej do walki milicji. Rezolucji i zgodzie Kongresu przeciwstawiali się J. Duane, J. Galloway, Low Alspott, J. Jay<sup>16</sup>. Konserwatysta J. Galloway ocenił jako "kompletną deklarację wojny". Popierali zaś między innymi J. Adams, S. Ward, R. Sherman /Connecticut/ Cushing, Palne, T.McKean /Pensylwa-

<sup>13</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.1, s.51-52.

<sup>14</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.1, s.54.

<sup>15</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.i, s.31-37, odpowiedź Kongresu 39-40.

<sup>16</sup> The Works of John Adams, op.cit., t.2, s.385-389.

nia/, H.H. Lee /Wirginia/, Ch. Gadsden, H. Lynch /Południowa Karolina/<sup>17</sup>.

Patrząc na działalność delegatów w czasie obrad I Kongresu Kontynentalnego, pragnących decydować o przyszłości kolonii brytyjskich położonych wówczas w Ameryce Północnej można stwierdzić, że Już wówczas istniały dwa silne ugrupowania, chociaż loh członkowie nie posiadali Jeszcze umiejętności wspólnego działania opartego na ustalonej wcześniej taktyce. Krótki okres obrad /Kongres zakończył swe obrady 26 października 1774 r./, jak się wydaje, nie pozwolił na ujednoczenie poglądów 1 postaw przedstawicieli prowincji. Pobyt Jednak na obradach zapoczątkował liczne przyjaźnie 1 antagonizmy międzykolonialne. Ponieważ Anglia nie odwołała swych aktów represyjnych, skierowanych przeciwko kolonii Massachusetts zgodnie z końcową uchwałą I Kongresu Kontynentalnego, w kwietniu 1775 r.

<sup>17</sup> The Works of John Adams, op.cit., t.2, s.397; S. Ward, Diary of the American Revolution, New York 1860; B. Burnett, Letters, op.cit., t.1, s.80.

Radykałowie i konserwatyści w I Kongresie Kontynentalnym:

Kolonie	Radykałowie	Konserwatyści
New Hampshire	J. Sullivan	
Massachusetts	J. Adams S. Adams	
Rhode Island	S. Ward	
Connecticut	G. Dyer R. Sherman	
New York		J. Alsop J. Duane J. Low J. Jay
New Jersey		
Pensylwania	T. Mifflin	J. Galloway G. Ross J. Morton
Delaware	T. MoKean	
Maryland		
Wirginia	R.H. Lee P. Henry	E. Pendleton B. Hanison
Północna Karolina		
Południowa Karolina	Ch. Gadsden T. Lynoh	J. Rutledge E. Rutledge

dochodzi w prowincjach do wyborów delegatów na II Kongres, który zbiera się 10 maja ponownie w centralnie położonej Filadelfii. Przybyciu delegatów na nowe obrady międzyprovincialne towarzyszyła zmieniona sytuacja polityczna. 19 kwietnia 1775 r. pod Lexington w Massachusetts doszło do zbrojnej potyczki między milicją kolonialną a oddziałami angielskimi. Padli pierwsi zabici. Na wieść o tym wydarzeniu radykałowie w różnych koloniach wykorzystując przestroch mieszkańców zaczęli organizować oddziały zbrojne. Bitwa pod Lexington i Concord miała wpływ na instrukcje, jakie dostali od swych zgromadzeń delegaci wysłani na nową naradę. Większość instrukcji głosiła już potrzebę wspólnej unii dla wspólnej obrony. Unią taką stało się wypełnienie postanowień "The Association". Delegaci przybyli na Kongres w maju 1775 r. stanęli przed nowymi problemami, które wynikały ze zmienionej sytuacji politycznej kolonii. Obrady II Kongresu trwały długo. Pierwszy Kongres obradował tylko 1,5 miesiąca, drugi działał całą wojnę z niewielką przerwą wakacyjną w lecie 1775 roku. Od początku swej działalności stał się administratorem, kierował działaniami wojennymi, załatwiał najważniejsze sprawy gospodarze prowincji i rozstrzygał spory międzykolonialne.

Pierwsze zbrojne starcie na terenie Massachusetts zadecydowało, że stanowisko radykałów z Nowej Anglii zaczęło zyskiwać coraz więcej zwolenników. Twierdzili oni, że nie ma możliwości kompromisu z Anglią, która pragnie podporządkować sobie za wszelką cenę kolonie położone na wybrzeżu atlantyckim. Grupy umiarkowane pragnęły raz jeszcze odwołać się do Korony w nadziei, że zostanie wysłana specjalna, dysponująca różnymi uprawnieniami komisja do rozmów z przedstawicielami osadników. W tej sytuacji radykałowie musieli zgodzić się na przygotowanie nowej petycji do króla, bowiem zdawali sobie sprawę, że liczne rzesze mieszkańców kolonii sądzą, że władca nie jest poinformowany o poczynaniach swych urzędników w stosunku do zamorskich kolonii. Wydaje się, że liczyli, iż petycja będzie dobrym środkiem propagandowym.

Komisja wyznaczona przez Kongres do przygotowania petycji przedstawiła dwa projekty deklaracji. Z ugrupowania radykałów projekt deklaracji przygotował młody wirglńczyk J. Jefferson,

zaś z ugrupowania umiarkowanych konserwatystów J. Dickinson /Pensylwania/. W czasie dyskusji zaakceptowano projekt J. Dickinsona, gdyż elementy zachowawcze nie chciały, mimo zaakceptowania walki zbrojnej, która się przecież toczyła już na terenie Nowej Anglii, deklaruwać otwartego zerwania z Metropolią. J. Adams twierdził: "żadne petycje nie trafiają i nie przemówią do umysłu przekupnego parlamentu brytyjskiego, co jest bardzo oczywiste"<sup>19</sup>. Konserwatyści, godząc się na walkę zbrojną, czynili to w nadziei, że będzie to tylko zbrojna demonstracja, która zostanie przerwana w momencie, gdy Anglia zdecyduje się na ustępstwa wobec kolonii. Radykałowie zaś stosowali świadomie taktykę wykorzystania sprzyjających im okoliczności do zrealizowania swojego programu. Hasła propagowane przez nich w okresie między majem 1775 r., a lipcem 1776 r. wiązały się w dalszym ciągu z prowadzeniem wojny, organizacją armii, zaprzestaniem handlu z Anglią oraz ustaleniem wspólnego stanowiska wobec Metropolii. Wyrazicielem poglądów radykałów na prowadzenie wojny z Anglią był J. Adams, uważając, że "kiedy miecz jest wyciągnięty należy walczyć do ostatka". Konsekwencją tych poglądów było tworzenie armii zwanej kontynentalną, złożonej z kontygentów przysyłanych przez wszystkie wchodzące w skład powstałej unii kolonie. Zajmowano się energicznie jej uzbrojeniem i szukano wszędzie środków na jej finansowanie.

Jesienią 1775 r., radykałowie zorganizowali ekspedycję wojskową przeciwko Kanadzie. Był to krok taktyczny radykałów mający na celu nie tylko podbój Kanady, lecz również włączenie wszystkich prowincji do udziału w przymusowej już wojnie. Następnym posunięciem radykałów było utworzenie w październiku 1775 r. własnych sił morskich, niezbędnych do walki z Anglią i do prowadzenia agresywnej polityki na morzu.

Konserwatyści popierali poczynania wojskowe radykałów sądząc, że Brytyjczycy zrozumieją, iż kolonie sięgnęły po broń

<sup>18</sup> Petition to the King, July 8.1775, Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.2, s.158-162.

<sup>19</sup> A. Tyler, The Literary of the American Revolution 1763-1783, New York 1897, t.1, s.300.

<sup>20</sup> The Works of J.Adams, op.cit., t.3, s.13.

w ostateczności i że konsekwencją takich poczynań może być tylko szybka możliwość pogodzenia się z Metropolią. Radykałowie zaś działali w przekonaniu, że siły wojskowe dopomogą do późniejszego przeciwstawienia się autorytetowi parlamentu angielskiego na terenie kolonii; natomiast Już na początku 1776 roku pragnęli wyłącznie uzyskania całkowitej samodzielności.

Już przy organizowaniu armii doszło do pierwszych rozgrywek między ugrupowaniami. Ujawniły one ważkość spraw regionalnych i ich wpływ na działalność ogólnostanową. Świadczy o tym m.in. wybór na głównodowodzącego J. Washingtona. Nie wynikał on bowiem z uznania umiejętności wojskowych J. Washingtona lecz z tego, że był on arystokratą wirgińskim, a nie delegatem z północy. Na wybór J. Washingtona zdecydowali się wszyscy Jednogłośnie, ponieważ pochodził z Południa i był reprezentantem najstarszej i najbogatszej prowincji Wirginii. To stanowisko w rękach południowca dawało gwarancję pełnego poparcia dla sprawy wojny nie tylko Południa lecz i związanych z nim ekonomicznie kolonii środkowych. Natomiast obsadzenie stanowisk generalskich wywołało wiele konfliktów. Zdawano sobie sprawę, że pierwszy zastępca powinien pochodzić z Nowej Anglii, drugi zaś z kolonii środkowych. Na taki wybór miał zatem wpływ podział regionalny i przy wyborach doszło na tym tle do konfliktów. Po kilku dniach zaciętych sporów wybrano A. Warda, który był dowódcą oddziałów milicji z Massachusetts i Ph. Schuylera, wpływowego nowojorskiego posiadacza ziemskiego, posiadającego powiązania z finansjerą. Do pomocy im wyznaczono osiadłego niedawno z Wirginii Ch. Lee i I. Putnama z Conn. Powołano również kadrę oficerską<sup>22</sup>. Wydaje się, że przy obsadzaniu stanowisk oficerskich w powstającej armii kontynentalnej dochodziło do pewnych kompromisów z uwagi na silne wpływy radykałów z Północy i Południa

<sup>21</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.1, s.128.

<sup>22</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.2, s.196; E. Burnett, Letters, t.1, s.137.

<sup>23</sup> D.S. Freeman, George Washington, New York 1948, t.3, s. 440-441.

Wiedziano, że w Bostonie znajduje się niewielka armia angielska i radykałowie postanowili ten fakt wykorzystać i opanować prowincję angielską Kanadę. Projekt swój poddali głosowaniu. Za atakiem na Kanadę głosowali również konserwatyści. U.in. R. Morris, bogaty i wpływowy konserwatysta z Pensylwanii twierdził, że "Kanada musi być nasza w każdym przypadku", J. Zubly, przeciwnik niepodległości z Georgii, uważał, iż zajęcie Kanady jest koniecznym środkiem samoobrony kolonii przed Anglią<sup>24</sup>. Co prawda, konserwatyści, jak wynika ze źródeł, nie widzieli potrzeby prowadzenia wojny z Kanadą, lecz gdy do niej doszło, zbyt przeciwko niej nie oponowali.

Radykałowie nie tylko chcieli i dążyli do wojny, lecz również pragnęli ustanowienia nowych założeń dla rządów prowincjonalnych, zarówno dla lepszej ich kontroli, jak też dla wprowadzenia pewnych demokratycznych zasad - dania prawa głosu szerokim masom społeczeństwa kolonialnego. Radykałowie, jak stwierdził J. Adams, czuli, że jeśli rządy zostaną na nowo ustanowione to kolonie poznają niezależność<sup>25</sup>. Już w październiku 1775 r. wpłynęła do Kongresu petycja prowincji New Hampshire z prośbą o radę, o co czynić, gdyż królewski gubernator opuścił kolonię. Rada Kongresu zaleciła wprowadzenie nowej konstytucji, odpowiadającej większości mieszkańców prowincji. Podobnej odpowiedzi udzielono Wirginii i Południowej Karolinie. W Kongresie, wedle zachowanych listów delegatów, odbyła się bez większych sporów tylko jedna dyskusja o możliwości zmiany rządów i obowiązujących dotychczas konstytucji. Delegaci Kongresu zalecali wszystkim pragnącym tego roku prowincjom zmianę dotychczasowych władz. W większości było to zresztą koniecznością, gdyż gubernatorzy królewscy uciekali

<sup>24</sup> S. Burnett, Letters, op.cit., t.1, s.416; The Works of J. Adams, op.cit., t.2, s.466.

<sup>25</sup> W.W. Wells, Life and public services of S. Adams, Boston 1865, t.2, s.394-395.

<sup>26</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.3, s.298, 307, 319.

<sup>27</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.3, s.326-327, 404.

do Metropolii lub organizowali oddziały ludzi walczących z patriotami. Odpowiednią rezolucję wydał Kongres 10 maja 1776 r.<sup>28</sup>

Często zdarzało się, że wypadki polityczne sprzyjały zbuntowanym koloniom, a szczególnie radykałom. W maju 1775 r. okazało się, że mimo oporu prowincji amerykańskich Wielka Brytania nie zmieni polityki w stosunku do swych zamorskich kolonii. Zmusiło to działaczy kongresowych i polityków amerykańskich do zdobywania i organizowania środków niezbędnych do uzbrojenia armii, na co wyrazili pełną zgodę delegaci o pogląдах radykalnych, konserwatywnych oraz nie należący do żadnego powstającego ugrupowania.

Już w lipcu 1775 r., głosując za rezolucją o potrzebie sprowadzania broni<sup>29</sup>, odzywały się głosy kilku delegatów związanych z armią, że potrzebną broń należy sprowadzać z Europy. I tak generał Ch. Lee, popierany przez radykałów, listownie pytał J. Adamsa, dlaczego Kongres nie otworzy portów amerykańskich dla wszystkich statków europejskich. Handel z Europą pomógłby kolonistom przede wszystkim w zdobyciu niezbędnego uzbrojenia. Po przemyśleniu sprawy J. Adams przedstawił problem w Kongresie, zyskując poparcie wielu delegatów. Blokada, jaką tworzyły statki brytyjskie przy wybrzeżach amerykańskich, bojkot handlu z Metropolią i jej posiadłościami, uderzał w różnorakie potrzeby wszystkich kolonii, które często nie mogły sprowadzać towarów codziennego użytku. Konserwatyści byli zgodni, że otwarcie pełnego handlu /z wyjątkiem angielskiego/ wymaga starannego zastanowienia się. S. Chase oponował słowami "kupcy przez ten krótki czas niewiele stracili, musimy dlatego wybierać: lub straty z zysków płynących z handlu, lub stratę naszych wolności". S. Chase był wyrazicielem opinii wielu południowców<sup>31</sup>, a więc plantatorów, uważających, że o ile oni tracą, nie mogą sprzedawać swych pro-

<sup>28</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op. cit. t.4. S.342, 357, 358.

<sup>29</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/. op. cit. t.2, s.253.

<sup>30</sup> The Works of J. Adams, op.cit., t.2, s.414.

<sup>31</sup> The Works of J. Adams, op.cit., t.2, s.469.

duktów, podobnie powinni czynić i kupcy zarówno w koloniach środkowych, jak i północnych.

9 listopada 1775 r. Kongres otrzymuje wiadomość, że król odrzucił petycję amerykańską. Jednocześnie ogłosił, że kolonie wszczęły bunt przeciwko Metropolii i nakazał morską blokadę kolonii, a szczególnie ich portów. J. Adams sądził, że ten akt królewski połączył opozycję amerykańską. Nowy akt parlamentu skierowany był przeciwko wszystkim prowincjom, które podpisały i przystąpiły do "The Association". Nowa deklaracja króla uderzała we wszystkie kolonie. Radykałowie w tej sytuacji chcieli otwarcia portów kolonii, co dawałoby kupcom szerokie możliwości handlu z różnymi europejskimi krajami już bez pomocy Anglii. Konserwatyści w nowej przymusowej sytuacji wojennej w zasadzie zgadzali się z takim stanowiskiem. Niektórzy z nich uważali jednak, jak np. R.R. Livingston /New York/, że należy z eksportu wyłączyć tytoń i drzewo. Pierwsze było ważne dla Wielkiej Brytanii, drugie dla Indii Zachodnich. Opinię tę można tłumaczyć poglądem, iż południe poniosłoby zbyt wysokie straty przy pełnej realizacji "The Association". R.H. Lee /Virginia/ stał na stanowisku, że najlepiej byłoby zamknąć wszystkie porty, aby kolonie znalazły się w jednakowej sytuacji gospodarczej. Linia podziału wystąpiła w dyskusji, jak się wydaje na skutek rozbieżności w poglądach i interesach regionalnych. W końcu padła propozycja, że należy budować własne statki wojenne, by strzegły flotylli kupieckiej przed atakami brytyjskimi. Debaty trwały długo. Dopiero 6 kwietnia 1776 r. Kongres zdecydował większością głosów otworzyć porty amerykańskie dla kupców całego świata.

<sup>32</sup>The Works of J. Adams, op.cit., t.2, s.269-272.

<sup>33</sup>Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.4, - s.257-259.

Bloki w Kongresie kwiecień 1775 - lipiec 1776

Stan	Radykałowie	Umiarkowani	Konserwatyści
New Hampshire	J.Langdon J.Bartlett W.Whipple		
Massachusetts	S.Adams J.Adams E.Gerry J.Hancock	T.Cushing	

Było to świadome zerwanie z merkantylistycznymi zasadami brytyjskiego systemu, Jak również w pewnym sensie z Anglią. Takim posunięciem radykałowie pragnęli doprowadzić do uzyskania pomocy od państw nieprzyjaznych Anglii. Była to Jeszcze Jedna radykalna propozycja zmierzająca do osiągnięcia niepodległości.

Już w lutym 1776 r. radykałowie zaczęli otwarcie mówić w Kongresie o potrzebie oddzielnej deklaracji, stwierdzającej niezależność prowincji od Metropolii. Delegaci byli w tym przypadku uzależnieni od swych kolonialnych zgromadzeń. Co prawda radykałowie działający w Kongresie czynili wszystko, co

dc. ze str. 32

Stan	Radykałowie	Umiarkowani	Konserwatyści
Rhode Island	S.Ward F.Hopkins		
Connecticut	R.Sherman B.Dyer S.Deane		
New York		F.Lewis W.Floyd	P.Livingston R.R.Livingston J.Jay Winsor R.Alsop
New Jersey	J.T.Sergeant A.Clark J.Whiterspoon R.Stockton	W.Livingston I.Hart	M.Smith
Pensylwania	B.Franklin G.Clymer J.Rusk R.Morris		J.Dickinson T.Willing J.Wilson
Delaware	T.McKean C.Rodney		J.Read
Maryland	S.Chase	J.Paca	T.Johnson M.Tilghman
Wirginia	R.H.Lee F.L.Lee T.Jefferson G.Wythe	J.Hanson	C.Braxton
Północna Karolina		J.Penn W.Hooper	J.Hewes
Południowa Karolina	Ch.Gadsden	T.Lynch	B.Rutledge J.Rutledge
Georgia	W.Bullock L.Hall B.Gwinnett		J.Zubly

mogłoby doprowadzić do zwiększenia swej przewagi w czasie obrad. Tak więc Adamsowie przez dłuższy czas korespondowali ze zgromadzeniem Massachusetts, aby wymienić Jednego z delegatów Cushinga, który był przeciwny uniezależnieniu się od Anglii. Zgodnie z ich prośbami Massachusetts przysłało młodego radykała E. Gerry. Zgromadzenie New Jersey wysłało w końcu czerwca nowy skład swych przedstawicieli przychylnych niepodległości, podobnie uczyniło zgromadzenie Maryland. Najwięcej kłopotu sprawiała Pensylwania, której delegaci nie byli zgodni w poglądach na niepodległość. Niezależnie od zmian, jakie następowały w Kongresie na korzyść radykałów i reprezentowanego przez nich stanowiska, rozpoczęto poprzez odpowiednią propagandę przygotowywać społeczeństwo kolonialne do przyszłej decyzji Kongresu. Ideały niepodległości spopularyzował pamflet zatytułowany - „Common Sensed”, napisany przez przybyłego z Anglii T. Paine; autor otwarcie żądał połączenia się prowincji i przeciwstawienie się Wielkiej Brytanii już jako nowego organizmu państwowego. Wymowa tego pamfletu oraz akty Korony Brytyjskiej doprowadziły do zaakceptowania przez większość mieszkańców prowincji uchwalonej 4 lipca 1776r. przez Kongres Kontynentalny Deklaracji Niepodległości, zrywającej wszelkie więzy z dotychczasową Metropolią. Ogłoszenie 1 podpisane przez delegatów w imieniu prowincji Deklaracji Niepodległości stanowi zwycięstwo frakcji radykalnej w Kongresie.

Zastanówmy się, jaki był układ sił. Niezależności pragnęli zarówno delegaci Nowej Anglii, jak też i Południa, chociaż z różnych względów polityczno-ekonomicznych. Przeciwni jej byli w części delegaci z prowincji środkowych, którzy najczęściej tracili na zerwaniu z Metropolią. Oni też przez cały czas liczyli, że Wielka Brytania pójdzie na kompromis ze swymi prowincjami. W głosowaniu okazało się, że zwolennicy uniezależnienia się mają zdecydowaną przewagę nad oponentami. Niezależność kolonii stała się faktem dokonany. Z pewnością była to zasługa polityki prowadzonej przez radykałów nowoangielskich sprzymierzonych z południem.

## ŹRÓDŁA RADYKALIZMU

Warto zastanowić się nad przyczynami źródeł radykalizmu delegatów zebranych w Kongresie Kontynentalnym. Podstawowym pytaniem będzie tu: co łączyło osadników z różnych prowincji. Jak to już sygnalizowano, wydaje się, że podział delegatów na konserwatystów i radykałów nie zawsze był zgodny z ich sytuacją ekonomiczną. Dla przykładu dwaj wielcy kupcy T. Willing i R. Morris, którzy zyskali olbrzymie majątki na transakcjach w czasie wojny, byli konserwatystami. Inni wielcy kupcy, jak J. Hancock, F. Hopkins, Ch. Gadsden byli zagorzałymi radykałami. Kiedy delegaci R.R. Livingston i C. Braxton byli wielkimi właścicielami ziemskimi prowadzącymi politykę w interesie arystokracji, to podobnie bogaci plantatorzy R.H. Lee i T. Jefferson, należący do najstarszych rodów arystokratycznej Wirginii byli radykałami i popierali rewolucję wewnętrzną oraz separację od Metropolii. Wielu delegatów, płacących ze swych posiadłości duże podatki ziemskie było także zwolennikami radykałów.

Nie można też twierdzić, że podział wśród członków Kongresu zależał od wykonywanego zawodu. Na 55 delegatów I Kongresu Kontynentalnego 23 było prawnikami. Prawnikiem był radykałowie Samuel i John Adamsowie, jednak nie wszyscy delegaci prawnicy byli zwolennikami separacji i uniezależnienia się od Wielkiej Brytanii. Pewna grupa historyków amerykańskich uważa, że wyłącznie sytuacja prowincji angielskich w Ameryce zadecydowała o wojnie o niepodległość. Wydaje się to niezbyt przekonujące, gdyż przecież Anglia chroniła prowincje a przede wszystkim handel kolonialny za pomocą swej silnej floty. Trudno się też zgodzić z twierdzeniem, że o podziale wśród

delegatów decydowały przeciwieństwa między kupcami i plantatorami lub stosunek mieszkańców prowincji do ich brytyjskich wierzycieli. Z pewnością nadzwyczaj trudne jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego J. Hancock - najbogatszy kupiec Nowej Anglii był radykałem i kilkuletnim przewodniczącym Kongresu Kontynentalnego. Na cele wojny z Anglią przeznaczył on część swojego dużego majątku. Co prawda, J. Adams stara się to wytłumaczyć ambicją polityka, który pragnął wysokich stanowisk, by mieć władzę i popularność, a później i majątek. Zgodnie z tą opinią był on bardziej zafascynowany rewolucyjnymi zmianami i przeobrażeniami, niż wzrostem swej fortuny, sąd taki nie jest Jednak zgodny z prawdą. Majątek J. Hancocka po wojnie o niepodległość był jednym z większych w powstałym państwie federalnym.

Wiadomo, na podstawie korespondencji i opinii współczesnych, że J. Jay i R.R. Livingston z New Yorku nie czuli żadnej sympatii do S. Adamsa i nie najlepiej wyrażali się o jego radykalnych poglądach. Podobną opinię o S. Adamsie miało część przedstawicieli Południa występujących przeciwko egalitarnym tradycjom nowoanglików, szczególnie radykałów, widząc w nich siłę zdolną do przeciwstawienia się ich planom stworzenia arystokratycznego społeczeństwa. Część południowców, jak T. Jefferson /twórca Deklaracji Niepodległości/ i R.H. Lee, później H. Laurena nie tylko pragnęli niezależności od Metropolii, lecz również widzieli w niej szansę zniesienia uprzywilejowanej pozycji arystokracji, zmiany konstytucji prowincjonalnych i demokratyzacji życia politycznego.

Bez wątpienia sprzeczności klasowe, ekonomiczne, polityczne odegrały ważną rolę w organizacji ruchu skierowanego przeciwko Wielkiej Brytanii, lecz nie wyjaśniają one w pełni podziału, jaki dokonał się wśród członków Kongresu Kontynentalnego w dyskusji nad sprawą niepodległości. Sam Kongres nie był także pełną reprezentacją wszystkich mieszkańców trzynastu prowincji. Farmerzy, robotnicy, rzemieślnicy, którzy stanowili przeważającą większość ludności żyjącej w koloniach brytyjskich w Ameryce, nie byli reprezentowani na zjeździe ogólnokolonialnym. Kongresowi delegaci, to przedstawiciele klasy średniej i ziemiaństwa kolonialnego. Prowadzona przez nich polityka w Kongresie odzwierciedlała poglądy, żądania i ambicje tych

klas. Działacze prowincjonalni, którzy brali udział w posiedzeniach Kongresu w większości zgadzali się lub nie z określonymi propozycjami, które mogły zaważyć na ich interesach społecznych lub ekonomicznych. Przynależność regionalna wydaje się, że w przeważającej mierze decydowała o ich głosowaniach i przyjaźniach. Nie we wszystkich przypadkach byli jednomyślni, co wynikało również z wewnętrznych układów ludzkich między delegatami. Można jednak wysunąć twierdzenie, że w większości delegaci z Nowej Anglii opowiadali się za stanowiskiem radykałów, a przedstawiciele prowincji środkowych za konserwatystami. Południe było podzielone między konserwatystów i radykałów. Dlatego też ich delegaci znajdowali się w obu ugrupowaniach. Tego typu podział można tłumaczyć odrębnościami kulturalnymi, gospodarczymi, tradycyjnymi, czy też religijnymi. W przededniu ogłoszenia Deklaracji Niepodległości doszło do połączenia wszystkich przedstawicieli Nowej Anglii i Południa przeciwko koloniom środkowym, które w ramach własnych interesów kupieckich pragnęły dalszej zależności od Metropolii i korzystania ze wszystkich wynikających z tego przywilejów. Część historyków amerykańskich ten sojusz północy i południa tłumaczy wyłącznie względami ekonomicznymi. Wyjaśnienie to też nie wydaje się być zadowalające, gdyż każda z tych części kontynentu inaczej odczuwała handlowe skutki zerwania z Metropolią i własną sytuację. Nowoanglicy, a przede wszystkim Bostończycy mieli już za sobą pierwsze zbrojne potyczki z wojskami angielskimi, czego nie było na południu, z wyjątkiem wystąpienia zbrojnego torysów pod Moore's Creek Bridge, a proklamacja gubernatora Wirginii obiecująca niewolnikom murzyńskim wolność za pomoc Anglii nie uderzała przeciw w Północ, gdzie nie było problemu niewolnictwa. Wydaje się, że decydowały o tym podziale delegatów prowincji zarówno sprawy wewnętrzne kolonii, jak i osobowość delegatów przybyłych na zgromadzenie do Filadelfii. W koloniach środkowych część ludności, szczególnie było to widoczne w New Yorku i Pensylwanii, żądała zmniejszenia cenzusu wyborczego z czym musiały się liczyć sfery rządzące. Robotnicy i drobni rzemieślnicy żyli w miastach. Posiadali dzięki te-

<sup>34</sup> The Triumph of American Capitalism, New York 1912, rozdz. 12.

mu możliwość łatwiejszej organizacji i wspólnych wystąpień. W koloniach południowych plantatorzy byli równocześnie czołowymi działaczami opozycji antybrytyjskiej i w swych rękach skupiali władzę ustawodawczą, sądowniczą i praktycznie wykonawczą, zabezpieczało ich to przed nieprzewidzianymi i niekontrolowanymi zmianami społecznymi. Nie posiadający praw głosu, biedni farmerzy na Południu byli rozproszeni i faktycznie znajdowali się pod władzą plantatorów. Podobnie było na Północy, gdzie niebezpieczeństwo zmian wewnętrznych nie było groźne. Zabezpieczała to propaganda radykałów, która wysuwała naczelne hasło zniesienia obciążeń brytyjskich

Radykałowie starali się wyrzec decydujący wpływ na przebieg wydarzeń, by nie dopuścić do nieplanowanych zmian mogących zmienić konflikt z Wielką Brytanią w konflikt wewnętrzny. Czynili to za pośrednictwem Komitetów Korespondencyjnych i kongregacyjnego duchowieństwa, później przez komitety bezpieczeństwa i nadzoru. Można więc stwierdzić, że oprócz motywów społecznych i ekonomicznych silny sekcjonalizm delegatów przyczynił się do powstania radykalnego ugrupowania w Kongresie Kontynentalnym. Delegaci ci na obradach zjednoczyli swoje interesy, odrzucając lub pomijając istniejące różnice, by wspólnie doprowadzić na terenie Ameryki Północnej do powstania nowego organizmu państwowego niezależnego od Wielkiej Brytanii.

Konserwatyści przybyli na obrady do Filadelfii, uważali, że konstytucyjne prawa, jakie zostały nadane im przez Anglię nie są przestrzegane przez rząd londyński i że są ofiarami brytyjskiej tyranii. Pragnęli jednakże zachowania w dalszym ciągu zależności od Metropolii z różnorodnych przyczyn: religijnych /anglikanie/, gospodarczych, tradycyjnych, kulturalnych, osobistych. Walka, do której doszło przed powzięciem ostatecznej decyzji między powstającymi ugrupowaniami delegatów Kongresu, toczyła się nie tylko w czasie obrad lecz również we wszystkich koloniach. Radykałowie używali w propagandzie argumentu, że poczynania rządu brytyjskiego w stosunku do zamor-

<sup>35</sup> Ch. Sydnor, *Gentlemen Freeholders, Political practices in Washington s Wirginia, Chapel Hill 1952, rozdz.6.*

<sup>36</sup> R.E. Brown, *Middle Class Democrcy and the Revolution in Massachusetts, Ithaca 1955.*

skich prowincji były niemoralne. To wojska brytyjskie na terenie miast i osad kolonii w Ameryce przyczyniły się do zamieszek i rozlewu krwi, a handel kolonii został świadomie zniszczony przez rząd londyński<sup>37</sup>. By poprzec argumenty radykałów o potrzebie walki z Metropolią, np. William Hooper z Północnej Karoliny twierdził, że Anglia Jest w podobnym rozkładzie wewnętrznym, w jakim znalazł się skorumpowany Rzym w przededniu upadku<sup>38</sup>.

Wielu polityków kolonialnych uważało, że zerwanie więzów z niemoralnym i odrażającym rządem brytyjskim przyczyni się do powstania lepszych i zgodnych z prawem natury społeczności prowincjonalnych i wartości ludzkich. To tylko Amerykanie, wedle radykałów, byli ludźmi cnotliwymi, Brytyjczycy zaś ze względu na swoją przekupność, arystokrację i zwyczaje nie. Należy tu także wspomnieć o wpływie racjonalnego oświecenia, które znalazło pełne odbicie w Deklaracji Niepodległości. Znajomością myśli oświeceniowej oraz religią purytańską należy tłumaczyć motywy poczynań najbardziej radykalnych i rewolucyjnych działaczy Kongresu.

Przywódcy ruchu oporu przeciwko Anglii pragnęli doprowadzić do takich reform, które przez odnowę życia społecznego zwiększyłyby patriotyzm. Takie stanowisko zajmowały przychylnie zmianom religijne ugrupowania oraz prasa kolonialna. Propagowano obowiązkowe dla wszystkich dni modłów i postów za pomyślność kolonii. Zalecano umiar w ubraniu, zachowaniu, używaniu trunków i budownictwie, a więc to, co Już starano się narzucić ludności w okresie wcześniejszym /1765-1769/<sup>39</sup>. Było to zgodne z purytańskim ideałem wielu radykałów. Co prawda południowe prowincje nie miały purytańskiej tradycji, lecz związki, Jakie posiadali między sobą radykałowie oraz ogólna atmosfera, zmierzająca do odrodzenia duchowego ludności, by tym sposobem prze-

<sup>37</sup> The writing of B. Franklin, H. Smyth, New York, 1905-1907 t.6, s.310-313.

<sup>38</sup> The Colonial Records of North Caroline, 1905, t.9 s.1030

<sup>39</sup> A. Baldwin, the New England Clergy and the American Revolution, Durnham 1928, s.150-195; P.O. Dawidson, Propaganda and the American Revolution 1763-1783, Chapel Hill 1941 s.135-158.

ciwstawić się Anglii, przyczyniła się do utożsamienia religijności i podporządkowania się kościołom z patriotyzmem amerykańskim. Na południu we wszystkich koloniach obowiązywały zakazy urządzania popularnych wyścigów konnych, zabaw towarzyskich, noszenia drogich ubiorów; zalecano we wszystkim umiar. Z pewnością tego typu ograniczenia wynikały jeszcze z przyjętej i podpisanej przez Zgromadzenie The Association, jednakże w większości, bez specjalnych nacisków mieszkańcy podporządkowywali się im.

W Północnej Karolinie zakazowi organizowania wyścigów konnych towarzyszyło wyjaśnienie, że są one sprzeczne z wysiłkiem

patriotów w trwającym konflikcie z Metropolią<sup>42</sup>. w początkowym okresie wojny z Anglią, radykałowie z północnych kolonii w prasie przez siebie wydawanej, która poprzez liczne przedruki docierała do wszystkich zbuntowanych prowincji, postulowali wzmoczoną religijność, stosowanie w praktyce zasad wiary. Miało to na celu odrodzenie moralne społeczeństwa, a w dalszej konsekwencji zrozumienie potrzeby walki o wolność. Duch czystości, cnoty purytańskiej przeciwstawiał się przekupności brytyjskiego ministerium i wpływał na ważność poczucia odrębności i kształtującej się już własnej amerykańskiej identyfikacji. Można tym tłumaczyć słowa J. Adamsa, że rewolucja "była w umysłach i sercach ludzi, apelowała ona poprzez religijny sentyment do poczucia obowiązków i powinności wolnych kolonistów" Pozwala to twierdzić, że wszystkie te czynniki przyczyniły się do stworzenia radykalnego ugrupowania w Kongresie, które doprowadziło do uchwalenia i podpisania Deklaracji Niepodległości, zrywającej wszystkie związki z rządem Jerzego III.

Czy można dać odpowiedź na pytanie o istnienie frakcji kongresu w okresie poprzedzającym uchwalenie niezależności /lipiec 1776 r./. Wydaje się, że tak. Istniały w Kongresie zdecydowane grupy radykałów i konserwatystów. Linia podziału wyzna-

<sup>40</sup> The Writings of T. Jefferson, wyd. Ford, Washington 1904-1928, t.1, s.9-10.

<sup>41</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.1. s.78.

<sup>42</sup> Proceedings of the Wilimgston Committee of the Public safety, Colonial Record of North Caroline, 1905, t.9, s.1091.

<sup>43</sup> The Works of J. Adams, op.cit., t.10, s.282.

czona Jest stosunkiem poszczególnych delegatów do Metropolii, a później do sprawy niepodległości. Po uchwaleniu Deklaracji Niepodległości wielu konserwatystów we wszystkich prowincjach uważało, że był to akt niemądry i niepotrzebny. A tylko J. Alsop /Pensylwania/ zrezygnował ze swego stanowiska w Kongresie. Uważał on, że Deklaracja Niepodległości była sprzeczna z jego ideałami. Inni pozostali. Skłoniła ich do tego zarówno obawa przed konsekwencjami gospodarczymi, jak też niechęć do pozbywania się posiadanej już władzy. Od momentu ogłoszenia niepodległości reprezentantami sił patriotycznych w Kongresie będą radykałowie jak również opozycja. Oba ugrupowania będą Jednak słowo patriota rozumiały inaczej.

## FRAKCJE LAT 1776-1778

Podpisana 4 lipca 1776 r. przez większość delegatów Kongresu Kontynentalnego Deklaracja Niepodległości stworzyła zarówno w trzynastu prowincjach amerykańskich, jak i w samym Kongresie nową sytuację. Przede wszystkim mieszkańcy zachodnich obszarów prowincji byli zadowoleni z tego radykalnego aktu prawnego, gdyż sankcjonował on rzeczywisty stan polityczny. Koloniści z dalej położonych prowincji, niczym nie związani z Wielką Brytanią, chcieli niezależności i demokratyzacji życia i nie byli zainteresowani w utrzymaniu jakiegokolwiek zależności od króla angielskiego. Inni zaś uważali to postanowienie Kongresu za otwarty akt secesji, z którym należało walczyć wszystkimi dostępnymi środkami, by przywrócić władzę brytyjską. Część mieszkańców i delegatów przybyłych na obrady do Filadelfii nie bardzo wiedziała, jak należy postąpić: czy zgodzić się z Deklaracją Niepodległości, czy też jej się przeciwstawić.

Ze swego miejsca w Kongresie zrezygnował tylko jeden delegat Pensylwanii, który natychmiast przyłączył się do stronnictwa probrytyjskiego, czyli lojalistów amerykańskich. Inni delegaci, nawet nie zgadzając się z Deklaracją, nie uczynili tego kroku. Pozostali w Kongresie, by mieć możliwość wpływu na władzę. M.in. tak postąpił znany finansista pensylwański R. Morris o czym pisał w liście do swojego znajomego, generała Gatesa w październiku 1776 r.: "My opposition was founded in the end consequence I foresaw, an the present state of several colonies justificies my apprehension"

<sup>44</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.13-14.

<sup>45</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.135.

W tym samym czasie w zgromadzeniach prowincjonalnych Delaware, Pensylwanii, New Yorku, New Jersey toczyły się zacięte walki o nowe konstytucje. Dotyczyły one wprowadzenia większych swobód demokratycznych, przede wszystkim zniesienia lub znacznego ograniczenia obowiązującego cenzusu wyborczego, co łączyło się zazwyczaj z modyfikacją kodeksów cywilnych. Zniesienie lub zmniejszenie cenzusu wyborczego dałoby większe wpływy radykałom na politykę rządów prowincjonalnych. Z zachodzącymi zmianami w trzynastu koloniach, które były następstwem Deklaracji Niepodległości, musieli się liczyć i delegaci prowincji, obradujący na zebraniach Kongresu w Filadelfii. Usamodzielnienie się prowincji, które dokonało się wskutek przyjęcia aktu niepodległości musiało być poparte czynami zbrojnymi i uchwałami Kongresu, zmierzającymi do dalszego powiązania niezależnych do tej pory od siebie prowincji. Ważną sprawą była organizacja kolonii w jednolity organizm zdolny do przeciwstawienia się wojskom brytyjskim i ludziom wiernym Koronie. Potrzebne było ustanowienie rządu centralnego.

Poddając analizie wyniki głosowania w Kongresie pod kątem powstającej unii prowincji można wyodrębnić wśród zebranych delegatów dwa zdecydowane ugrupowania. Byli to radykałowie i konserwatyści, do których przyłączali się niezdecydowani. Grupa radykalna do 1780 r. składała się przede wszystkim z długoletnich działaczy Kongresu, takich jak W. Whipple, S. Adams, E. Gerry, W. Ellery, R. Sherman, D. Huntington, J. Whitterspoon, T. McKean, R. II. Lee. Konserwatyści, to przede wszystkim ludzie związani z R. R. Livingstonem, J. Duanem. Większość delegatów o poglądach zachowawczych, która była aktywna w okresie przedniepodległościowym przeszła do służby dyplomatycznej, jak J. Jay, czy też zajęła się finansami, jak T. Willing, J. Wilson czy R. Morris. Delegaci, którzy po 1778 r. skłaniali się do stanowiska konserwatywnego, byli nowymi delegatami prowincji do Kongresu. W większości też brali udział we własnych stanach w walkach o zmianę konstytucji i demokratyzację życia publicznego. Reprezentowane tam stanowiska przenosili na obrady Kongresowe.

W dotychczasowych rozważaniach świadomie pominęłam pytanie, czy radykałowie 1775 r. byli również radykałami 1780 r. Odpowiedź na nie wydaje się mało istotna dla pracy, gdyż rozbież-

ności, jakie istniały między poszczególnymi delegatami radykalnymi były podobne do tych, które istniały i między delegatami o poglądach konserwatywnych, a podział wśród członków Kongresu dokonywał się w zależności od bieżących, wynikających z sytuacji militarnej na kontynencie spraw.

Interesujące jest natomiast inne zagadnienie: w jakich przypadkach dochodziło do powstania ugrupowania delegatów, na ile działały one oddzielnie, pragnąc doprowadzić do przeforsowania własnych poglądów? Czy decydowała o tym przynależność regionalna? Analiza wyników głosowania w poszczególnych latach pozwala na stwierdzenie pewnej prawidłowości. Lata 1778 i 1779 w Kongresie stanowią okres dominacji radykałów z Nowej Anglii oraz związanego z nimi bloku radykalnego. J. Adams wyjaśniał jednemu ze swych przyjaciół tę sytuację słowami "It say he depended upon that our state is the Baromehter at while every

other looks" <sup>46</sup>. Przewagę bloku radykalnego z delegatami północnych prowincji na czele można wyjaśnić zarówno ich dużym wpływem osobistym na innych, rzutkością, energią, jak też sytuacją w Kongresie przed lipcem 1776 r. do kiedy to radykałowie mieli w nim przewagę. Jako odpowiedzialni za uchwalony akt o suwerenności prowincji, do czego dążyła Nowa Anglia, żądała w zamian prowadzenia działań zbrojnych z Wielką Brytanią. Delegaci północnych stanów będą ciągle apelować do swych zgromadzeń prowincjonalnych o terminowe uzbrajanie i wysyłanie kontygentów wojskowych, które wyznaczył Kongres Kontynentalny. I tak np., kiedy w Kongresie zatwierdzono plan akcji, mającej na celu wyparcie brytyjskich oddziałów z prowincji Rhode Island, J. Adams pisał do swych przyjaciół zasiadających w Zgromadzeniu Massachusetts, że należy zrobić wszystko, by w czasie tej zbrojnej akcji poprawić ogólnoprowincjonalną reputację oddziałów z Nowej Anglii. Wedle niego, odbicie Rhode Island powinno być dokonane "nawet kosztem strat tysięcy żywych" . Delegaci prowincji północnych tłumaczyli też innym delegatom w Kongresie, że Anglików można pokonać nawet niewielkim wysiłkiem mieszkańców prowincji, byle tylko dobrze zorganizowanych. Kiedy zaś

<sup>46</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.7, s.272-273, E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.327.

<sup>47</sup> Warren-Adams, Letters, op.cit., t.1, s.314-315, 289.

Kongres Kontynentalny w grudniu 1776 r. otrzymał informację, że generał brytyjski W. Howe wraz ze swymi siłami Jest tylko o 20 mil od Filadelfii i niedługo dojdzie do miasta, większość przerażonych tym delegatów głosowała za najszybszym opuszczeniem zagrożonego miasta i przeniesieniem się do Baltimore /Maryland/. Tylko niewielka grupa radykałów z S. Adamsem była temu przeciwna. Twierdzili oni, że taki czyn Kongresu wzmoże zarówno niepokój i popłoch wśród mieszkańców prowincji Pensylwania i New Jersey, jak też obniży prestiż samych działaczy kongresowych w stanach<sup>48</sup>. H.H. Lee sądził, że zmiana miejsca obrad zjazdu delegatów będzie świadczyła o słabości buntujących się przeciwko Anglikom Amerykanów oraz doprowadzi do niekorzystnej dla patriotów zmiany stanowisk licznych mieszkańców Pensylwanii. Ludzie niezdecydowani, widząc realne niebezpieczeństwo, opowiedzą się za przeciwnikami wolności<sup>49</sup>.

Można stwierdzić, że w latach 1776-1777 radykałowie nie tylko kontrolowali politykę, lecz również czynili wszystko, by mobilizować siły i środki do zwiększenia oporu mieszkańców prowincji przeciwko Anglikom. Przeciwwstawiali się także skutecznie konserwatystom.

Szybkie zbliżanie się wojsk nieprzyjacielskich do Filadelfii zmusiło w końcu delegatów Kongresu Kontynentalnego do zmiany miejsca obrad, aby nie wpaść w ręce wroga. Sytuacja przeniesionego do Baltimore Kongresu nie była najlepsza. Delegaci zdawali sobie sprawę ze słabości sprawowanej przez siebie władzy i z zagrożenia własnego życia. Wielu delegatów wyznaczonych przez Zgromadzenia na obrady Kongresu nigdy tam nie przybyło.

Polityka radykałów po uchwaleniu Deklaracji Niepodległości, kiedy Anglicy przystąpili do opanowania bogatego środkowego stanu New York, była pełna kompromisów. Przyczyną tego była słabość powstałego wojska amerykańskiego, źle wyszkolonego i uzbrojonego, prócz tego liczne dezercje z bronią w rękę nie sprzyjały stabilności armii kontynentalnej. We wrześniu 1776r.

<sup>48</sup>The Writings of Samuel Adams, wyd. Cushing, New York 1904-

-1908, t. 3, s. 327.

<sup>49</sup>E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.209-211.

Anglicy opanowują Long Island, wyspę znajdującą się naprzeciwko portu nowojorskiego. W ręce brytyjskie dostaje się amerykański generał J. Sullivan. Zostaje on zwolniony na słowo honoru przez Brytyjczyków, którzy uważają go jako pośrednika do zamierzonych rozmów z Kongresem amerykańskim. Zobowiązał się w imieniu generała brytyjskiego W. Howe przynieść Kongresowi informację o tym, że głównodowodzący brytyjski pragnie spotkać się z przedstawicielami zbuntowanych kolonii. Jednakże generał W. Howe uczciwie i jasno mu powiedział, że nie będą to oficjalne rozmowy między stronami, gdyż nie może on uznać delegatów Kongresu za pełnoprawnych przedstawicieli kolonii. W oczach Korony Kongres jest bowiem zbiorowiskiem zdrajców, ale pomimo to chciałby się spotkać z jego przedstawicielami. Przybycie J. Sullivana z tą propozycją doprowadza do kontrowersji wśród delegatów Kongresu. Podstawowym problemem było: czy należy lub nie odpowiedzieć generałowi W. Howe. S. Adams był zagniewany nie tylko samą propozycją lecz tym, że generał amerykański, wyznaczony przecież przez Kongres Kontynentalny zgodził się taką propozycję przedstawić Kongresowi do rozpatrzenia<sup>50</sup>. Radykałowie z Nowej Anglii byli przeciwni wszelkim spotkaniom z dowódcą brytyjskim. Zwolennikami rozmów byli delegaci z Południa z J. Rutledge na czele oraz większość delegatów prowincji środkowych. Pod ich naciskiem dochodzi do wyznaczenia trzyosobowej komisji do spotkania z Brytyjczykami. Spotkanie to nie zadowoliło żadnej ze stron.

Na tym przykładzie można stwierdzić istnienie opozycji południa w stosunku do Nowej Anglii, która miała dotychczas przewagę w Kongresie. Tworzyła się zarówno na podłożu politycznym, religijnym jak i regionalnym. Interesy tych przeciwnych pod względem terytorialnym prowincji były różne. Ich delegaci dołączali do tego własne prywatne animozje. Tę prawidłowość można stwierdzić we wszystkich znanych głosowaniach. Najlepiej można prześledzić walkę między powstającymi, czy też istniejącymi już frakcjami kongresowymi w prowadzonej polity-

<sup>50</sup> The Writings of S. Adams, op.cit., t.3, s.80.

<sup>51</sup> B. Burnett, Letters, op.cit., t.2, 8.72-74.

ce wojskowej, szczególnie przy obsadzaniu stanowisk efloerskich, a także w dyplomacji. Załamanie się starego przedniepodległościowego aliansu północy i południa, jaki powstał przeciwko stanom środkowym, by poprzeć Deklarację Niepodległości, dokonało się już w lipcu 1776 r. Nie pomogło w utrzymaniu sojuszu oderwanie się od Południa i przyłączenie się do radykałów kilku delegatów, jak R.H. Lee z Wirginii, czy Gadsdena z Południowej Karoliny. Delegaci Nowej Anglin nadal nie byli pewni, czy sprzymierzeni z nimi delegaci z Południa czynili to zgodnie z własnymi intencjami demokratycznymi, czy też zgodnie ze swymi machinacjami arystokratycznymi. Potwierdzeniem nieufności w stosunku do południowców są wątpliwości, jakie wysuwał S. Adams w listach do swego bostońskiego przyjaciela J. Warrena. Często spotyka się w nich wyrażenie "aristocratical center". Nawet Jego przyjaźń osobista z R.H. Lee nie wpłynęła na zmianę przekonania, że należy wątpić w czystość uożuć demokratycznych i patriotycznych tego planatora. Podejrzewał, że ze strony E.H. Lee był to zwykły manewr taktyczny. Podobnie sądzili i inni delegaci prowincji północnych<sup>52</sup>. Również i na Południu wzrastała opozycja w stosunku do delegatów Północy. Uważano, że to Nowoanglicy byli przyczyną całego konfliktu z Metropolią i wszystkich dotychczasowych nieszczęść i strat. Wystąpili oni przeciwko Anglii wyłącznie po to, by zdobyć władzę nad innymi prowincjami. W takiej sytuacji Południe ze swymi tradycjami historycznymi powinno się przeciwstawić dla dobra wszystkich zainteresowanych.

Powoli też zmieniało się nastawienie delegatów prowincji środkowych, które w zależności od okoliczności opowiadały się za radykałami, bądź nie udzielały im poparcia. Zależało to przede wszystkim od spraw wewnętrznych danego stanu. Tak było w Pensylwanii i New Jersey, kiedy zmieniły się tam systemy rządów lokalnych. W 1777 r. z dużym zadowoleniem delegaci Nowej Anglii przywitali radykalnych przedstawicieli New Jersey: J. Witherspoona, A. Clarka, W. Elemsa i J.T. Sergeanta. Przyłączyli się do nich trzej inni radykałowie z Pensylwanii. Czwarci z wybranych pensylwańczyków R. Morris był zwolennikiem ken-

<sup>52</sup> Warren-Adams Letters, ep.clt., t.1, s.253.

cepcji zachowawczych. W 1776 r. istniał w Kongresie silny blok radykałów reprezentowanych przez wszystkie prowincje od Wirginii po Georgię, natomiast w latach 1777-1778 ta sytuacja uległa zmianie. Powoli zaczyna się tworzyć blok radykalnych prowincji środkowych z New Jersey i Pensylwanią na czele.

Centrum opozycji w stosunku do radykałów nowoangielskich stanowili delegaci prowincji New York. Opozycja ta wobec Północy istniała Jeszcze przed zebraniem się I Kongresu Kontynentalnego. Był to konflikt typowo kupieckich miast, który w latach 1776-1777 ujawnił się szczególnie mocno w głosowaniach nad obsadą głównodowodzącego na tzw. północnym froncie 1 nad kontrolą dostaw do armii. Później rozdzielili te prowincje Jeszcze bardziej sprawa przynależności ziemi zwanej Vermont, leżącej na zachodnim pograniczu New Yorku. Mieszkańcy tego obszaru pragnęli uzyskać status niezależnego stanu 1 wejść do Kongresu. Poparcia tym żądaniom udzielali delegaci Nowej Anglii, pragnąc zwiększyć na terenie Kongresu przewagę prowincji nowoangielskich z 4 do 5. Sprzeciwiał się tym dążeniom stan New York, który nie chciał straty swych ziem, podatków 1 nie pragnął dopuścić do zwiększenia się wpływów Północy na terenie ogólnoprowincjonalnym. Nieporozumienia w sprawie Vermontu, Jak się wydaje, miały pozytywny wpływ na mobilizowanie delegatów Nowej Anglii, by prowadzili Jednolite działania na terenie Kongresu. Wydaje się także, że sprawa Vermontu przyczyniła się do ustanowienia Jednolitej taktyki działania. W. Williams, delegat Północy pisał, że powiązani ze sobą różnymi sprawami delegaci zbierają się w klubie "we have a club once a week... our Club meets this evening... I intend to sound them, and prepare the Matter as well and as soon as may be"<sup>53</sup>. Z listów członków Kongresu można przypuszczać, że te regularne spotkania istniały ponad rok 1 na nich decydowano o taktyce działania radykałów. Sprawy kontrowersyjne, to przede wszystkim tocząca się wojna. Jedną z ważniejszych był spór o gen. J. Schuleyra, popieranego przez delegatów nowojorskich i wszystkich przeolwników Nowej Anglii. Nowa Anglia zaś wysuwała na stanowisko dowódcy w północnym departamencie H. Gatesa. Obie strony chciały, by ich kandydaci

<sup>53</sup> October 7 1776, E. Burnett, Letters, op.cit., t. 2, s. 118.

byli dowódcami odpowiedzialnymi za obronę prowincji graniczących z Kanadą, skąd spodziewano się ataku brytyjskiego. Początkowo zwycięstwo odniósł New York. Jednakże gen. J. Schu-lyer nie potrafił przeciwstawić się Brytyjczykom, stracił ważną twierdzę Ticonderogę. W tej sytuacji musiała nastąpić zmiana na stanowisku dowodzącego. Kandydat radykałów gen. H. Gates odniósł pierwsze znaczne zwycięstwo armii północnej nad wojskami angielskimi pod Saragotą /październik 1777/. Sukces ten znacznie wzmocnił radykałów kongresowych. To wydarzenie przyczyniło się również do powstania tzw. Conway Cabel. Nowoanglicy pragnęli doprowadzić do zmiany głównodowodzącego Armią Kontynentalną. Spór toczył się między radykałami popierającymi zwycięskiego generała H. Gatesa a konserwatystami, którzy nie chcieli usunąć ze stanowiska głównodowodzącego, sympatyzującego z nimi G. Washingtona. Intrygi radykałów nie doprowadziły jednak do zmiany głównodowodzącego. Udało im się tylko mianować gen. H. Gatesa przewodniczącym kongresowej komisji do spraw wojny. Stanowisko to dawało możliwość kontroli poczyną G. Washingtona.

To, że Północ była przeoiwna J. Schuleyrowi może tłumaczyć wcześniejsze zachowanie się tego generała w wyprawie kanadyjskiej, kiedy nie zgadzał się on z radami i postulatami oficerów oddziałów nowoangielskich, w wyniku czego doszło ta. do przegranej<sup>54</sup>. Pewnym zwycięstwem północy było wyznaczenie we wrześniu 1777 r. przez Kongres specjanej komisji, która oceniła poczynania generała na terenie fora Ticonderego. Radykałowie faworyzowali gen. H. Gatesa, który miał wśród nich wielu przyjaciół. Sytuacja w Kongresie uległa pewnej zmianie w końcu 1777 r., kiedy silna delegacja nowojorska: J. Duane, W. Duer, Ph. Livingstone rozpoczęła kampanię za przyłączeniem się do konserwatystów Południa, by razem bronić honoru Schuleyry<sup>55</sup>. W spór o nominację tego generała na głównodowodzącego frontu północnego obie strony zaangażowały wszystkie swe siły. Przewaga została Jednak przy radykałach

<sup>54</sup> B.J. Lossing, *The life and Times of Ph. Schuler*, New York 1882, t. 2, s.60-63.

<sup>55</sup> B. Burnett, *Letters*, op.cit., t.2, s.387.

<sup>56</sup> B. Burnett, *Letters*, op.cit., t.2. s.371, 413-424.

Problemem następnym była sprawa uzupełnień w armii. S. Adams i inni radykałowie wysyłali pilne notatki do Massachusetts z poleceniem Jak najszybszego wysłania milicji Nowej Anglii i regularnych oddziałów do północnego departamentu. W Kongresie twierdzili, że oddziałami tymi Jest w stanie dowodzić wyłącznie gen. H. Gates, gdyż lepiej niż inni rozumie on ducha i patriotyzm ludzi północy. Późniejsze rozważania radykałów i konserwatystów o przyczynie klęski poniesionej w północnym departamencie zostały wstrzymane przez wiadomość o zwycięstwie pod Saratogą. Pokazało ono, że radykałowie w wielu punktach swej polityki mieli rację. Bez wątpienia można stwierdzić, że to wysiłki delegatów Nowej Anglii doprowadziły do stworzenia w miarę silnej armii północnej, która była przygotowana do przeciwstawienia się nieprzyjacielowi.

W Kongresie rozważano i debatowano nad przyczynami klęsk wojsk kontynentalnych. Przegrana wojsk pod Brandywine /1777/ doprowadziła do zajęcia Filadelfii. Konserwatyści w Kongresie zaatakowali generała Sullivana, który pochodził z New Hampshire i dowodził prawą stroną wojsk amerykańskich. Przeciwko generałowi wystąpił w Kongresie delegat z Północnej Karoliny, T. Burke oraz przedstawiciele Maryland. Ci ostatni czynili to z uwagi na żołnierzy tego stanu, którzy znajdowali się pod komendą J. Sullivana<sup>57</sup>. Plany odebrania mu dowództwa były sprzeczne z opinią G. Washingtona, który bronił swojego podkomendnego, wyjaśniając, że nie wszystkie bitwy mogą być zwycięskie dla rozporządzających słabymi siłami Amerykanów. Ten atak skierowany był również przeciwko G. Washingtonowi, któremu zarzucano opieszałość w prowadzeniu działań zbrojnych. Tego typu zarzuty będą się powtarzały w jesieni 1777 r. i w zimie 1780 r. Ludzie, którzy występowali przeciwko G. Washingtonowi, czynili to w imieniu różnych prowincji, w większości północnych. Wystąpienia te można tłumaczyć rozczarowaniem radykałów, którzy byli bardzo entuzjastycznie nastawieni do rewolucji i niepodległości. Klęski armii kontynentalnej w 1777r. w stanach środkowych wydawały się im zaprzepaszczeniem tego wszystkiego, co oni sami zdobyli dzięki zwycięskiemu oblężeniu Bostonu w 1775 r. i zwycięstwu pod Lexington. Dlatego

<sup>57</sup> September 17 1777, E. Burnett, Letters, op.cit., t. 2, s.495-497; JCC, t.8, s.742

właśnie atakowali nieudolnych, w ich mniemaniu, dowódców odpowiedzialnych za poniesione klęski.

Sprawą dyskusyjną, która przyczyniała się do powstania ugrupowań była propozycja Kongresu dotycząca płacenia gaży oficerskiej. Na początku 1778 r. specjalny Komitet Kongresu rozmawiał z G. Washingtonem w celu poprawy sytuacji w armii<sup>58</sup>. Raport G. Washingtona sugerował, żeby wypłacać pensje wdowom po oficerach. W dniu 15 maja 1778 r. Kongres rozpoczął obrady nad budżetem Armii Kontynentalnej. Sporny był punkt rezolucji, że należy płacić oficerom tylko połowę gaży, resztę zaś po zakończeniu wojny im lub wdowom po nich. Wniosek G. Washingtona o zaoferowanie oficerom większego uposażenia i w innej walucie, niż w szybko ulegającym dewaluacji banknotom papierowym, emitowanym na zlecenie Kongresu został odrzucony. G. Washington wniosek motywował tym, że oficerowie włożyli wielki wysiłek w służbę dla kontynentu, a ponadto o ile to nastąpi, armia straci wartościowych oficerów, którzy zrezygnują ze służby wojсковej. Wniosek nie znalazł jednak poparcia u większości delegatów Kongresu. W swej większości obawiali się oni silnej armii. Postulat G. Washingtona, że należy chociaż połowę wynagrodzenia płacić oficerom w dobrej monecie, znalazł także wielu oponentów. Uważano, że byłoby to niezgodne ze stabilizacją ekonomiczną. Obwiniano większość kadry o brak prawdziwego patriotyzmu, gdyż patrioci nie potrzebują finansowego zabezpieczenia dla służby w sprawie amerykańskiej i dla własnego honoru. H. Laurens nie zgadzał się z twierdzeniem, że oficerowie będą dezercerowali, gdy nie otrzymają większej zapłaty za swoją służbę. Był przekonany, że "posiadamy tysiące ludzi, których serca są gorące do służby w wojsku". Oburzony mówił, że nie potrzeba oficerów pragnących luksusów i pieniędzy.

Interesujące jest obserwowanie argumentów wysuwanych w Kongresie przeciwko wynagradzaniu oficerów. W dyskusji używano słów cnota, patriotyzm, obowiązek. Tłumaczono, że radykałowie przeciwstawiali się skorumpowanemu rządowi brytyjskiemu i tym zasłużyli się mieszkańcom prowincji. Ich przeciwnicy używali

<sup>58</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.10, 8.18-20.

<sup>59</sup> B. Burnett, Letters, op.cit., t.3, s.154-155.

argumentów świadczących o zrozumieniu znaczenia pieniędzy i psychologii. Twierdzili, że dobra armia naturalnie opiera się na obowiązku i przywiązaniu do zasad, lecz za służbę należy płacić, by nie dochodziło do zagarniania własności prywatnej. W głosowaniu zwyciężyli radykałowie. Oficerom miano płacić tylko połowę uposażenia; resztę rząd miał wypłacić po wygranej wojnie. Zdawano sobie sprawę, że były to wyłącznie półśrodki, ponieważ skarb Kongresu był pusty.

Oprócz spraw wojskowych najważniejszym problemem interesującym Kongres były sprawy finansowe i tworzenie się konfederacji. Bitwy i potyczki wojskowe w większości zależały od uzupełnień z poszczególnych prowincji i od wyposażenia prowadzanego zza oceanu. Na prowadzenie wojny potrzebne były pieniądze. Te natomiast zależały od stworzenia jednolitego frontu stanów. Ustanowienie jednolitych zasad organizacji trzynastu prowincji, prowadzących wojnę z Anglią było kluczem do efektywnego zjednoczenia się i wystąpienia na arenie międzynarodowej. Jeszcze przed zwołaniem I Kongresu Kontynentalnego w historii kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej można zaobserwować elementy wspólnego działania, jak przyłączenie się wszystkich prowincji do bojkotu ekonomicznego. Slogany prowadzonej przez radykałów propagandy mówiły "połączyć się lub umrzeć". "Połączeni Jesteśmy silni, rozłączeni poniesiemy klęski". Były one dobrze znane na całym obszarze od New Hampshire po Georgię i z pewnością przyczyniły się do powstania amerykańskiego patriotyzmu. Jednakże droga do połączenia się, pomimo głoszonych haseł, była długa.

Kiedy w czerwcu 1776 r. R.H. Lee czytał rezolucję Wirginii o potrzebie usamodzielnienia się od Metropolii, przeczytał też i drugą jej część. Sugerowano w niej, by zjednoczone kolonie pragnące dla uzyskania swej suwerenności pomocy zagranicznej przygotowały i zaakceptowały plan ich unii jako konfederacji. Konfederacja miała stać się konstytucyjnym wyrazem zjednoczonych działań patriotów na terenie północnoamerykańskim. Komitet przygotowujący plan konfederacji został wyznaczony Już 12 czerwca 1776 r.<sup>60</sup>. Natomiast artykuły konfедера-

<sup>60</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.5, - s.546-554.

cji zostały zaakceptowane przez delegatów Kongresu w połowie listopada 1777 r., a ratyfikowane przez stany dopiero w marcu 1781 r. Tak długi okres potrzebny do stworzenia zarządu powstałego organizmu państwowego świadczy o walkach, nieporozumieniach i kompromisach do jakich dochodziło zarówno w Kongresie, Jak też 1 w poszczególnych prowincjach, zainteresowanych formą i treścią artykułów konfederacji. Dyskusje koncentrowały się w większości na sprawach związanych z przynależnością ziem leżących na zachodzie stanów, które co prawda jeszcze do prowincji nie należały, ale poszczególne stany na mocy swych dawnych praw nadania rościły do nich pretensje. Uderzało to przede wszystkim w liczne ziemskie spółki spekulacyjne, które zakładały kompanie handlowe i sprzedawały ziemię prawie do nich nie należącą. Indianami, którzy byli właścicielami tych spornych obszarów w ogóle się nie zajmowano. Generalnie przewagę miał stan Maryland, który odkładał ratyfikacje artykułów konfederacji do czasu, gdy Wirginia zrzeknie się na korzyść Stanów Zjednoczonych swych praw do ziem, leżących na zachód od jej Już zasiedlonego terytorium. Sprawą nie rozpatrywaną przez historyków z punktu widzenia walki i tworzenia się ugrupowań delegatów Jest projekt konfederacji. Pierwszy przedstawiony szkic projektu artykułów zwany projektem J. Dickinsona przygotowany został przez komisję, w której skład weszli przedstawiciele wszystkich prowincji. Obie strony pilnowały, by mniej więcej uczestniczyła w niej jednakowa liczba przedstawicieli radykałów i konserwatystów. Minimalną większość mieli w niej ci ostatni.

Praca tego komitetu doprowadziła do powstania planu, przedstawionego Kongresowi 12 lipca 1776 r. . Chociaż plan był obszerny 1 zawierał wiele bardzo istotnych punktów radykałowie nie byli z niego zadowoleni. Trudności 1 dyskusje pojawiły się już w komitecie redagującym. Konserwatyści przygotowali szkic przyszłej unii. Jeżeli przyjmiemy, że radykałowie byli ugrupowaniem pragnącym niepodległości i energicznego prowadzenia wojny, to wydaje się, że z ich punktu widzenia ważną sprawą było doprowadzenie do Jak najszybszego wejścia w życie konfederacji.

<sup>61</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.5, s.546-554.

Reprezentowali oni zarówno duże i małe stany. Pierwszy spór dotyczył reprezentacji prowincji w Kongresie. Po długich debatach dyskusja nad tym punktem doprowadziła do pewnego rozłamów wśród delegatów. Starali się temu przeciwstawić radykałowie, rozumiejąc znaczenie efektywnego prowadzenia działań wojennych. S. Adams, w rok później przy debacie o przyszłości ziemi Vermont twierdził "pewien rodzaj fatalności zatrzymuje nasze obrady w najważniejszej dla wszystkich sprawie konfederacji"<sup>62</sup>. Lee pisał, że konfederacja jest najważniejsza i że popierają ją wszyscy ludzie związani z obroną Deklaracji Niepodległości. Różnica zdań wśród delegatów wystąpiła w określeniu celów konfederacji jako związku potrzebnego do utrzymania niepodległości Stanów Zjednoczonych. Najbardziej radykalni zgodnie twierdzili, że szybka ratyfikacja i wejście w życie artykułów unii pozwoli nie tylko na ustanowienie rządu, lecz również wzmocni finanse, zapewni niezbędną pomoc zagraniczną. Pierwotny plan przedstawiony przez J. Dickinsona przewidywał roczną reprezentację delegatów dla wszystkich stanów. Wszyscy na to wyrazili zgodę. W obu Kongresach przyjęto zasadę, że głosowanie odbywa się większością głosów poszczególnych stanów, a akceptacja podjętej w ten sposób rezolucji obowiązywała wszystkie prowincje, chociażby dwie lub jedna miały co do niej pewne zastrzeżenia.

Od tej pory zaczęła obowiązywać zasada, żeby decydowanie większością głosów było w dalszym ciągu regułą podpisanej i przyjętej przez nich Konfederacji.

Punktem spornym była liczba reprezentantów wysyłanych do Kongresu. Franklinowski plan unii prowincji z lipca 1775 r. zakładał reprezentację proporcjonalną. B. Franklin i B. Rush byli czołowymi obrońcami tej zasady. Zgadzał się z nimi bez wątpienia delegat Pensylwanii, R. Morris. Nie jest wiadomo, kto opowiadał się za nimi. Można przypuszczać na podstawie zachowanych notatek J. Adamsa, że popierali ich delegaci z Massachusetts, którzy reprezentowali przecież duży stan. Odmiennie stanowisko mieli wysłannicy Rhode Island, Connecticut,

<sup>62</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.388-389.

<sup>63</sup> Works of J. Adams, op.cit., t.2, s.496-500.

New Jersey i Maryland , a więc małych stanów. Uważali oni, że wszystkie stany powinny mieć jednakową reprezentację, niezależnie od posiadanej liczby ludności, co było sprzeczne z zasadą proporcjonalności. Sprawa nie była łatwa. Zapiski Kongresu z października 1777 r., kiedy to decydowano o systemie głosowania w Kongresie, ujawniły, że wszystkie stany nie były zgodne w sądzie o równości głosowania, np. Pensylwania opowiadała się za specjalnymi uprawnieniami dla większych stanów. Bez wątplenia radykałowie, jakimi byli bracia Lee i ich wirgińscy koledzy, głosowali za równością reprezentacji, chociaż było to sprzeczne z ich klasowymi interesami . Pomocy Wirgłńczykom udzielili J. Adams, J. Penn, . Middleton /Południowa Karolina/. Wydaje się, że nie reprezentowali oni ogólnego przekonania, gdyż pozostali radykałowie z S. Adamsem głosowali przeciwko równej reprezentacji.

Stanowe interesy delegatów ujawniły się najbardziej w głosowaniu nad sprawą 1 sposobem opodatkowania mieszkańców. Szkic J. Oickinsona opierał się na ogólnej liczbie ludności łącznie z niewolnikami. Zaliczaniu niewolników do ludności i nakazanie płacenia za nich podatku było sprzeczne z postulatami Południa, gdzie niewolnicy murzyńscy stanowili poważną część zamieszkałych tam ludzi. S. Chase z Maryland słuchając dyskusji Kongresu wystąpił z poprawką, że należy opodatkować wyłącznie białą ludność prowincji. Zasada ta dla odmiany uderzałaby w Północ, gdzie mieszkali wyłącznie biali mieszkańcy. Ostatecznie po wielu dyskusjach w październiku 1777 r. zdecydowano się oprzeć opodatkowanie ludności na zasadzie istniejącej oeny ziemi, przeciwko czemu wystąpili delegaci prowincji posiadających dużą liczbę mieszkańców, którzy przez wprowadzenie postępu i intensyfikacji upraw podnieśli wydajność gleby, a więc i cenę posiadanej ziemi. Przeciwno tej koncepcji najbardziej protestowali delegaci bogatego i ludnego stanu Massachusetts, który musiałby płacić wysokie podatki do ogólnego skarbcza <sup>66</sup>. Stany

<sup>64</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.9, s.779-781.

<sup>65</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.9, s.779-781.

<sup>66</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.9, s.801.

Nowej Anglii wróciły znowu do wysuwanej poprzednio koncepcji własności włączając w to niewolników, co ponownie wywołało sprzeciw Południa uważającego, że nie należy w ogóle zajmować się niewolnikami. Głosowanie z 14 października 1777 r.<sup>67</sup> ujawniło linię podziału między stanami i poszczególnymi delegatami. Reprezentanci Nowej Anglii głosowali przeciwko oparciu opodatkowania na cenie ziemi i byli wspomagani tylko przez J. Duane z New Yorku i D. Roberdeau z Pensylwanii. Ci dwaj delegaci, do tej pory opowiadający się po stronie konserwatystów, w tym przypadku opowiedzieli się po stronie radykałów. Można to wyjaśnić ich własnymi ekonomicznymi interesami. Głosowania te pokazują zarówno sekcjonalizm, jak też i gospodarcze podziały, które decydowały o zajęciu przez reprezentantów prowincji takiego a nie innego stanowiska.

Następny punkt artykułów konfederacji o kontroli stanowych granic wywołał nowe dyskusje i ukazał znaczenie interesów gospodarczych poszczególnych stanów i delegatów. Sprawa była dosyć zawiła. Część stanów, jak Wirginia, Massachusetts, New York nie miała określonych granic zachodnich. Nadający poszczególnym koloniom prawa do zasiedlania się w Ameryce nie przypuszczał, że jest to duży kontynent i określał granice ziem, które mają do tych prowincji należeć, że sięgają od "morza do morza". Prowincje te wykorzystały nieznaną geografii i brak ścisłego ograniczenia ich posiadłości na zachodzie, by rozprzestrzeniać swoje osadnictwo coraz bardziej na zachód. Wysuwały też pretensje i do innych, jeszcze nie zasiedlonych przez białych osadników ziem. Inne stany takich praw nie posiadały, mając granice ściśle określone. Spór rozpoczął się między stanami, żądającymi uznania ich praw /landed/ a stanami takowych praw z racji swych kart nadania nie posiadających /landless/. Pierwszy szkic konfederacji przygotowany przez komitet z J. Dickinsonem na czele włączał wszystkie żądania co do ziem na zachodzie do Stanów Zjednoczonych jako takich i stwierdzał, że żaden stan sam nie ma prawa rozszerzać swych granic. Granice prowincji mają być takie, jak zostały ustalone w momencie podpisywania artykułów konfederacji. Wirginia wysuwająca największe żądania do zachodnich ziem gwałtownie

<sup>67</sup> The Works of J. Adams, op.cit., t.9, s.452.

sprzeciwiła się temu. Było to sprzeczne z postulatami Maryland i Pensylwanii, które miały już ustalone granice i na obszarach których istniały spółki ziemskie, spekulujące ziemią na nie zasiedlonym Jeszcze przez białych osadników Zachodzie. Bali się utraty zysków wynikających z włączenia nie zasiedlonych ziem do poszczególnych stanów, które by nie chciały tolerować na swym obszarze istnienia spółek ziemskich złożonych z kupoów i plantatorów obcych prowincji.

Pierwszym zagadnieniem w tej ważnej dla wszystkich sprawie było udzielenie odpowiedzi na pytania, czy Kongres Kontynentalny ma prawo zajmować się sprawami terytorialnymi poszczególnych stanów i decydować o ich granicach oraz czy Kongres ma prawo ograniczać prowincje w ich żądaniach do zajmowania obszarów na zachodzie i wreszcie, czy Kongres ma możliwość i prawo ustanowienia nowych stanów na tych spornych terytoriach, niezależnie od woli starych stanów. Na te pytania odpowiedziało głosowanie z 15 października 1777 r. Opozyycji Maryland i Pensylwanii przyłączył się New York, który miał spory z własnymi osadnikami na terenie Vermontu. Kupcy ze stanów nie wysuwających żadnych roszczeń do ziem na zachodzie tak, jak Rhode Island nie poparli powstałej koalicji średnich stanów. Maryland, który był ze względu na swoje spółki ziemskie centrum oporu przez trzy następne lata nie zgadza się na podpisanie ratyfikacji artykułów. Delegaci tego stanu pragnęli, by cały zachód znalazł się w gestii Kongresu i należał do Stanów Zjednoczonych, a nie do poszczególnych prowincji. To dawałoby łatwiejszy dostęp do tych ziem ludziom z różnych prowincji, posiadającym pieniądze na zakup dużych obszarów, by później sprzedawać pojedyncze działki pragnącym ziemi osadnikom. W końcu, w lutym 1781 r., pod naciskiem ambasadora francuskiego Zgromadzenie Stanu Maryland zdecydowało się przeprowadzić ratyfikację artykułów konfederacji, chociaż problem nie został rozwiązany aż do 1785 r., kiedy to stan Wirginia zrzekł się wszystkich praw do nie zasiedlonych zachodnich ziem kontynentu na rzecz Unii.

Kompromisy, do których musiało dojść przy ratyfikowaniu konfederacji w pewien sposób manifestowały rodzący się nacjonalizm, towarzyszący oderwaniu się od Wielkiej Brytanii. W mojej pracy nie Jest Jednak możliwe zajęcie się wszystkimi Jego

wpływami na powstającą konfederację. Z pewnością upadek autorytetu królewskiego równocześnie pomógł i przeszkodził w tworzeniu autorytetu Kongresu Kontynentalnego na terenie stanów. Naturalnie wszystkie prowincje posiadały status suwerennych stanów. Przyjęcie artykułów konfederacji w pewnym stopniu zagrażało ich partykularyzmowi, a wedle pierwszego szkicu artykułów słabość konfederacji miała być cechą powstałego ogólnoprowincjonalnego rządu. Istotnym zagadnieniem pracy Jest natomiast zatwierdzenie planu konfederacji. Czy plan ten odzwierciedla podział delegatów Kongresu, jaki nastąpił przecież w momencie uchwalania Deklaracji Niepodległości. Po analizie dyskusji można stwierdzić, że szkic artykułów konfederacji, chociaż był dyskusyjny w sprawach reprezentacji, opodatkowania, przynależności ziem zachodnich nie przyczynił się do typowej walki frakcyjnej wśród delegatów. Były to sprawy między dużymi a małymi stanami o przyszłość władzy centralnej, lecz wydaje się, że dyskusje, jakie toczyły się wśród delegatów prowincji, nie przyczyniły się do wzrostu czy też powstania ugrupowań Kongresu. Dostatecznie łatwo Jest zauważyć typowo regionalne motywy postępowania w czasie dyskusji nad artykułami Konfederacji. Południowcy czuli niechęć do wszystkich tendencji "wyrównawczych" Nowej Anglii; zaś delegaci Północy nie zawsze zgadzali się z arystokratycznymi postulatami Południa. Szkic J. Dickinsona mówił o równej reprezentacji wszystkich stanów w Kongresie niezależnie od posiadanej liczby ludności. Zastanawiano się, czy niezależnie od posiadanej liczby ludności /większej lub mniejszej/ wszystkie prowincje będą miały jednakową liczbę reprezentantów w Kongresie. Postulat równej reprezentacji był zgodny z postulatami stanów małych, przeciwny zaś żądaniom w tym względzie stanów dużych. Większość delegatów z dużych i licznych stanów nie zgadzała się z tym. J. Adams zanotował "9 gentelmenów reprezentujących około 800 000 mieszkańców stanęło przeciwko 8 gentelmenom reprezentującym 1 500 000, by ograniczyć ten punkt"<sup>68</sup>. B. Rush twierdził, że tego typu głosowanie i reprezentacja zmienia sens całej proponowanej konfederacji .

<sup>68</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.270.

<sup>69</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.5, s.547; E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.345-346.

Te dwie wypowiedzi mówią o wspólnocie stanowisk między obu delegatami, co można rozumieć jako reakcję przedstawicieli większych i silnych stanów przeciwko powstałej koalicji małych i średnich. Rozumiano, że bez proporcjonalnej reprezentacji nie można mówić o znaczeniu Kongresu w życiu ogólnoprowincjonalnym. Większe prowincje miałyby większą władzę nad małymi, gdy natomiast najważniejsze decyzje zapadałyby głosami dziewięciu stanów. Punkt przyjęty przez wszystkich proponował jednakową reprezentację stanową, co nie zadowoliło oponentów. Konstytucja amerykańska z 1787 r. doprowadziła do nowego kompromisu zadowolającego wszystkie stany. Szkic J. Dickinsona nie zabezpieczał Kongresowi władzy nad regulowaniem handlu i zabraniał nakładania podatków. Obawiano się, by ludność po upadku rządu angielskiego w Ameryce znowu nie przeciwstawiła się rządowi centralnemu, nakładającemu podatki. Kompromisowym rozwiązaniem było pozostawienie funduszu uzyskanego z podatków w gestii poszczególnych rządów stanowych. Tego typu postanowienie ograniczało władzę konfederacji. Wspólne dla wszystkich było tylko prowadzenie wojny, polityka zagraniczna, a także jurysdykcja w sprawach międzystanowych<sup>70</sup>. Jeden z delegatów T. Burke z Północnej Karoliny - zwolennik silnej władzy stanowej - żądał specjalnej gwarancji dla stanów. Uważał, że należało zagwarantować, aby cała suwerenna władza ustawodawcza znalazła się wyłącznie w zgromadzeniach stanowych. Debata nad tą propozycją ujawniła dużą opozycję z J. Wilsonem i R.H. Lee na czele. Pierwszy był konserwatystą a drugi radykałem, obaj natomiast reprezentowali duże i wpływowe stany.

Inny jeszcze punkt sporny dotyczył zabezpieczenia wyłącznie dla Kongresu spraw osadniczych. Przedstawiony szkic artykułów przewidywał "Council of State" /Rada stanowa/, złożoną z pojedynczych przedstawicieli wszystkich prowincji. Rada ta wybierana byłaby corocznie z delegatów przybyłych na Kongres. Byłby to organ wykonawczy, coś w rodzaju pomocniczej rady z okresu rządów kolonialnych. Nie miałaby ona jednak władzy ustawodawczej i byłaby we wszystkim zależna od Kongresu.

<sup>70</sup> B. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.346.

Przewidywano, że nie posiadałaby prawa zawierania postanowień pokoju i wypowiedzenia wojny. Przeciwno temu projektowi głosowali delegaci Nowej Anglii, wspomagani głosami J.Duane i R.Morrisa.

Analizując głosowania dotyczące konfederacji można stwierdzić, że nie miały one charakteru frakcji. W większości bowiem delegaci głosowali zgodnie ze zrozumieniem interesu własnego stanu, którego celem było stworzenie słabej konfederacji, niezdolnej do przeszkadzania w partykularnych interesach poszczególnych prowincji. Trudno jest twierdzić, żeby te głosowania dowodziły istnienia frakcji, jak to było w przypadku Deklaracji Niepodległości. Zastanawiając się nad głosowaniami, jakie odbywały się nad poszczególnymi punktami proponowanych artykułów konfederacji, delegatów można podzielić na kilka grup.

Pierwszą tworzyli ci, którzy nie chcieli proporcjonalności reprezentacji stanów w Kongresie, oparcia podatków na cenie ziemi i sprzeciwiali się wyznaczeniu zachodnich granic przez Kongres. Do tej grupy należeli J. Adams, C.Harnett z Północnej Karoliny, T.Heywood z Południowej Karoliny, D. Roberdeau, J.Merchant, J.Lovell, E.Gerry i S.Adams.

Do grupy opozycyjnej w toczących się debatach nad nakładaniem podatków i kwestią roli Kongresu w sporach międzystanowych należeli delegaci z Rhode Island, New Hampshire, New Jersey i Południowej Karoliny.

Grupa trzecia, to przedstawiciele średnich stanów New York, Pensylwanii, Delaware, do nich przyłączył się także Maryland. Byli oni zwolennikami przynależności zachodu terenów leżących na zachodnich obszarach Stanów Zjednoczonych do powstającej konfederacji.

Grupa czwarta to blok stanów południowych, w którym dominowali Wirgińczycy. Byli oni zwolennikami praw poszczególnych stanów do nie zasiedlonego Jeszcze zachodu. Ponadto uważali, że obowiązujące uchwały powinny zapadać większością 8 głosów.

Zarówno grupy stanowe, jak i regionalne pragnęły zabezpieczenia swoich interesów, co w większości było sprzeczne z żądaniami pozostałych prowincji. Na przykład Wirginia, która

Głosowania delegatów

Delegaci	Wnio ski															
	1777			1778						1779						
	27 VIII oceniający działalność gen. Schuylera	31 X o podziękowaniu prez. J. Hancock za pracę w Kongresie	10 V o gaży oficerskiej	11 VI o odwołaniu generalnego kwatermistrza armii	25 VII o przejęciu własności kościoła anglikańskiego	15 VIII „sprawa S. Deane a	12 X o zakazie wyścigów konnych	26 XII o podwyższeniu oprocentowania pożyczki	21 XII o wycofaniu z obiegu biletów kredytowych	16 I o zwolnieniu T. Paine	27 III o zatrudnieniu informatorów politycznych w Europie	16 IV o dofinansowaniu szpitala wojskowego z Paryża	3 V o odwołaniu A. Lee	15 VI o potwierdzeniu wierności sojuszu z Francją	22 VII o prawie do pozwu przy wybrzeżach nowofundlandzkich	17 IX o granicy na Missisipi
W. Whipple																
A. Adams	M															
J. Lovell		M														
J. Searle			M													
W. Shippen																
A. McLane																
R. H. Henry	M															
H. Laurens		O														
R. Sherman			M													
N. Scudder			M													
J. Whitterspoon				M												
G. Clingan			X													
J. Fell																
J. Jay																
G. Morris			O													
C. Carroll			O													
M. Smith																
J. Penn	O	O														
J. Paea																
W. H. Drayton	X	X	O													
G. Griffin																
W. Duer	O	O	O													
T. Burke	O		O													
C. Harnett	O		O													

Uwaga: x - głosy radykałów, o - głosy opozycji.

dominowała w południowym bloku pragnęła wyłącznie, by konfederacja zabezpieczyła jej zachód, natomiast stany środkowe pragnęły zmusić Wirginię, by zrezygnowała z tych dążeń. Wydaje się jednak, że wyniki głosowania nad artykułami konfederacji w większym stopniu świadczą o zgodności poglądów między delegatami w poszczególnych problemach. Sprawa konfederacji nie podzieliła delegatów na ugrupowania.

Odpowiedzią na pytanie o frakcje kongresu może być tabela ilustrująca przykładowe głosowania delegatów prowincji w latach 1777-1779.

## FRAKCJE A POLITYKA ZAGRANICZNA KONGRESU

Od 1778 r. członkowie Kongresu przyjęli praktykę dokładniejszego zapisywania w Dzienniku Kongresu wyników głosowania co pozwala na lepsze zapoznanie się z podziałami, do których dochodziło w trakcie prac Kongresu Kontynentalnego. Dotychczas bowiem zapisywano wynik głosowania stanami. Jedynie z pamiętników i listów można było ustalić wyniki głosowań delegatów. Nowy system zapisu pokazuje głosowania wszystkich obecnych na obradach delegatów. Zróznicowanie wśród delegatów prowincji podczas głosowali nad ważniejszymi dla kontynentu amerykańskiego sprawami daje stosunkowo pełny obraz zmieniających się poglądów i stanowisk reprezentantów poszczególnych stanów oraz tworzącej się we wzajemnej współpracy powoli i z oporami unii prowincji. W latach 1778-1779 było teoretycznie w Kongresie 47 do 48 delegatów ze wszystkich stanów, w praktyce nie wszyscy uczestniczyli w obradach. Analiza wyników głosowania wskazuje na panujący wśród nich sekcjonalizm. Inaczej głosowali przedstawiciele Nowej Anglii, inaczej Południa. Zakładając zgodność 75% oddawanych głosów w głosowaniu nad poszczególnymi kwestiami, można stwierdzić, że liczni reprezentanci prowincji środkowych: New Jersey, Pensylwanii opowiadali się w 1778 r. za stanowiskiem Północy. Natomiast w większości delegaci New Yorku utożsamiali swoje interesy z Południem. Ze stosunkowo zwartego bloku wysłanników Południa wyłamywali się często delegaci R.H. Lee z Wirginii, H. Laurens, W.H. Drayton z Południowej Karoliny. Dla odmiany w niektórych sprawach Południe zyskiwało poparcie głosów północnego Connecticut.

Rok 1779 przynosi intensyfikację wielu tendencji dominujących w Kongresie w 1778 r. Dwaj delegaci Południa R.H. Lee

i H. Laurens przyłączają się prawie na stałe do bloku północnego /około 90% zgodności głosowań/, podobnie zresztą dzieje się z radykałami pensylwańskimi, którzy zgadzają się prawie we wszystkich sprawach z reprezentantami Nowej Anglii. ' Pensylwania Jest najlepszym przykładem odbicia wewnątrzprovincialnego podziału w Kongresie Kontynentalnym. Radykałowie pensylwańscy zgodni są w głosowaniu z polityką Północy, konserwatyści natomiast z Południem. Podobnie będzie w innych stanach środkowych New Yorku, New Jersey i Delaware. Już w okresie wcześniejszym zróżnicowanie stanowisk w Kongresie wynikało z koncepcji prowadzenia wojny z Wielką Brytanią, a szczególnie z projektowanej przez radykałów zmiany głównodowodzącego Armii Kontynentalnej. W 1779 r. sprawą konfliktową będzie polityka zagraniczna prowadzona przez powstające państwo amerykańskie.

Dyskusje nad artykułami konfederacji nie przyczyniły się do powstania partyjnego bloku, chociaż wywołała sporo sprzeczności na terenie Kongresu. Lata 1778-1780 nie mają też tak konfliktowych spraw, jak Deklaracja Niepodległości. Jednakże występują, co można stosunkowo dokładnie określić po analizie wyników głosowania, podziały na radykałów i konserwatystów /terminy użyte w określeniu stosunku delegatów do uchwalonej deklaracji o niepodległość/. Skład Kongresu uległ częściowej zmianie. Większość reprezentantów poprzednio zasiadających w Kongresie przeszła bowiem na stanowiska w rządach stanowych, armii lub zajmowała się własnymi finansami. Można też stwierdzić pewne zmiany w zachowaniu się poszczególnych delegatów. Tak np. reprezentanci prowincji Pensylwania, którzy w swej większości w 1776 r. byli przeciwnikami Deklaracji Niepodległości, w okresie późniejszym, tj. 1778-1780 przyłączają się do radykalnego ugrupowania.

Nowa Anglia, która dominowała w Kongresie w latach 1774-1776 Jest również centrum ugrupowania radykałów w latach 1778-1780. Po zmianie delegatów Wirginia i Południowa Karolina czasami współpracują z radykałami północnymi, co doprowa-

<sup>71</sup> H. Doniol, *Histoire de la Participation de la France a l'Establishment des Etats Dni d'Américue*, Paris 1886, t. 1, s. 372-377; S. Bemis, *Diplomacy of the Amerloan Revolution*, Bloomington 1957, s.35.

dza do podziału głosów tych prowincji. Nowo przybyli reprezentanci różnych prowincji na obrady Kongresu zastali w 1778 r. kilkunastu starych reprezentantów stanowych, którzy praktycznie decydowali o zróżnicowaniu głosów w poszczególnych kwestiach. Dla nich, wydaje się, praca w Kongresie była kontynuacją sporów frakcyjnych nie tylko w sprawach związanych z przyszłością Stanów Zjednoczonych, lecz również o posiadaną władzę. Podstawą podziału Kongresu będzie radykalny alians S. Adams - A. Lee, któremu przeciwstawiało się nie mniej silne ugrupowanie konserwatystów New Yorku wspomagane przez Południe.

Sprawą najbardziej konfliktową wśród delegatów stanowych przybyłych na obrady międzyprovincialnego zgromadzenia była polityka zagraniczna. Początkowo wszyscy reprezentanci prowincji zgadzali się, że najważniejszą rzeczą dla ochrony uchwalonej przez nich 4 lipca 1776 r. Deklaracji Niepodległości jest zawarcie układu z Francją, nieprzyjacielem Wielkiej Brytanii. Tego typu alians dawałby nowemu państwu uznanie własnej suwerenności przez mocarstwo europejskie, pomoc finansową i być może odciążałby walczących Amerykanów przez przystąpienie Francuzów do wojny z Anglią. Zwycięstwo odniesione przez generała H. Gatesa pod Saratogą w październiku 1777 r. zdecydowało o podpisaniu w lutym 1778 r. przymierza zaczepno-odpornego między Stanami Zjednoczonymi a Francją. Dwór francuski przyrzekł też oficjalnie pożyczkę pieniężną i wysłanie swoich wojsk na kontynent amerykański. Doszło też do pierwszych starć między flotą brytyjską a francuską. Zatem wojna przekształciła się w międzynarodową. Tymczasem wśród reprezentantów Kongresu w Paryżu dochodzi do licznych spięć i tarć, co znalazło odbicie w obradach Kongresu Kontynentalnego. Doszło wówczas do podziału delegatów na dwa ugrupowania. Sprzeczności i konflikty stanowisk między wysłannikami amerykańskimi: A. Lee i S. Deane miały nie tylko podłoże personalne między tymi dwoma ambitnymi ludźmi, lecz wynikały także z wielu czynników wewnątrz amerykańskich.

A. Lee był w okresie przedrewolucyjnym agentem kolonii Massachusetts w Londynie i miał przyjacielskie stosunki z wieloma radykałami brytyjskimi i nowoangielskimi. Pochodził z Wirginii, gdzie liczne koneksje rodzinne czyniły go osobą po-

pularną, chociaż czasami zwalczaną na Południu. Kiedy powstała konieczność wysłania agentów zbuntowanych kolonii brytyjskich do Francji, decyzją Kongresu delegowano tam najpierw S. Deane z Connecticut, później też został skierowany z Londynu I A. Lee. Znał on świetnie francuski, posiadał liczne kontakty z arystokracją francuską i miał również szerokie kontakty z kupcami europejskimi. On to znając z Londynu Beaumarchaisa namówił go na udzielenie pomocy buntującym się kolonistom angielskim, zamieszkałym w Ameryce<sup>72</sup>. Poinformował on Kongres Kontynentalny o swych poczynaniach, co zapoczątkowało tajną dyplomatyczną korespondencję amerykańską z Europą<sup>73</sup>

Nie bez trudności ambitny A. Lee zaakceptował wybór S. Deane na agenta dyplomatycznego kolonii, sądząc, że to on powinien być ich reprezentantem na dworze Ludwika XVI. S. Deane był synem kowala, który po ukończeniu Yale bogato się ożenił, dzięki czemu został dobrze prosperującym kupcem w Connecticut. Ambitny, podobnie jak A. Lee, był też jednym z licznych korespondentów S. Adamsa. W Kongresie Kontynentalnym nawiązał przyjacielskie stosunki z grupą konserwatystów prowincji środkowych z finansistą R. Morrisem na czele. Skłoniły go do tego przede wszystkim powiązania handlowe i wspólnie prowadzone interesy finansowe. Z radykała, którym był w 1774 r., stał się konserwatystą w 1775 r. Zachowana korespondencja S. Deane z lat 1777-1779 wskazuje na jego kupieckie powiązania z delega-

tami środkowych stanów, szczególnie z Pensylwańczykami<sup>74</sup>. Usiłował też korzystać ze sposobności powiększenia swego majątku, mając do dyspozycji pieniądze, które Francja dawała w ramach subsydiów przeznaczonych dla Kongresu Kontynentalnego. Partycypował również w ożywionych stosunkach handlowych między Francją a prowincjami amerykańskimi. Usiłował nawet jesienią 1776 r. stworzyć własną kompanię handlową do przewożenia broni i ekwi-

<sup>72</sup> F. Wharton, *Revolutionary Correspondence of the United States*, Washington 1889, t.2, s.64.

<sup>73</sup> T.P. Abernethy, *Commercial Activities of Silas Deane in France*, *American Historical Review*, r. 39, kwiecień 1934, s. 477-485.

<sup>74</sup> E. Burnett, *Letters*, op.cit., t.3, s.376, august 16.1778.

punktu dla Ameryki pod osłoną francuskich statków wojennych, co zresztą mu się nie udało. Koneksje handlowe S. Deane z kupcami stanów środkowych były rozliczne.

W Paryżu obserwował je A. Lee, który w 1778 r. zaalarmował swego przyjaciela S. Adamsa o prowadzonych nielegalnych transakcjach i spekulacjach jednego z wysłanników Kongresu. Atak na agenta Kongresu we Francji doszedł do skutku dzięki sojuszowi S. Adams i A. Lee. S. Deane został oskarżony przez tego ostatniego o sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych i używanie pieniędzy przeznaczonych na pomoc Stanom Zjednoczonym dla powiększenia własnego majątku. Sprawa była nadzwyczaj skomplikowana i trudna, szczególnie, że sekretarz S. Deane, G. Bancroft, okazał się być człowiekiem pracującym dla dworu angielskiego. Donosił on o wszystkich poczynaniach wysłanników amerykańskich we Francji oraz o prowadzonej polityce Paryża w stosunku do Anglii i jej zbuntowanych prowincji. Zarzuty przeciwko S. Deane'owi przedstawione przez A. Lee Kongresowi były poważne. Obaj też stanęli przed Kongresem, jeden - by oskarżać, drugi - by się bronić. Spór zaogniał się, przybierając duże rozmiary. S. Deane popierany był przez konserwatystów z New Yorku; za A. Lee stali radykałowie z Nowej Anglii i Wirginii. Problem sporu jest o tyle ważny, gdyż w związku z nim doszło do zróżnicowania delegatów Kongresu na przeciwstawne sobie ugrupowania. Występowali atakując S. Deane'a, a przy tym i ludzi, którzy go dotychczas popierali, wszyscy reprezentanci Północy: S. Adams, E. Gerry, S. Holten, J. Lovell /Massachusetts/, J. Marchant /z Rhode Island/, A. Adams, T. Hosmer, R. Sherman /Connecticut/. Dołączył do nich F. Lewis, niechętny swoim kolegom z New Yorku, Scudder i J. Witherspoon /New Hampshire/, H. Laurens /Południowa Karolina/, ten ostatni w czasie sporu Lee - Deane przychylił się coraz bardziej do stanowiska radykałów. Wszyscy inni delegaci od Pensylwanii do Georgii stanęli po stronie S. Deane'a. G. Morris pisał do J. Jaya /New York/ komentując sprawę w Kongresie, uważał on, że pomoc S. Deane'owi jest konieczna i należy ją połączyć z silną ofensywą wewnętrzną. "Burza wzrosła wokół tej sprawy i myślę, że kilka wysokich drzew musi paść pod jej ciosami"<sup>75</sup>. Uważał także, że konflikt

<sup>75</sup> October 6.1778, E. Burnett, Letters, op.cit, s.445; September 16.1778, JCC, t.13, s.920; January 7, 16, 1779; JCC t.13, s.35, 76; May 3.1779, August 1779, JCC, t.13, s.479, 487, t.13, s.542-543.

Lee - Deane należy wykorzystać w sprawach wewnętrznych, Jak również pokazać słabość stanowiska grupy przeciwnej.

Walka, do której doszło w Kongresie między zwolennikami S. Deane'a i A. Lee, przeniosła się szybko na łamy prasy prowincjonalnej, gdzie przytaczano argumenty za i przeciw. Wydawało się nawet, że prowincje podzieliły się, a przyczyną była sympatia do Jednego z nich. S. Deane brał również udział w ataku na swego przeciwnika, drukując 5 grudnia 1778 r. w "Pennsylvania Packet" specjalny artykuł skierowany przeciwko A. Lee, twierdząc, że przecież to S. Deane przyczynił się do zawiązania sojuszu z Francją i za to zostaje zaatakowany. A. Lee był tym - pisał S. Deane - który był przeciwny rozmowom z Francuzami. S. Deane miał wielu zwolenników w koloniach środkowych, szczególnie w Filadelffii oraz na Południu. Jeden z nich G. Griffin /Wirginia/ w liście do swego przyjaciela twierdzi, że koalicja S. Adams - A. Lee pragnie zniszczyć niewinnego człowieka, który ma olbrzymie zasługi dla sprawy amerykańskiej. Podobnego zdania było wielu innych delegatów, co znalazło swe odbicie w głosowaniach kongresowych niekorzystnych dla A. Lee.

Zastanawiające Jest dlaczego Południe udzieliło pomocy człowiekowi z Connecticut przeciwko własnemu reprezentantowi z Wirginii. Za częściową odpowiedź może posłużyć fakt, że w rękach S. Deane'a była francuska pomoc finansowa, z której korzystali zarówno finansjerzy stanów środkowych, jak i plantatorzy południa. Atakowany przez A. Lee S. Deane służył najlepiej, jak umiał, sprawie niepodległości - ten argument, Jak się wydaje przemawiał do delegatów Południa, którzy dlatego go bronili, iż uważali, że zarzuty stawiane o defraudację pieniędzy są nieprawdziwe. Wielce prawdopodobne wydaje się też to, że znano stanowisko brata A. Lee, R.H. Lee, który był radykałem ściśle współpracującym z nowoanglikami, pragnącymi kontrolować rewolucyjną politykę zbuntowanych prowincji od początku nieporozumień z Anglią, czemu w większości przeciwstawiali się południowi delegaci. Południe popierało o wiele wcześniej wybór S. Deane'a na agenta prowincji amerykańskich. Wydaje się, że względy, dla których S. Deane otrzymał szero-

<sup>76</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.3, s.530, 10 grudzień 1778.

kie poparcie konserwatystów były rozmaite. Również i francuscy urzędnicy spotykający się z wysłannikami amerykańskimi i mający spory udział w transakcjach prowadzonych przez S. Deane'a, udzielili mu swego poparcia, pisząc odpowiednie listy do Kongresu. To samo uczynił G.A. Gerard, francuski ambasador w Stanach Zjednoczonych. Dla Południa, zagrożonego inwazją oddziałów brytyjskich, dobre stosunki z Francją były nadzwyczaj cenne i tym można tłumaczyć, że zgodzili się głosować oni przeciwko A. Lee. Wedle Wirgińczyka W.L. Lee, ludzie popierający S. Deane'a składali się z torysów, tj. tych wszystkich, którzy i teraz i przedtem grabili i żerowali na społeczeństwie kolonialnym oraz kilku tych, którzy pragnęli znaleźć dla siebie intratne zagraniczne urzędy<sup>77</sup>. Opinia ta nieprzychylna torysom zawierała sporo prawdy o ludziach, w których interesie działał S. Deane i którzy też z rozmaitych względów, często prestiżowych byli niechętni radykałom z Nowej Anglii.

Radykałowie znaleźli się w Kongresie w nienajlepszej sytuacji. Widząc to starali się zmobilizować wszystkie swe siły. S. Adams, w korespondencji z przyjaciółmi pisał, że należy zapelować o pomoc do wszystkich przyjaciół wolności i niepodległości prowincji amerykańskich. Pisał, że przeciwnicy »pragnęli mieć monopole w handlu, a nie pragnęli wolności swego kraju"<sup>78</sup>. Twierdził, że prawdziwy patriota A. Lee, człowiek, który sprzeciwiał się wszelkiej korupcji, padł głosowaniach Kongresu dzięki machinacjom polityków, ludzi, którym tylko wyłącznie zależy na handlu i własnym bogactwie. Smutne to stwierdził, że w rękach tego typu osobników znajduje się władza, majątki, pieniądze i rządy w Ameryce. S. Adams w swej korespondencji z okresu 1778-1779 Jest przekonany, że to amerykańska arystokracja wraz ze swym francuskim sprzymierzeńcem, zamiast zabezpieczać amerykańską niepodległość i wolność, niszczy cnoty obywatelskie, których strata może być niepowetowana dla przyszłych pokoleń i rządu powstałego państwa Wyraża przekonanie, że rewolucja w prowincjach wystąpiła przeciwko

<sup>77</sup> The writings of S. Adams, op.cit., t.4, s.120, styczeń 19 1779.

<sup>78</sup> The Writings of S. Adams, op.cit., t.4, s.112.

<sup>79</sup> December 9 1778, JCC, t.12, s.1203-1206; E.Burnett, Letters, op.cit., t.3, s.537-539.

skorumpowanej administracji brytyjskiej, a teraz działacze amerykańscy nie chcą walczyć ze spekulantami. S. Adams nawet proponował S. Deane'owi, aby wyznał publicznie, ile pieniędzy kontynentalnych użył do zwiększenia swych prywatnych bogactw. Propozycja ta spotkała się naturalnie z odmową zainteresowanego. Walka w Kongresie przybierała na sile. Zaczęły się ponadto ukazywać w "Pensylvania Packet" artykuły szkalujące wielu radykalnych delegatów. Protestując przeciwko niezgodnym z prawdą artykułom prasowym wymierzonym przeciwko S. Adamsowi i A. Lee przewodniczący Kongresu H. Laurens rezygnuje ze swego stanowiska oraz przyłącza się na stałe do radykalnego ugrupowania. Na ten jego krok wskazuje głosowanie<sup>80</sup>.

Walka wokół sprawy, ozy S. Deane był winny defraudacji publicznych pieniędzy, czy nie, pokazuje, że istniała dobra organizacja wśród grup delegatów Kongresu Kontynentalnego. Naprzeciwko siebie stanęły dwa silne bloki działaczy stanowych, pragnących uzyskać zwycięstwo w tej drugorzędnej z punktu widzenia polityki zagranicznej sprawie, by pokazać swoje siły i możliwości oraz by konepcja prowadzenia takiej a nie innej polityki zagranicznej stała się obowiązująca. Z powyższym sporem, który toczył się między delegatami Kongresu, należy łączyć politykę francuskiego sojuszu, jak też i machinacje ambasadora francuskiego G.A. Gerarda. Wszystko to doprowadziło do jeszcze większego podziału wśród delegatów przybyłych na obrady Kongresu.

Amerykańsko-francuski Traktat z 1778 r. zabezpieczał interesy prowincji na terenie Ameryki Północnej, zapewniając poparcie Francji w sprawie pełnego uniezależnienia się ich od Anglii. Mówił też o przyszłych granicach, co do których Francja też miała być przychylna żądaniom amerykańskim. Traktat nie był jednak w interesie samej Francji. Francja na podstawie traktatu paryskiego straciła w 1763 r. swoje posiadłości północno-amerykańskie. Włączając się do wewnętrznego konfliktu angielskiego i stając po stronie zbuntowanych kolonii, Francuzi pragnęli dokonać złamania kupieckiej hegemonii Anglii zarówno na

<sup>80</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.14, s.581.

terenie Europy, Jak też Ameryki Środkowej i Północnej. Pomoc zbuntowanym kolonistom angielskim była w pewnym sensie obroną interesów francuskich. To, co interesowało polityków francuskich, to nie odzyskanie Kanady, lecz bogatych łowisk przy wybrzeżach Nowej Fundlandii dla zadania ciosu wzrastającemu z roku na rok rybołówstwu angielskiemu. Co prawda traktat amerykańsko-francuski nic nie mówił na ten temat. Istniała tylko oddzielna klauzula przyznająca Francji prawo do Bermudów. Wydaje się, że problem łowisk był uzgadniany z wysłannikami trzynastu amerykańskich prowincji i ewentualnie Amerykanie po skończonej wojnie prawa te mieli przyznać Francuzom.

W utrzymaniu łowisk nowofundlandzkich przy Stanach Zjednoczonych byli zainteresowani wyłącznie mieszkańcy Nowej Anglii. Ich przedstawiciele w Kongresie Kontynentalnym, włączając się efektywnie do polityki kontynentalnej, chcieli zabezpieczyć prawa do połowów dla ludności zamieszkującej na Północy. Było to natomiast sprzeczne z postulatami Południa. Południe uważało bowiem, że sprawa łowisk nie jest ważna dla przyszłości powstałej unii. Z ich punktu widzenia najważniejsze było opanowanie ziem leżących na Florydzie i na zachód aż do rzeki Missisipi, która powinna stanowić naturalną barierę dla osadnictwa amerykańskiego i granicę państwa konfederacyjnego. Ziemie te prawnie należały poprzednio do Hiszpanii, potem zaś do Anglii. Hiszpania, która w wyniku wojny siedmioletniej poniosła spore straty kolonialne, pragnęła odzyskać przede wszystkim Gibraltar. W odróżnieniu od Francuzów, Hiszpanie ponadto patrzyli na wydarzenia amerykańskie jako na bunt przeciwko prawowitej władzy i nie chcieli uznać niepodległości powstałego państwa w obawie, czy te wzory północnoamerykańskie nie przeniosą się do ich własnych posiadłości kolonialnych. Sprzeciwiali się oni ponadto wszelkim amerykańskim ekspedycjom wyruszającym nad brzegi Missisipi. Przystępując do wojny z Anglią, Hiszpanie uczynili to jako sprzymierzeńcy francuscy a nie sojusznicy kolonistów brytyjskich w Ameryce. Przybycie ambasadora francuskiego G.A. Gerarda do Filadelfii zapoczątkowało nowy etap polityki francuskiej. Była to próba odzyskania wpływów na terenie Ameryki Północnej. Ambasador G.A. Gerard był zainteresowany również w popieraniu na tym kontynencie interesów hiszpańskich. Pragnął on dopro-

wadzić do sojuszu Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią. Była to sprawa bardzo delikatna. G.A. Gerard znał cenę, za którą Hiszpania skłonna była udzielić poparcia zbuntowanym Amerykanom. Warunkiem było otrzymanie przez nie ziem, leżących wzdłuż zatoki Meksykańskiej i doliny rzeki Missisipi.

W swojej polityce wysłannik francuski napotkał pierwsze kłopoty na terenie Filadelfii, gdyż chętnych do tego terytorium było więcej. Tak więc praw do terenów położonych nad Missisipi i wolnej żeglugi na tej rzece domagały się niektóre stany południowe na mocy swych praw nadania. Roszczenia do tego obszaru wysuwały też niektóre kompanie ziemskie z południa stanów. Ich przedstawiciele wraz z częścią delegatów Nowej Anglii, którzy domagali się wolnego połowu ryb na wybrzeżach Nowej Fundlandii, utworzyli w Kongresie zwartą grupę, zwaną w listach i wspomnieniach jako "Junta" lub "anti-Gallican". Przewodniczył im S. Adams i A. Lee z Wirginii.

Odmienne stanowisko reprezentowali delegaci stanów środkowych New Jersey, Pensylwanii, New York, Delaware, Maryland. Widzieli oni w koncepcji G.A. Gerarda - oddania Missisipi 1 aliansu z Hiszpanią możliwość rozwoju wolnego handlu w posiadłościach hiszpańskich oraz zwiększenia swej kontroli nad zachodnim terytorium. Wielu bogatych ludzi stanów kupieckich przerażało przenoszenie się ludności z wybrzeża w głąb kontynentu. Zachodnia ekspansja stwarzała nowe polityczne i ekonomiczne interesy przeciwstawne zainteresowaniom Wschodu, dążącego do kontroli nad całością powstałego państwa.

Konflikt między tymi dwoma stanowiskami ujawnił się w całej pełni, gdy zachęcony przez ambasadora Francji Kongres Kontynentalny ustanowił komitet do przygotowania instrukcji mających obowiązywać delegatów amerykańskich w przyszłych rozmowach pokojowych. Komitet ustalił przede wszystkim przyszłe granice państwa. Na zachodzie była nią rzeka Missisipi aż do 31 równoleżnika, potem linia graniczna szła zgodnie z granicą Georgii. Wysuwano ponadto postulat wolnego handlu w portach hiszpańskiej Luizjany. Na północy chciano przyłączyć do państwa amerykańskiego Nową Szkocję, by opanować rybołówstwo na łowiskach nowofundlandzkich.

Projekt przyszłych granic państwowych został przedstawiony Kongresowi i z miejsca podzielił delegatów na przeciw-

stawne sobie ugrupowania. 24 marca 1779 r. odbyło się pierwsze głosowanie. Za tak ustaloną granicą północną głosowali delegaci Nowej Anglii, bez Jednego delegata z Connecticut. Natomiast Południe i New York, z wyjątkiem A. Lee i H. Laurensa, było temu przeciwne. Delegaci Pensylwanii, New Jersey byli podzieleni w swych opiniach, co chwilowo przeważało szalę zwycięstwa na stronę Nowej Anglii. Konserwatyści wspomagani przez G.A.Gerarda przystąpili do ataku. Taktycznie wykorzystano atak Nowej Anglii skierowany przeciwko S. Deane, który był przecież ceniony przez Francuzów. Delegaci południowych i środkowych prowincji pragnęli pokoju. To dawał im sojusz z Francją. Obawiali się nowych nieporozumień, szczególnie z sojusznikiem, który pragnął mieć dla siebie cenne łowiska północne. Te obszary połowów były źródłem dochodu tylko dla mieszkańców Nowej Anglii. Żądaniom Północy sprzeciwiał się całym swym autorytetem wysłannik francuski, od którego zależały dostawy sprzętu wojennego, wojsk i pożyczek. W tej sytuacji konserwatyści zdecydowali się na przedstawienie Kongresowi specjalnego adresu. Stwierdzono w nim, że Amerykanie nie mają moralnego prawa zabierania swemu sojusznikowi spornych praw do łowisk. W korespondencji delegatów konserwatywnych można znaleźć ciekawe ustalenia. Należy zrobić wszystko, by głosowania były po myśli delegatów prowincji środkowych. Aby osiągnąć większość trzeba dyskredytować alians Adams-Lee w oczach niezdecydowanych w swym stanowisku delegatów prowincji. Taka taktyka świadczy o politykach kongresowych Jako typowych działaczach frakcyjnych. G.A.Gerard również aktywnie uczestniczył w pracach Kongresu. Zapraszał do siebie na dyskusje wielu delegatów. Dostrzegając znaczenie dla swoich interesów i polityki sprawy Lee-Deane, usiłował przy jej pomocy zyskać poparcie Kongresu. O swoich oponentach pisał

<sup>81</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.5, s.84.

<sup>82</sup> Dispatches and Instructions of G.A.Gerard, ed. J.J.Meng, Baltimore 1939, s.47.

<sup>83</sup> Counter balance the credit which the party of Revolution has acquired in concluding the treaty with the king-, H.Doniol, op.cit., t.4, s.122, Dispatches and Instruction of G.A. Gerard, op.cit., s.558.

Jako »party opposition«, "eastern party» lub "anti-Gallican party". Wedle niego najlepszym rozwiązaniem dla długiego konfliktu Lee-Deane byłoby doprowadzenie do usunięcia A.Lee ze stanowiska komisarza do przyszłych rozmów pokojowych. Myśl tę sugerował kilku działaczom Kongresu twierdząc, że rząd francuski nie ma zaufania do A.Lee. Współpracował ściśle z G.Morrisem. Obaj uważali, że narastający konflikt kongresowy powinien być jak najszybciej rozstrzygnięty, gdyż przeszkadza w pracy Kongresu, podważając autorytet tego ogólnoprowincjonalnego zgromadzenia. Ambasador francuski tłumaczył G.Morrisowi, że alians Lee-Adams pragnie wbrew traktatowi z Francją prowadzić negocjacje bezpośrednio z Brytyjczykami<sup>84</sup>. Rozmowy i argumenty ambasadora francuskiego przekonały delegatów i przyniosły oczekiwane rezultaty. Głosowanie w Kongresie wskazuje na rezultat działości posła francuskiego, szczególnie ujawniło się to w osłabieniu bloku radykalnego przez odejście kilku działaczy. Mimo to, delegaci starali się przeforsować punkt widzenia Północy, że prawa do łowisk nowofundlandzkich muszą być nieodzownym warunkiem przyszłego traktatu handlowego z Wielką Brytanią. Głosowania majowe 1779 r. ukazują, że wpływy konserwatystów były duże. Zaakceptowana większością głosów instrukcja dla komisarzy, mających prowadzić rozmowy pokojowe, nic nie mówiła o zabezpieczeniu praw Północy do łowisk nowofundlandzkich. Tego typu głosowanie świadczy o dobrej taktyce konserwatystów przeciwko blokowi radykalnemu. Użyto argumentu przemawiającego do większości zgromadzonych delegatów o potrzebie szybkiego pokoju i harmonijnej współpracy z francuskim sojusznikiem. Grupa nowoangielska była zaś tradycyjnym nieprzyjacielem francuskim, co wynikało z bliskości kanadyjskiego osadnictwa, wojen i motywów typowo religijnych. Francuzi byli katolikami. Racjami religijnymi można tłumaczyć stanowisko S. Adamsa, który w korespondencji z przyjaciółmi był oburzony i niezadowolony, że katolik, ambasador katolickiego

<sup>84</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.14, s.581, E. Burnett, Letters, op.cit., t.5, s.84.

<sup>85</sup> Stosunek do katolicyzmu patrz: M.A. Ray, American opinion of Roman Catholicism in the Eighteenth century, New York 1936.

władcy będzie przyjmowany z honorami w Kongresie Kontynentalnym<sup>86</sup>. Nowoanglicy byli bardzo nietolerancyjni w sprawach wiary. Łatwiej mógł porozumieć się z G.A. Gerardem ożłonek Kongresu pokroju G.Morrisa, ze swoim delstyznym poglądem, znajomością filozofii, a nie purytanin S. Adams.

Głosowanie z 8 listopada 1779 r. dobrze ilustruje radykalne odczucie rewolucji i w stosunku do Francji. Wysłano propozycję, aby wysłać do króla Ludwika XVI specjalne podziękowanie za udzieloną pomoc jako "patronizing the liberty and independence of America". Na to sformułowanie nie ohcieli się zgodzić Nowoanglicy, gdyż mogłoby ono sugerować, że zgadzają się ewentualnie z przyjęciem nowego władcy, tym razem z dynastii burbońskiej, zamiast angielskiej. Jedynie Jeden radykał głosował za wnioskiem. Po tym wydarzeniu pisał on do swego przyjaciela, tłumacząc swoje stanowisko "zbyt wiele zależy jesteśmy od naszego zagranicznego sojusznika, a prawdziwy nasz radykalizm będzie można objawić w całej pełni, kiedy pozbedziemy się naszych wewnętrznych wrogów". Tego typu zdanie może skłaniać do przypuszczeń, że wśród radykałów prawie Jednolitych w swych stanowiskach do Francji dochodzi do powstania pewnych różnic. Antygallikanizm manifestował się w ozasie dyskusji nad ewentualną amerykańską ekspedycją na Florydę oraz w uzgadnianiu amerykańskich praw do nawigacji na Missisipi. Przeciwstawienie się konserwatystom w tych sprawach było naturalną odpowiedzią na ich stosunek do Północy.

Sytuacja polityczna Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej powoli ulega zmianie. Pod naciskiem dworu paryskiego, Madryt zgadza się nie tylko na przystąpienie do wojny, lecz również na przyjęcie przedstawiciela amerykańskiego oraz zastanowienie się nad możliwościami zaakceptowania amerykańskiej nawigacji na rzece Missisipi. J. Jay z New Yorku wy-

<sup>86</sup> Journals of Continental Congress /JCC/, Washington 1904-1928, t.15, s.1250-1251.

<sup>87</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.4, s.345-346.

<sup>88</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.15, s.1042-1043, 1113-1119, 1046-1047, 1168, B. Burnett, Letters, op.cit., t.5, s.456-457, 551.

brany zostaje posłem na dwór hiszpański. Otrzymana przez niego instrukcja kongresowa jest również odbiciem dwóch stanowisk reprezentowanych w tym zgromadzeniu. Z Jednej strony nakazuje ona działanie na rzecz uznania przez rząd hiszpański niepodległości Stanów Zjednoczonych, udzielenia im wsparcia militarnego i finansowego, przyznania koncesji handlowych na import soli i drewna mahoniowego, z drugiej zaś uznania Missisipi jako zachodniej granicy powstałego państwa

Nastąpiła również zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego w Filadelfii. Nowy minister L. Luzerne przedstawił Kongresowi listę życzeń Hiszpanii, która przede wszystkim chciała zająć Florydę, będącą w rękach angielskich, miała ponadto pewne zastrzeżenia co do żeglugi amerykańskiej na Missisipi<sup>90</sup>.

Stało się zrozumiałe, że o ile Stany Zjednoczone pragną wojskowego i handlowego aliansu z Hiszpanią, nie powinny wysuwać żadnych roszczeń terytorialnych do obszarów na zachód i południe od posiadanych już ziem. Stanowisko Francji i Hiszpanii w sprawie amerykańskich granic zachodnich pogodziło Północ i Południe. **Obie** frakcje pragnęły kompromisu, by w przyszłych rokowaniach zagwarantować sobie ochronę interesów.

Ta nowa sytuacja musiała się odbić na układach kongresowych. We wrześniu 1779 r., kiedy rozważano projektowane punkty sojuszu z Hiszpanią, okazało się, że G. Morris, który był czołową postacią w likwidacji rybackich żądań Nowej Anglii, nagle zmienił swe stanowisko. Stwierdził on, że amerykańskie prawa do Kanady, Nowej Szkocji i łowisk nowofundlandzkich muszą być warunkiem amerykańskiego sojuszu z Hiszpanią. Oczekiwał on przez to, że radykałowie zrobią podobny zwrot w stosunku do żądań do Florydy i praw do nawigacji na Missisipi<sup>91</sup>. Taktyka ukłonów ze strony Południa przyniosła rezul-

<sup>89</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.16, s.114-115.

<sup>90</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.14, s.925-930.

<sup>91</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.19, s.151-153.

taty. Radykałowie w głosowaniu z 25 października 1779 r. byli zgodni z konserwatystami, że Amerykanie mają pełne prawa do Florydy i nawigacji na Missisipi. Miało to być warunkiem przyszłego aliansu. Francuzi byli pewni, że Hiszpania nie zgodzi się na takie warunki porozumienia. Kongres ostatecznie 15 lutego 1781 r. ustala swe żądania co do przyszłych granic. W tym głosowaniu widać znowu kompromis. Zarówno radykałowie, jak i konserwatyści obronili swoje stanowiska co do żądań, jakie wysuwać miano w przyszłych rozmowach pokojowych<sup>92</sup>.

Analiza głosowań nad prowadzoną przez Kongres polityką zagraniczną daje możliwość spojrzenia nie tylko na ugrupowanie delegatów, lecz również na prowadzoną przez nich taktykę. Konflikt Lee-Deane był w gruncie rzeczy walką między frakcjami o kontrolę polityki zagranicznej. Wybór komisarzy do prowadzenia rokowań pokojowych był również tego typu walką. Północ i Południe chciały mieć swoich przedstawicieli w komisji, którzy by bronili ich interesów. Kompromisowo zgodzono się na J. Adamsa i J. Jay<sup>93</sup>. Nie oznacza to, że kompromis był przyjęty z entuzjazmem przez obie strony. Był on po prostu koniecznością, z czego zdawali sobie sprawę delegaci. Mówił o chwilowej równowadze sił na terenie Kongresu.

<sup>92</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit. t.19 s.151-153, E. Burnett, Letters, op.cit., t.4, s.447-448.

<sup>93</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.237, 240.

### FRAKCJE LAT 1780-1783

Kongres Kontynentalny z lat 1780-1781 różni się znacznie od poprzednich. Można to tłumaczyć przybyciem wielu nowych delegatów w miejsce starych, odwołanych przez zgromadzenia prowincjonalne. Zmienia się też sytuacja polityczna powstałego państwa amerykańskiego. Wojna przenosi się na teren Południa, a oprócz Francji i Hiszpanii, Holandia decyduje się na udzielanie wysoko oprocentowanych pożyczek Stanom Zjednoczonym. W obradach Kongresu w dalszym ciągu można dostrzec /do końca 1780 r./ prawidłowości polegające na tworzeniu przez delegację stanów północnych silnej frakcji. Coraz częściej Jednak S. Adams głosuj« razem z radykałami pensylwańskimi, którzy eheą stworzyć radykalny blok stanów środkowych. Wydaje się również, że alians Adams-Lee nie ma decydującego wpływu na polityków i prace Kongresu, Jak to było w okresie poprzednim.

Rok 1781 przynosi nowe zmiany. Dwaj reprezentanci prowincji New Hampshire /J. Sullivan i S. Livermore/ zrywają dotychczasową więź z Massachusetts, próbując stworzyć własne niezależne ugrupowanie. Jest ono zresztą izolowane. W tym też roku tworzy się silne ugrupowanie przedstawicieli stanów środkowych, do których przyłączają się w większości delegaci Południa. Dominujący do tego okresu blok prowincji północnych przestaje odgrywać czołową rolę w Kongresie. Dotychczasowymi sprzymierzeńcy Północy, delegaci Pensylwanii przechodzą na stronę Południa. Z uwagi na cele pracy interesująca Jest odpowiedź na pytanie, dlaczego doszło do tych zmian wśród delegatów prowincji.

Jedną z wielu ważnych przyczyn była sprawa finansów, z którą Kongres Kontynentalny przez cały okres swej działalno-

ści nie potrafił się uporać. Pomimo posiadania i zorganizowania skarbu kontynentalnego, do którego w zasadzie miały wpływać pieniądze ze wszystkich prowincji, Kongres w rzeczywistości niczym nie dysponował. Pożyczki i subsydia zagraniczne, własne emisje papierowych banknotów nie wystarczały na zakup uzbrojenia i wyposażenia oraz wyżywienia kontynentalnej armii. Żołnierze latami nie otrzymywali należnego żołdu. Czasami nawet usiłowali upominać się sami o pieniądze w Kongresie lub też buntując się i odmawiając pełnienia dalszej służby wojskowej. Niczego Jednak nie osiągnęli, gdyż Kongres prawie nie dysponował żadnymi funduszami.

Interesująca wydaje się odpowiedź na pytanie: czy członkowie Kongresu byli w stanie zaradzić tej sytuacji finansowej. Chyba nie, chociaż zdawali sobie sprawę z nadzwyczajnej ważności tego problemu dla prowadzonych działań wojennych przez armię kontynentalną. Wydaje się również, że chociaż nad finansami prowincji często się zastanawiano i dyskutowano, wokół nich nie dochodziło nigdy do typowych rozgrywek frakcyjnych, do czasu, gdy intendentem Kongresu do spraw finansów został wyznaczony były delegat Pensylwanii, finansista i konserwatysta Robert Morris. Niełatwa też wydaje się odpowiedź na pytanie, czy Kongres chciał i mógł mu pomóc w Jego trudnościach w pracy, zmierzającej do uporządkowania spraw płatniczych i pieniężnych. Wielu historyków amerykańskich zwraca uwagę, że objęcie przez R. Morrisa stanowiska intendenta jest pewnym punktem zwrotnym w kontroli nad rewolucją, momentem, w którym możliwości kierowania powstałym ruchem przeszły z rąk radykałów do konserwatystów /tę tezę udowadniał E.J.Ferguson, *The power of the Pure*, Chapel Hill 1961, w rozdziale "Counter revolution in Finance s. 109-134/. To przechwycenie władzy przez konserwatystów, których reprezentował R. Morris, można określić jako zwycięstwo polityków, którzy pragnęli centralistycznej silnej władzy, dającej im rękojmię bezpieczeństwa. Występowali oni przeciwko dotychczasowej, stosowanej przez Kongres formie wieloosobowych komitetów wykonawczych. R. Morris, na swoim stanowisku w tym układzie byłby reprezentantem centralnego autorytetu jako finansista nie tylko prowincji, lecz przede wszystkim Kongresu Kontynentalnego. Był on znany jako człowiek o poglądach głoszących potrzebę ustalenia silnej władzy,

tak niezbędnej do przywrócenia równowagi budżetu naszego państwa i doprowadzenia do stabilizacji cen na artykuły potrzebne dla walczącej z nieprzyjacielem armii.

Czy były jakieś szanse w popieraniu finansisty i propagowanej, bo niezbędnej dla dobra prowadzonych przez niego prac, centralnej administracji? Czy była możliwość stworzenia siły zdolnej do decydowania w Kongresie i czy delegaci byli skłonni opowiedzieć się z różnorodnych przyczyn za tą koncepcją? Czy były szanse ustanowienia dysponującej własnym budżetem administracji, powołanej w 1780 r., a już w 1781 r. kierowanej przez ministra finansów? Czy tego typu polityka znajdowała duże poparcie w blokach kongresowych?

By odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, należy się cofnąć wstecz i zastanowić, czy istniały frakcyjne kontrowersje wokół spraw finansowych w okresie wcześniejszym. Do pierwszych sporów finansowych dochodziło już w 1775 r., potem w latach 1777 i 1779. Dotyczyły one praw do ustanawiania cen na artykuły pierwszej potrzeby we wszystkich prowincjach, przeprowadzania kontroli nad spekulacyjnymi spółkami ziemskimi, reformy wydawanych przez Kongres banknotów papierowych i wysokości oprocentowania pożyczki użyczonej przez mieszkańców prowincji Stanom Zjednoczonym.

Różnice stanowisk i poglądów między Północą a Południem, które przyczyniły się do powstania frakcji w Kongresie, w sprawach finansowych nie są tak widoczne, jak na przykład w polityce zagranicznej. Powstały układy typowo regionalne, preferujące interesy własnych regionów. W latach 1777-1779 delegaci Kongresu zajmowali różne stanowiska w kwestii stopy procentowej pożyczki asygnat skarbowych. Południowcy byli zawsze przeciwni wysokiej stopie procentowej, zarówno ze względów moralnych, jak też utylitarnych; niewielu z nich było tą sprawą zainteresowanych. Delegaci Północy, reprezentujący ludzi, którzy pożyczali swe kapitały, pragnęli wysokiego ich oprocentowania. W lutym 1777 r. dwaj radykałowie J. Adams i B. Rush wystąpili z projektem podwyższenia oprocentowania z 4% do 6%. Południe sprzeciwiło się temu. Jest interesujące, że jako

<sup>94</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.232, 240-242.

<sup>95</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.2, s.92, "Pensylwania Magazine of History and Biography", t.3, s.233.

pierwszy przeciwko wyższemu oprocentowaniu wystąpił radykał R.H. Lee z Wirginii, który potem zmienił swoje stanowisko i nie głosował w sprawach finansowych w latach 1778-1779. Wydaje się, że można przyjąć na podstawie zachowanych list głosowań, że większość delegatów zajmowała stanowisko w tych sprawach zgodne z interesami stanowymi, podobnie jak czynili to w rozważaniach nad koncepcją i formą konfederacji.

Radykałowie z Nowej Anglii stali na stanowiskach, które można nazwać sprzecznymi z dążeniami wielkich kupców amerykańskich. Można to tłumaczyć radykalnymi skłonnościami do utrzymania czystości poczynań rewolucyjnych. Tym można wyjaśnić fakt, że opowiadali się przeciwko tym wszystkim, którzy chcieli się na rewolucji wzbogacić. Można też, znając ich mentalność, zrozumieć prowadzoną przez nich walkę przeciwko spekulacjom S. Deane'a. S. Adams twierdził w listach, że S. Deane był bardziej "commercial and interested man", niż prawdziwym patriotą. To żądanie "czystości" poczynań i poświęcenie się dla sprawy rewolucji i równocześnie odnowy moralnej pozwala wyjaśnić niezwykle gorączkowe i agresywne ataki radykałów północnych skierowane przeciwko S. Deane'nowi. To ideały radykalne wyjaśniają przejście H. Laurensa do bloku radykalnego. H. Laurens, jako prezydent Kongresu, wystąpił przeciwko spekulantom ziemskim i handlowym, którzy podnosili ceny, nie zważając na toczące się działania wojenne, uderzając najbardziej w najbiedniejsze warstwy społeczeństwa prowincjonalnego. Ostro też zaatakował kilku członków Kongresu: R. Morrisa, W. Whipple i innych, którzy bogacili się w czasie wojny. Twierdził wraz z innymi radykałami, że nie ma żadnego dobrego wiga "który by nie zbiedniał w czasie wojny"<sup>96</sup>. Wielu bowiem radykałów wierzyło, że spekulacja jest jak ciężkie schorzenie, które może wyeliminować tylko regulacja cen oraz pilne ich przestrzeżenie<sup>97</sup>. Atak H. Laurensa w Kongresie doprowadził do walki z konserwatystami, którzy w końcu zmusili go, aby zrzekł się swej funkcji. H. Laurens przestał być prezydentem w 1779 r.

<sup>96</sup> J. Amstrong, "Pensylvania Magazine of History and Biography", t.4, s.14, luty 16 1780.

<sup>97</sup> K.R. Rosman, Thomas Mifflin and the Politics of the American Revolution, Chapel Hill 1952, s.49-51.

i przeszedł na pozycje radykalne. Do końca 6wej kadencji w Kongresie głosuje wraz z radykałami z Nowej Anglii. Wielu radykałów postulowało często w Kongresie potrzebę wcielania w życie cnót, które powinny być ideałem prawego patrioty. Inaczej Jednakże było w rzeczywistości. Nie stosował się do tych ideałów T. Mifflin, przyjaciel Adamsów i braci Lee, krytyk posunięć G. Washingtona, przyjaciel gen. H. Gatesa, który jako kwatermistrz generalny Armii Kontynentalnej bardzo wzbogacił się w czasie pełnienia tej służby publicznej

Jeżeli wierzyć prywatnej korespondencji delegatów Kongresu, radykałowie byliby tymi, którzy prawdziwie kłopotali się problemem spekulantów. Nie działo się tak Jednak w rzeczywistości. Jeżeli kongresowe podziały wokół spraw pieniężnych w okresie wcześniejszym charakteryzuje w dużym stopniu regionalność interesów i nie są to typowe rozdziały frakcyjne, to 1780 r. zdaje się to potwierdzać. Kongres zdecydował się dokonać wymiany banknotów papierowych w stosunku 40:1 i zreorganizować administrację finansową. Zadanie to powierzono R. Morrisowi. Nie wywołało to większych sprzeciwów delegatów.

W 1781 roku R. Morris usiłuje zrealizować plany Kongresu i osiągnąć pewną stabilizację finansową. Część delegatów prowincji, obserwując Jego poczynania będzie uważała, że kontrola nie tylko finansów lecz i polityki dostała się w ręce R. Morrisa i Jego konserwatystów ze stanów środkowych, co zmienić musi dotychczasowy układ sił w Kongresie na niekorzyść radykałów. Wielu delegatów, o czym świadczą zachowane listy, będzie uważało, że sam Kongres, jako nieporadny i niepotrzebny organ

należy wyeliminować ze wszystkich spraw finansowych<sup>98</sup>. W. Houston z New Jersey, który w 1780 r. nie należał do żadnego bloku, w następnym roku zaś sympatyzował z Południem uważał, że władza, którą powinien mieć R. Morris, musi być duża "must be vested in some one Person, in Order to extricate our Affairs from the Confussion in which they are at present involved ....

<sup>98</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.5, s.473-479, 437-438.

<sup>99</sup> E. Burnett, Letters, op.cit., t.6, s.40, 31 marzec 1781.

There things must, if they are ever well done, be the Work of one mind"<sup>100</sup>.

S. Adams i inni delegaci z Nowej Anglii głosowali przeciwko wzrostowi władzy R. Morrisa, lecz ten problem nie stał się okazją do jakiejś większej walki frakcyjnej w Kongresie<sup>101</sup>

Zachowane wyniki głosowań z 1781 r. ukazują opór radykałów przeciwko władzy i koncepcjom finansowym proponowanym przez H. Morrisa. W marcu 1781 r. odbyły się cztery ważne głosowania związane z wyborem R. Morrisa na stanowisko intendentów finansów kontynentalnych. W istocie pokazują ogólny blok podziałów z wcześniejszego okresu. W ugrupowaniu delegatów Nowej Anglii widać tendencje do przeciwstawiania się w ogóle kandydaturze R. Morrisa. Tylko dwaj delegaci z Północy /po Jednym z Rhode Island i Connecticut/ poparli R. Morrisa. Delegaci stanów środkowych popierali R. Morrisa bez żadnych zastrzeżeń. Przedstawiciele Maryland żądali rozgraniczenia prowadzonych przezeń interesów prywatnych od publicznych. Południe, zgadzając się na tę kandydaturę czyniło to z Jednym wyjątkiem /J. Matthews/. Podczas głosowań byli nieobecni bracia Lee, co przyczyniło się prawie do Jednolitości stanów południowych. Natomiast w późniejszym okresie będą czynili wszystko, by doprowadzić do rezygnacji R. Morrisa z zajmowanego stanowiska<sup>102</sup>. Poparcie Południa dla stworzenia silnej władzy centralnej, chociaż chwilowo reprezentowanej przez resort finansów, można tłumaczyć sytuacją militarną. Początek 1781 r., to tocząca się wojna na obszarach prowincji południowych. Do jej prowadzenia potrzeba było pieniędzy, którymi praktycznie dysponowali kupcy prowincji środkowych, sprzymierzeni z R. Morrisem. Nie tylko na wojnę potrzeba było funduszy. potrzebne były także i na odbudowę zniszczonego kraju. Niezbędne kredyty mógł Południowi oferować Morris, który usiłował przeprowadzić reformę skarbowości amerykańskiej. Czynił to łącząc in-

<sup>100</sup> The writings of S. Adams, op.cit., t.4, s.255-258.

<sup>101</sup> The writings of J. Madison, wyd. H.Hunt, New York 1900-1909, t.1, s.204, 205.

<sup>102</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.20, s.547.

teresy prywatne i publiczne. Na tej bazie powstał pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych. Uchwała o banku wywołała długie dyskusje w Kongresie, jednakże tylko 3 delegatów głosowało przeciwko jego powołaniu<sup>103</sup>.

Można stwierdzić, że sprawy finansowe nie wpływały na podział wśród delegatów lat 1778-1779, kiedy to radykałowie mieli zdecydowaną przewagę w Kongresie. W 1781 r. delegaci Południa popierają zmiany, które chciał wprowadzić do skarbowości amerykańskiej R. Morris; przyłączają się do nich delegaci prowincji środkowych. Przyczyniło się to do zmniejszenia roli opozycji radykałów z Nowej Anglii. Uległ też rozbięciu na terenie Kongresu alians Adams-Lee. Delegaci konserwatywni uzyskują pomoc dzięki przybyciu kilku młodych reprezentantów prowincji, którzy przyłączyli się do ich frakcji. Coraz większe wpływy znajdują się w rękach delegatów Południa, co można tłumaczyć zarówno powiązaniem reprezentanta Francji z poszczególnymi stanami, jak też jednością działania wchodzących w skład ugrupowania reprezentantów prowincji tego regionu.

Czy finansowe sprawy zadecydowały o triumfie ugrupowania konserwatywnego w Kongresie Kontynentalnym w 1781 r.? Wydaje się, analizując pierwsze poczynania R. Morrisa jako organizatora Banku Stanów Zjednoczonych, że już ten krok był z pewnością zagrożeniem dla radykałów i dla głoszonych przez nich haseł. Bank natomiast był najbardziej zgodny z pragnieniami konserwatystów, dążących do odzyskania pieniędzy od dłużnika, jakim były przecież w stosunku do nich Stany Zjednoczone jako całość. Również sukcesy militarne na froncie południowym /zwycięstwo sił amerykańsko-francuskich nad Brytyjczykami pod Yorktown, październik 1781 r./ sprzyjały także ugrupowaniu konserwatystów zebranych w Kongresie Kontynentalnym.

Frakcja delegatów prowincji, do której utworzenia doszło w 1781 r. w związku z różnicą stanowisk w sprawach finansowych, była tym ugrupowaniem, do którego dołączają członkowie reprezentujący żądania silnych praw stanowych. Takim delegatem będzie T. Burke /Północna Karolina/, który pomimo swych przekonań partykularnystycznych, głosował za przyznaniem R. Morri-

<sup>103</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.18, s.847-848, 877-878, 957, 959. 961.

sowi większej władzy, co dopomogłoby zarówno w prowadzonych działaniach wojennych, jak w przypadku pomyślnie zakończonej wojny pozwoliłoby ustalić granicę na podstawie ziem należących do południowych prowincji. Inne dyskusyjne problemy finansowe związane były, z wcześniej już omówioną płatnością pensji oficerskich<sup>104</sup>.

Podział głosów przy dyskusjach o wynagrodzeniu oficerów świadczy o różnicach wśród delegatów Kongresu Kontynentalnego. Wydaje się też mówić o frakcyjnych podziałach, które wśród nich istniały.

Kontrowersyjne były zawsze problemy polityki zagranicznej. Wiosną 1781 r. francuski minister w Filadelfii L. Luzerne poinformował Kongres, że Rosja i Prusy oferowały swe pośrednictwo w zawarciu pokoju i że minister spraw zagranicznych Francji, Ch. Vergennes, który miał nadzieję, że uda mu się przekonać Kongres amerykański, aby ograniczył wysuwane przez siebie żądania co do przyszłych granic swego państwa, pragnął, by Kongres wyznaczył Komitet do przygotowania i przedyskutowania propozycji rządu paryskiego. Kongres natychmiast wyznaczył odpowiedni Komitet, w którego skład weszło tylko dwóch radykałów. L. Luzerne stał na stanowisku, że Stany Zjednoczone w swej instrukcji dla delegatów, wyznaczonych do prowadzenia rozmów pokojowych powinny włączyć punkty żądające tylko niepodległości i niewystępowania przeciwko sojuszowi amerykańsko-francuskiemu<sup>105</sup>.

Kiedy Komitet Kongresu przedstawił na obradach zgromadzenia delegatów swój raport, zawierał on tylko żądanie niezależności bytu państwowego<sup>106</sup>. Sugerowano także, że J. Adams powinien reprezentować Stany Zjednoczone w rozmowach pokojowych z przedstawicielami rządu francuskiego. Rezolucja została przyjęta przy siedmiu głosach opozycji /delegaci z Massachusetts, Connecticut i Wirginii/. Zgodzono się również na

<sup>104</sup> June 1781, H. Doniol, op.cit., t.4, s.603, Luzerne do Vergennes.

<sup>105</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.20, s.606.

<sup>106</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.20, s.619, t.20, s.627-628.

wniosek komitetu, że J. Adams ma we wszystkim słuchać rad i opinii rządu francuskiego. Większość delegatów Nowej Anglii i przy podzielonych głosach Pensylwanii oraz Jednym głosem z Południa była przeciwna temu, uważając, że ten projekt ma na celu uzależnienie Amerykanów od państwa francuskiego. Znowu radykałowie okazali się antyfrancuscy. L. Luzerne pragnął, podobnie jak i Jego poprzednik, wpływać na obrady Kongresu w sprawach polityki zagranicznej, prowadzonej przez delegatów na zgromadzeniu w Filadelfii. Wykorzystując w tym celu swoich zaufanych delegatów pragnął ograniczyć nawet działalność i reprezentację, jakie miał J. Adams. Na obrady Kongresu wniesiono projekt sugerujący, że J. Adams, jako przedstawiciel północnych regionów państwa, może obiektywnie wypowiadać się tylko w sprawach, na których się zna, a więc wyłącznie nowoangielskich. Należy więc wybrać innych delegatów, którzy znaliby się i na innych sprawach. Dziennik Kongresu Kontynentalnego podaje tylko, że przeciwni temu projektowi byli reprezentanci Nowej Anglii, do których przyłączyli się delegaci New Jersey i Wirginii<sup>107</sup>.

Ani Dziennik, ani zachowane notatki delegatów niewiele mówią o zakończeniu tej sprawy i o podziale, jaki musiał nastąpić w czasie dyskusji i głosowań.

Sytuacja w Kongresie Kontynentalnym ulega zmianie w ciągu dwóch następnych lat 1781-1783. Wiąże się to ze zmienną sytuacją polityczną powstającego państwa amerykańskiego. W marcu 1781 r. zostały ratyfikowane artykuły konfederacji przez wszystkie zainteresowane stany. Zaczęto tworzyć administrację federalną; początkowo działała ona chaotycznie. W listopadzie 1781 r. finansista R. Morris pisał do B. Franklina, że ostatnie miesiące były "konwulsyjnymi pracami entuzjazmu i zwykłymi operacjami chęci wprowadzenia porządku, ładu oraz rządu ogólnego". Nowe władze wykonawcze powstawały w sprzyjającej dla Amerykanów sytuacji politycznej. W październiku 1781 r. po poddaniu się Brytyjczyków pod Yorktown /Wirginia/ wojna

<sup>107</sup> Journals of the Continental Congress /JCC/, op.cit., t.21, s.782.

<sup>108</sup> F. Wharton, Revolutionery Correspondence of the United States, Washington 1889, t.5, s.12.

zbliżała się do widocznego dla wszystkich końca. W Anglii na wieść o klęsce dochodzi do zmiany rządu. Nowy gabinet Jerzego III natychmiast przystępuje do rozmów pokojowych z Francją i Stanami Zjednoczonymi, godzą się tym samym na uznanie niepodległości swych byłych kolonii. Powstające w tych warunkach władze ogólnostanowe miały łatwiejszą drogę działania, niż Kongres okresu poprzedniego. Najważniejszą sprawą przed którą stanęła administracja amerykańska to finanse kontynentalne. Zniszczone w czasie wojny prowincje nie miały z czego lub też nie chciały przesyłać do centralnego skarbu wyznaczonych kwot Pieniężnych. Stąd wynikały liczne kłopoty Kongresu Kontynentalnego z opłaceniem przede wszystkim armii. I tak w 1783 r. armia nie chciała pogodzić się z uchwałą o demobilizacji do czasu wypłaty zaległego żołdu. Do tych trudności trzeba dodać żądania publicznych wierzycieli, którzy również domagali się uporządkowania spraw finansowych.

Sprawy, które w latach 1781-1783 decydowano były w Kongresie, to finanse, wojsko oraz ustalenie struktury władzy konfederacji. Z nimi był też związany stary problem żądań stanów do ziem na zachodzie kontynentu. Niezałatwienie ich uderzało w autorytet Kongresu Kontynentalnego.

Na tym tle można rozpatrywać w Kongresie poszczególnych przybyłych na obrady delegatów. Zmiany delegatów poszczególnych prowincji prowadziły do powstania nowych układów osobowych w Kongresie. Najważniejsze znaczenie miało przybycie ze stanu Rhode Island reprezentantów, skłaniających się w swych poglądach do stanowisk konserwatywnych, co bezpośrednio uderzało w stosunkowo zwarty blok prowincji północnych. Na początku 1782 r. powtórnie przybywa jako delegat Wirginii A. Lee. Do stanowiska które on reprezentował przyłączają się w ciągu tego roku i inni delegaci z Południa: Blard, R. Izard, Gorvais z Południowej Karoliny oraz J. Mercer z Wirginii, co wskazuje na pewne tendencje zmierzające do powstania południoworadykalnego bloku. Kiedy w okresie wcześniejszym pomoc radykałów z Południa dla Nowej Anglii była niewielka, lata 1782-1783 przynoszą radykalizację Południowej Karoliny i Wirginii. Konserwatyści tego okresu, to reprezentanci New Yorku i Pensylwanii, do których przyłącza się Rhode Island, delegaci z Maryland, Północnej Karoliny i Georgii. Wśród nich najwybitniejszy jest

młody A. Hamilton z New Yorku. Reprezentanci tych prowincji tworzą stosunkowo silną koalicję stanów środkowych i południowych, co pozwoliło im osiągnąć przewagę w Kongresie w czasie debat 1781r.

Przybycie nowych delegatów prowincji w 1782 r. zmieniło sytuację w Kongresie. Nastąpiło odsunięcie się części delegatów Południa od reprezentantów stanów środkowych i ponowne przyłączenie się do Nowej Anglii. Tylko głębokie Południe /Północna Karolina i Georgia/ głosowało nadal z New Yorkiem.

Głosowania 1782 r. pokazują, że doszło do porozumienia i współpracy dwóch wybitnych wirgińczyków: A.Lee i J. Madisona. Jeżeli uwzględnimy, że A. Lee tradycyjnie zgadzał się we wszystkim z radykałami z Massachusetts, to widzimy, że delegaci Wirginii występują wspólnie z bostonczykami. Można to wytłumaczyć pewną wspólnotą interesów. Najbardziej jest to widoczne w sprawie Vermontu. Kiedy Wirginia scedowała swoje prawa na rzecz Stanów Zjednoczonych do ziem leżących na północ od rzeki Ohio, przyjęciu tej cesji sprzeciwiali się delegaci Maryland i Pensylwanii, stanów, które na tym terytorium posiadały już własne spółki kolonizacyjne. Do nich przyłączyło się kilku delegatów Nowej Anglii. W odwecie, kiedy doszło do rozpatrywania, czy przyjąć Vermont, czy też nie do powstałej unii prowincji /sprawa ta była nadzwyczaj ważna dla Nowej Anglii, gdyż przyłączenie Vermontu wzmocniałoby silny blok północny z 4 do 5 stanów, co decydowałoby w głosowaniach Kongresu/, nawet wielce przyjazny delegatom Massachusetts J.Madison, przyłączył się do opozycji Południa. Delegaci opozycyjnie nastawieni do Nowej Anglii bali się przede wszystkim zachwiania dotychczasowej równowagi sił stanowych w Kongresie, Jak też przykładu dla innych niezadowolonych ze swego dotychczasowego status quo obszarów osadniczych. Vermont był prawnie częścią New Hampshire i New Yorku<sup>109</sup>.

J. Madison po głosowaniu wierzył, że środkowe stany, mające spekulacyjne interesy na obszarach prawnie należących do Wirginii, pomagają Yermontowi, dla tych samych względów, dla

<sup>109</sup> J. Madison, Observation on Vermont and Territorial Claims, E. Burnett, op.cit., t.6, s.340, 1 maj 1782.

których Południe się temu przeciwstawia. Analiza głosowań delegatów przeczy zdaniu J. Madisona. Pokazuje ona wspólne działanie radykałów nie tylko w sprawie Vermontu, lecz również i zachodnich terytoriów. Ponadto okazuje się, że tym razem głosowali wraz z nimi reprezentanci Maryland.

Interesującą sprawą są Jednakowe głosowania New York i delegatów Południa. Związki te można tłumaczyć typowymi względami ekonomicznymi. Wydaje się też, że kwestia terytorium zachodniego przyczyniła się zarówno do podziału wśród radykałów, jak i konserwatystów wszystkich prowincji. Żadne ugrupowanie nie było w stanie stworzyć własnej w tym przypadku strategii.

Sytuacja ta ulega zmianie w 1783 r., kiedy kilka prowincji przysyła na obrady zdecydowanych konserwatystów jak również radykałów. Z Rhode Island przybywa trzech radykałów, którzy wzmacniają stanowisko Nowej Anglii. Konserwatyści Wilson czy A. Hamilton w czasie swej działalności w Kongresie pragnęli doprowadzić do wzrostu autorytetu tego międzyprovincialnego organu, jak też pragnęli przeforsować sprawę zbierania podatków. Dołączy się do tego walka o zmianę ówczesnego ministra finansów R. Morrisa, który wydawał się radykałom człowiekiem nieodpowiedzialnym na tym stanowisku. Przeciwno R. Morrisowi zaangażowali się nie tylko Jego wrogowie niezadowoleni ze spraw finansowych, lecz również wszyscy ci, którzy sprzeciwiali się silnej władzy centralnej, reprezentowanej przez niego. R. Morris zajmując się finansami kontynentu powoli zaczął spłacać nie tylko armię, lecz również i wierzycieli długu publicznego. Przeciwnicy finansisty grupowali się wokół A. Lee, którzy ze swej strony prowadził różnorakie rozmowy z kupcami i bankierami nieprzychylnymi R. Morrisowi. J. Madison opisze później ten okres działania A. Lee jako Jego prywatną wojnę wydaną finansistom<sup>110</sup>. W konsekwencji dochodzi do rezygnacji R. Morrisa z pełnionego przez niego stanowiska rządowego, co stało się świętem dla A. Lee i ludzi z nim związanych<sup>111</sup>.

Prawie wszyscy radykałowie lub też potencjalni radykałowie pomagali A. Lee w prowadzonej przez niego kampanii skiero-

<sup>110</sup> J. Madison, *Observation on Vermont and Territorial Claims*, E. Burnett, op.cit., t.6, s.340, 1 maj 1782.

<sup>111</sup> *The writings of J. Madison*, wyd. G. Hunt, New York 1900-1909, t.1, s.212.

wanej przeciwko R. Morrisowi. Nie wszyscy jednak pomagali mu w jego polityce zagranicznej. W 1782 r. A. Lee uważał, że należy wysłać do Paryża do przeprowadzenia rozmów pokojowych nadzwyczajnych komisarzy ze wszystkimi instrukcjami kongresu, które mogłyby być im pomocne w rokowaniach. Był bowiem przekonany, o czym mówił publicznie, że wszyscy wysłannicy amerykańscy łącznie z B. Franklinem /ambasadorem USA w Paryżu/ zostali przekupieni przez Francuzów i będą działać na niekorzyść Stanów Zjednoczonych. A. Lee twierdził, że należy działać wyłącznie cnotą i czystością rewolucyjną /te hasła były charakterystyczne dla wczesnego okresu rewolucji amerykańskiej/. Tego typu zdania wygłaszane przez A. Lee zjednywały mu sporo zwolenników, na co wskazują głosowania 1783 r. Radykałowie Nowej Anglii występują prawie że zgodnie z radykałami Południa z niewielkimi wyjątkami /prawie we wszystkich zachowanych głosowaniach/. Można to tłumaczyć obok względów osobistych nowoangielskimi interesami handlowymi z agrarnym Południem, co przyczyniało wiele trudności powstałemu związkowi nie wróżąc długotrwałości.

Rok 1783 to okres, w którym dochodzi do stworzenia silnego bloku stanów środkowych. Grupę tę tworzyli energiczni delegaci, atakujący założenia powstałej konfederacji prowincji amerykańskich. Uważali, że podstawowa słabość powstałego państwa polega na braku stałego opodatkowania mieszkańców, co wiąże się z nieposiadaniem pieniędzy w skarbcu konfederacji. Żądali też płacenia pensji urzędnikom konfederacji. Czasami przyłączali się do nich przedstawiciele południowych okręgów J. Madison i J. Jones. Interesującą sprawą w historii Kongresu Kontynentalnego jest to, że reprezentanci stanów środkowych zdobyli się na stworzenie efektywnej i elastycznie działającej frakcji, która powoli, na przestrzeni 1783 r. zaczynała mieć decydujący wpływ na tworzenie i kierowanie centralną władzą wykonawczą powstałej konfederacji stanów amerykańskich. Przyczyn ich powodzenia w tworzeniu własnego blo-

<sup>112</sup> The Works of A. Hamilton, H.C.Lodge, New York 1907, t.1, s.355.

<sup>113</sup> April 8 1782, E. Burnett, Letters, op.cit., t.6, s.326; Journals of the Continental Congress, op.cit., t.22, s. 14.

ku prowincji środkowych można szukać w zmianach osobowych delegatów Kongresu. Część starych delegatów została odwołana przez zgromadzenia prowincjonalne i na to miejsce przybyli nowi, stosunkowo młodzi ludzie, ukształtowani politycznie w okresie wojny z byłą Metropolią. Bloki lat następnych 1783-1785 pokazują, że powstało ugrupowanie regionalne stanów środkowych, które posiadało zdecydowaną przewagę w Kongresie. Ono też starało się narzucić pozostałym prowincjom swój punkt widzenia na sprawy polityki zagranicznej, wewnętrznej i finansowej. Do powstania tego bloku przyczyniły się zarówno sprawy zmian delegatów prowincji, pomyślnie dla Amerykanów zakończenie wojny i spadek zainteresowania sprawami ogólnymi większości zgromadzeń prowincjonalnych na korzyść własnych, związanych z odbudową zniszczonych w czasie działań wojennych prowincji.

Odpowiadając na postawione na początku rozważań pytanie: czy istniały ugrupowania polityczne w Kongresie Kontynentalnym, po przeprowadzonej analizie głosowań delegatów można stwierdzić, że tak. Nie były to co prawda tego typu, jakie powstały w parlamencie brytyjskim w XVIII wieku, czy też znane z różnych parlamentów wieku XIX i XX. Wydaje się natomiast, że były one podobne do tych, które istniały później w Kongresie amerykańskim okresu Jeffersonowskiego, kiedy to rozłąmy wśród delegatów przybyłych na obrady zapoczątkowały powstanie amerykańskiego systemu partyjnego. Jeżeli pod słowem frakcja przyjmujemy pewną grupę o podobnych poglądach i pragnącą uzyskać pełnię władzy politycznej, wtedy patrząc na poczynania niektórych delegatów omawianego okresu /1774-1783/ możemy stwierdzić, że są one zgodne z tym określeniem.

Próba frakcyjnej organizacji «radykałów» kontynentalnych jest już widoczna w czasie obrad I Kongresu Kontynentalnego. Ale opozycja wobec radykałów nie ma już takiej koordynacji poczynania. Dopiero z biegiem czasu konserwatyści powoli zaczęli stosować taktykę przeciwstawną pewnej części społeczeństwa kolonialnego, jak też i pozytywnym hasłom walki z Metropolią. To samo uogólnienie można przyjąć do okresu poprzedzającego uchwalenie Deklaracji Niepodległości. Podczas lat 1775 i 1776 radykałowie próbowali koordynować poczynaniami separatystycznie nastawionych delegatów różnych prowincji, by stwo-

rzyć możliwość porozumienia się co do celów i dążeń wielu delegatów Kongresu, a w końcu zmusić ich do uchwalenia aktu oddzielenia się od Metropolii. Dzienniki i autobiografia J. Adamsa wiele miejsca poświęcają strategii działania tej radykalnej grupy. W jego zapiskach prawie że ciągle spotykamy, aż do momentu uchwalenia Deklaracji Niepodległości, te same nazwiska działaczy Kongresu, co pozwala twierdzić, że pewnego rodzaju stabilność reprezentantów prowincji przyczyniała się do powstania ugrupowań kongresowych. Niewiele zachowanego materiału źródłowego mówi nam o organizacji i taktyce powstałych grup, starających się wywrzeć wpływ na politykę Kongresu Kontynentalnego. Wydaje się, że istniała duża samodzielność poczynania delegatów należących do danej frakcji. Wyniki głosowania świadczą, że delegaci oddawali swe głosy zgodnie zarówno z przekonaniem wewnętrznym, jak i swą regionalną przynależnością.

Analiza głosowań wskazuje, że delegaci stanów w Kongresie w większości nie zważali na swą przynależność regionalną w ustosunkowaniu się do problemów, jakie stawały w trakcie ich działalności w okresie wojny o niepodległość. Zasada współpracy części delegatów Północy z Południem Jest odbiciem wspólnoty przekonań, a nie ekonomicznych interesów. Zmiany delegatów przez zgromadzenia stanowe wpływały na brak stabilizacji polityki Kongresu w wielu sprawach, np. finansowych. Wydaje się, że instrukcje jakie otrzymywali reprezentanci prowincji od swych zgromadzeń w niewielkim stopniu wpływały na ich poczynania w Kongresie Kontynentalnym. Nie było zresztą praktyki w wielu zgromadzeniach stanowych zdawania sprawozdania z działalności delegatów na tym ogólnoprowincjonalnym zjeździe. Podział wśród przybyłych na obrady zależał od ich prywatnego stanowiska i od spraw rozpatrywanych i załatwianych przez Kongres. Wydaje się natomiast, że konflikty wśród reprezentantów prowincji świadczą o wewnętrznych podziałach w wielu prowincjach, w których trwała walka między radykałami a elementami zachowawczymi.

Wydaje się, że zarówno sytuacja polityczna kontynentu amerykańskiego, jak też zmiany delegatów prowincji nie pozwoliły na stworzenie istniejących przez cały czas obrad ugrupowań kongresowych, które posiadałyby określone cele i które

potrafiłyby stosować określoną taktykę wygrywania sytuacji na własną korzyść. Polityka ogólna frakcji konserwatystów i radykałów była dostosowana do wymogów bieżącej chwili, cel to uzyskanie władzy. Nie wydaje się też, aby delegaci wykorzystywali w swej działalności znane wzorce parlamentu angielskiego chociaż bez wątpienia znali je z własnych zgromadzeń prowincjonalnych. Można to tłumaczyć dużymi różnicami, jakie istniały wśród przybyłych na obrady delegatów. Wydaje się też, że liczne zmiany osobowe wśród delegatów w czasie obrad Kongresu nie pozwalały zarówno "przygotowywać" jakichś skomplikowanych i dłuższych akcji /przykładem może być niedoprowadzenie do końca zmiany głównodowodzącego armią/, Jak też wpływać poprzez propagandę /prasę, kościół, pamflety/ na społeczeństwo kolonialne.

Powstające w latach 1774-1783 w czasie działalności Kongresu Kontynentalnego frakcje świadczą o dużych różnicach zarówno regionalnych między amerykańskimi prowincjami, jak też o walkach wewnętrznych w poszczególnych stanach, o przyszłość danego obszaru oraz powstałej konfederacji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

## BIBLIOGRAFIA

### Prace źródłowe

The Works of John Adams, wyd. Ch.F. Adams, Boston 1850-1856.

The Writings of Samuel Adams, wyd. H.A. Cushing, New York 1904-1908.

Thomas Burke's »Abstracts of Debates" in the Continental Congress, North Carolina Colonial Recorder, 1905, vol. 11.

Journals of the Continental Congress, wyd. W.C. Ford, Washington 1904-1928.

Letters of the Members of the Continental Congress, wyd. B.C. Burnett, Washington 1924-1936.

The Writings of Benjamin Franklin, wyd. A.H. Smyth, New York 1905-1907.

J. Galloway, Historical and Political Reflections on the Rise and Progress of the American Rebellion, London 1780.

Despatches and Instructions of Conrad Alexandre Gerard, wyd. J.J. Meng, Baltimore 1939.

H.H. Lee, Life of Arthur Lee, Boston 1829.

The Letters of Richard Henry Lee, wyd. cyt. J.C. Ballagh, New York 1911-1914.

Writings of James Madison, wyd. G. Hunt, New York 1900-1909.

F. Moore, Diary of the American Revolution, from Newspapers and original Documents, New York 1860.

The Authobiography of Benjamin Rush, wyd. G.W. Corner, Princeton 1948.

Revolutionary Correspondence of the United States, wyd. F. Wharton, Washington 1889.

## Opracowania

- T.P. Abernethy, Commercial Activities of Silas Deane in France, *American Historical Review*, kwiecień 1934, s.35-59.
- T.P. Abernethy, *Western Land in the American Revolution*, New York 1937.
- E.P. Alexander, *A Revolutionary Conservative: James Duane of New York*, New York 1938.
- A. Baldwin, *The New England Clergy and the American Revolution*, Durhams 1928.
- C. Becker, *The History of Political Parties in the Province of New York 1760-1776*, Madison 1909.
- R.R. Brown, *Middle-Class Democracy and the Revolution in Massachusetts*, Ithaca 1955.
- S.D. Collins, Committee of Correspondence of the American Revolution, *American Historical Association, Annual Report for 1901*, Washington 1902, t.1, s.230-258.
- G. Dangerfield, *Chancellor Robert R. Livingston of New York*, New York 1960.
- P.G. Davidson, *Propaganda and the American Revolution 1763-1783*, Chapel Hill 1941.
- H. Donlol, *Histoire de la Participation de la France a l'Establissement de l'Etat Unis d'Amerique*, Paris 1886-1892.
- D.S. Freeman, *George Washington*, New York 1948-1957.
- L. Hacker, *The Triumph of American Capitalism*, New York 1940.
- R.V. Harlow, Some Aspects of Revolutionary Finance 1775-1783, "*American Historical Review*" 1929.
- M. Jensen, *The Articles of Confederation: An Interpretation of the Social Constitutional History of the American Revolution 1774-1781*, Madison 1940.
- M. Jensen, *The New Nation: a History of the United States During the Confederation*, New York 1950.
- J.J. Meng, French Diplomacy in Philadelphia: 1778-1779, "*Catholic Historical Review*" 1938, s.258-279.
- J.C. Miller, *Origins of the American Revolution*, Boston 1943.
- A. Nevins, *The American States During and After the Revolution 1760-1789*, New York 1942.

W.E. O'Donnell, *The Chevalier de la Luzerne, French Minister to the United States 1779-1784*, Bruges 1938.

V.L. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej*, Warszawa 1969.

Ray, Sister Mary Augustine, *American Opinion of Roman Catholicism in the Eighteenth Century*, New York 1936.

A.M. Schlesinger, *The Colonial Merchants and the American Revolution 1763-1776*, New York 1917.

A.M. Schlesinger, "Prelude to Independence", *The Newspaper War on Britain 1764-1776*, New York 1957.

W.R. Summer, *The Financier and the Finances of the American Revolution*, New York 1891.

D. Truman, *The Congressional Party. A Case of Study*, New York 1959.

C.L. Ver Steeg, *Robert Morris: Revolutionary Financier*, Philadelphia 1954.

G. Wood, *Congressional Control of Foreign Relations during the American Revolution 1774-1789*, Allentown 1919.

## SUMMARY

The problem of the existence of political fractions in the Continental Congress in the years 1774-1783, unresearched until now in American historiography, is worthy of being studied. On the basis of an analysis of votings of the delegates who have participated in the debates at Philadelphia it is possible to come to the conclusion that such fractions already existed at that time. It is most likely that they were similar to those from the Jeffersonian period, when the differences among the delegates contributed to the origin of the party system.

The fraction of the radicals and that of the conservatives came to being in the years 1774-1783. An organization of the radicals can be traced back to the debates of the First Congress in 1774, although it did not have any stronger coordination of political activities. The sources being at historians' disposal are scarce. Nonetheless, they enable them to get an idea about the organization and the tactics applied by the groupings which endeavored to exert their impact on the activities and on the politics of the Continental Congress. The results of votings give an evidence to the fact that the delegates voted according to their conviction or according to the region they have belonged. There have existed already certain rules of cooperation among the delegates. In most of the cases, the delegates from the New England and those from the South /from Virginia at the first place/ cooperated with each other on the one hand, and the delegates from the middle provinces with the delegates from the part of the conservative South on the other. The same opinions, expressed by votings,

reflected real common opinions which were rather independent from the economic position of the delegates. The differences among the participants at the Congress depended on their opinions, on the issues under consideration and not on the instructions they have been given in their respective provinces. From all that it follows that better organized and unified fractions which could have had clearly defined goals and political tactics of their own did not exist during the period under research. Nevertheless, the fractions emerging in the years 1774-1783 give an evidence of great economic and political differences which existed in the new American State and on the internal struggle among the delegates for the future shape of the USA.